

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



# BIULETYN

## informacyjny



listopad 2020

Rok XXX Nr 11 (365)

ISSN 1233-8567



Taktyka walki  
Armii Krajowej



Uroczystość odsłonięcia  
Pomnika Armii Krajowej  
w Lesznie  
25 września 2020 r.





# Polska szkoła walki w mieście

*Paweł Makowiec*

63 dni walki w Warszawie było zwińczeniem polskiej konspiracyjnej doktryny walki w mieście. Było również próbą realizacji zadania opanowania stolicy, którego mimo ogromnego poświęcenia, bezprzykładnej odwagi i ofiar, żołnierze Armii Krajowej nie mogli samodzielnie wykonać w istniejących warunkach militarnych i sytuacji politycznej. Mimo klęski, działania powstańcze należy uznać za punkt końcowy drogi wiodącej od opracowania koncepcji bitwy miejskiej, przez przygotowanie oddziałów, aż do stoczenia jej w sierpniu i wrześniu 1944 r.

Analiza walk powstańczych w kontekście polskiej doktryny walki w mieście wydaje się szczególnie interesującym polem w obszarze problematyki działań taktycznych w terenie zurbanizowanym, tym bardziej że nie stanowiło to dotychczas przedmiotu zainteresowania autorów. Fakt ten może dziwić, zwłaszcza w świetle opracowania w okresie przedwojennym przez ppłk. Stefana Roweckiego znakomitego podręcznika walki w terenie zurbanizowanym „*Walki*

*uliczne*” (1928). Była to publikacja wyjątkowa, nawet w skali europejskiej. Co ciekawe, do dziś zachował się również autorski egzemplarz będący własnością późniejszego „Grotu” z zachowanymi odręcznymi notatkami z lat trzydziestych.

Mimo dużej liczby prac dotyczących okresu konspiracji i Powstania Warszawskiego, szczegółowe ujęcie działań powstańczych w ujęciu taktyki walki w terenie zurbanizowanym stanowi nowy kierunek badawczy

## Pamięć i tożsamość



fot. MPW

w historii Powstania Warszawskiego 1944, który powinien być rozwijany i stać się przedmiotem prac kolejnego pokolenia historyków.

Zgodnie z planem powstania powszechnego KG ZWZ-AK z lat 1941–1942 walka o Warszawę była jednym z niewralgicznych jego elementów, którego powodzenie mogło zadecydować o sukcesie lub załamaniu koncepcji Powstania. Wychodząc z takiego założenia w Okręgu Warszawa AK, w okresie 1942–1943, opracowano szczegółowy plan opanowania miasta przez oddziały powstańcze, którego nie zmieniły także wydarzenia związane z rozwojem sytuacji na froncie wschodnim i odejściem od koncepcji powstania powszechnego na rzecz „Burzy”.

Ogólne zadania okręgu w wypadku podjęcia walki powstańczej można podzielić na podstawowe i drugorzędne. Zadania podstawowe przedstawiały się następująco:

- zniszczenie jednostek bezpieczeństwa (policji, żandarmerii itp.), formacji partyjnych (np. SA) i organów administracji okupacyjnej na terenie miasta i powiatu;

- eliminacja jednostek wojskowych (rozbicie lub w wypadku oporu – zniszczenie);
- opanowanie magazynów sprzętu wojskowego;
- opanowanie węzłów komunikacyjnych oraz przepraw przez Wisłę;
- opanowanie węzłów łączności (radiostacji i centrali telefonicznych);
- opanowanie zakładów użyteczności publicznej;
- zorganizowanie obrony na wyznaczonych rubieżach na kierunku zachodnim i wschodnim.

W ujęciu szczegółowym oznaczało to uderzenie pododdziałów na tzw. cele podstawowe, niezbędne do osiągnięcia powodzenia w walkach o miasto, uznano opanowanie bądź zniszczenie tzw. obiektów kluczowych:

- sztabów i dowództw nieprzyjaciela;
- ośrodków łączności;
- ośrodków ruchu kolejowego i drogowego;
- siedzib władz administracyjnych i policyjnych;
- magazynów i składów broni, amunicji i sprzętu wojskowego;
- kompleksów koszarowych przeciwnika;

## Pamięć i tożsamość



fot. archiwum

Zagrodzony i umocniony wjazd do dzielnicy niemieckiej w alei Szucha od strony placu Unii Lubelskiej

- zakładów użyteczności publicznej (elektrowni, wodociągów, gazowni);
- wytwórni i warsztatów przemysłu wojennego.

Dla żołnierzy pododdziałów Okręgu Warszawa oznaczało to jedno, konieczność przygotowania się do walki o budynki w szczególnych warunkach – warunkach konspiracji.

Uderzenie na obiekty natarcia podjęte w Godzinie „W” 1 sierpnia 1944 r. w skrajnie niekorzystnych warunkach taktycznych, nie przyniosło oczekiwanego powodzenia. Oznaczało jednak, przy niewielkiej aktywności Niemców poza obszarami przyległymi do obsadzanych placówek, możliwość opanowania dużych obszarów miasta, a także reorganizacji i przygotowania się pododdziałów do dalszej walki. Kolejne tygodnie działań powstańczych stanowiły sprawdzian dla wypracowanej w konspiracji koncepcji walki w mieście, stanowiąc równocześnie weryfikację poszczególnych jej składowych. Stanowiły również źródło bezcennych doświadczeń taktycznych, które były również przedmiotem zainteresowań Niemców.

Elementem kluczowym dla wymienionych doświadczeń taktycznych, stanowiącym zarazem symbol walki w terenie zurbanizowanym, była walka o budynki. Prowadzona zarówno w obronie, jak i w działaniach zaczepnych, oznaczała konieczność wypracowania szeregu rozwiązań, właściwych wyłącznie pododdziałom nieregularnym, działającym w warunkach

deficytu uzbrojenia, a szczególnie broni ciężkiej, która jest uznawana w walce piechoty za niezbędny element wsparcia ogniowego warunkujący powodzenie.

Użycie improwizowanych środków bojowych, szczególnie środków zapalających, a także zastosowanie niekonwencjonalnych rozwiązań taktycznych w realizacji zadań izolacji bezpośredniej, obezwładnienia obrony, wejścia i walki wewnątrz budynku stały się symbolem polskiej szkoły taktycznej w działaniach pododdziałów nieregularnych, którą nie bez przyczyny możemy nazwać w historiografii „**polską szkołą walki w mieście**”.

Doświadczenia z walk warszawskich paradoksalnie najszybciej zostały wykorzystane przez stronę niemiecką. Niemcy jeszcze w czasie toczących się walk w Warszawie opracowali szereg dokumentów, zawierających praktyczne wnioski, przeznaczone do zastosowania w przyszłości w obronie niemieckich miast przed nacierającymi wojskami alianckimi.

W kolejnych numerach „Biuletynu Informacyjnego Armii Krajowej” poprzez kolejne publikacje, postaramy się przybliżyć niektóre z aspektów trochę zapomnianej polskiej szkoły walki w mieście.

*Dr Paweł Makowiec, wykładowca w Zakładzie Obrony Terytorialnej Akademii Wojsk Lądowych im. Generała Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu*

# Siły niemieckie wobec Powstania Warszawskiego

Grzegorz Jasiński

Po druzgocącej klęsce na Białorusi pogarszająca się sytuacja operacyjna wojsk niemieckich na froncie wschodnim groziła utratą środkowej Wisły. Wymusiło to na dowództwie Wehrmachtu konieczność przegrupowania sił i reorganizacji obrony. Warszawa, jako stolica niepokornego narodu polskiego i główny węzeł komunikacyjny w tym rejonie frontu, musiała być za wszelką cenę utrzymana.

Polska stolica została przekształcona w rejon umocniony na prawach związku taktycznego wedle wytycznych Hitlera wyrażonych dla ważnych miast na zapleczu frontu wschodniego jeszcze w Dyrektywie nr 53 z 8 marca 1944 roku pod numerem 11. Tuż przed wybuchem walk w Warszawie przygotowaniem do obrony początkowo kierował gen. mjr Günther Rohr, który miał zorganizować system obrony, uregulować w obie strony przejście transportów wojskowych przez Warszawę oraz dbać o ich bezpieczeństwo. W tym celu podporządkowano mu terytorialnie – w myśl wytycznych Dowództwa Okręgu Wojskowego Generalnego Gubernatorstwa – *wszystkie oddziały armii polowej, urzędy i instytucje wojskowe znajdujące się na terenie zarządzanym przez dowódcę okręgu. Nad innymi oddziałami Wehrmachtu i Waffen-SS sprawuje on władzę dowódcy okręgu wojskowego, jako naczelny dowódca na danym terenie, zgodnie z rozkazem Führera z 21 lutego 1944 roku.*

Niespodziewanie, 27 lipca gen. Rohr został zastąpiony przez gen. por. Reineera Stahela, który kilka tygodni wcześniej odznaczył się, dowodząc obroną Wilna przed oddziałami Armii Krajowej realizującymi działania w ramach operacji „Burza”

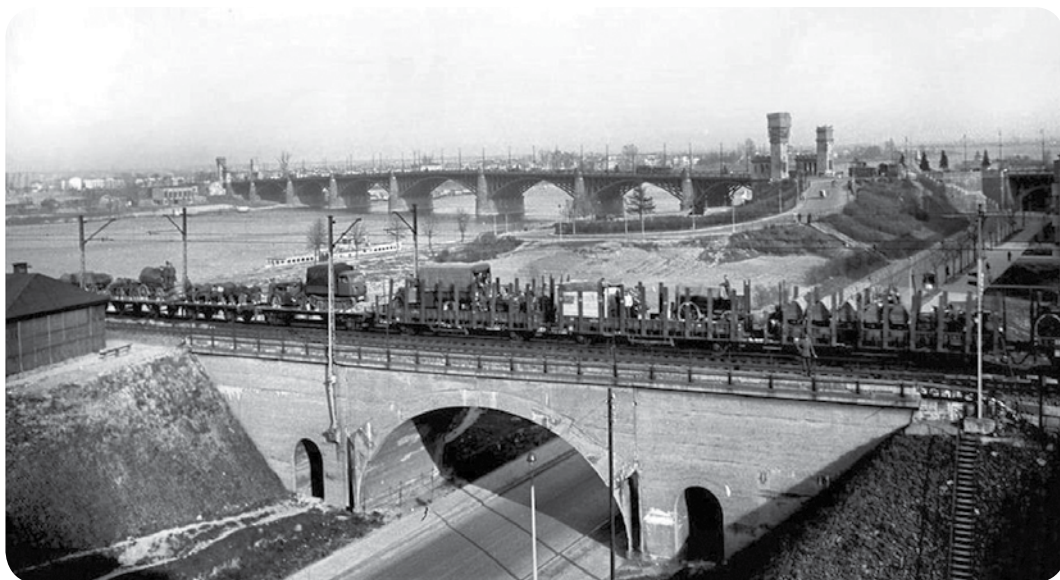
i nacierającą ze wschodu Armią Czerwoną, wcześniej zaś był komendantem wojennym Rzymu.

Oprócz uregulowania sytuacji wewnątrz miasta pośpiesznie organizowano obronę na jego przedmościu. 24 lipca w rejon Warszawy skierowano dowództwo niemieckiej 9. Armii gen. Nicolausa von Vormanna. Początkowo armia ta, obok zbieraniny drobnych jednostek, miała tylko trzy dywizje liniowe. Jednak stale ją wzmacniano. Między 25 lipca a 3 sierpnia 9. Armii podporządkowano dowództwa XXXIX Korpusu Pancernego i VIII Korpusu Armijnego. Wówczas w ich skład weszło sześć dywizji i dwie brygady, w tym trzy dywizje pancerne. Dodatkowo 10 sierpnia von Vormannowi podporządkowano także IV Korpus Pancerny SS (w zamian za XXXIX KPanc Wehrmachtu), a jego dwie dywizje pancerne Waffen-SS współpracowały z 9. Armią już od końca lipca.

Były to siły jak na tamte warunki i możliwości niemieckiej armii, przeogromne. To właśnie dzięki użyciu bojowemu części tych sił na początku sierpnia pod Okuniewem została zatrzymana sowiecka 2. Armia Pancerna gen. mjr. Aleksieja Radziejewskiego.

Przegrupowywanie dofrontowe większości z tych sił na prawy brzeg Wisły na przełomie

## Pamięć i tożsamość



fot. archiwum

*Jednym z najważniejszych celów Powstania było opanowanie węzłów komunikacyjnych oraz przepraw przez Wisłę. Na zdjęciu z 1943 r. widać niemiecki transport wojskowy na moście średnicowym oraz Most Poniatowskiego z widocznymi stanowiskami artylerii przeciwlotniczej zamontowanymi na wieżycach.*

lipca i sierpnia, a następnie obrona frontu na tym odcinku wiązały się z możliwością wsparcia działań garnizonu warszawskiego gen. Stahela, a następnie sił zwalczających Powstanie. Tak więc przez okres dwumiesięcznych walk w Warszawie oddziały Armii Krajowej i podporządkowanych jej taktycznie mniejszych organizacji wojskowych musiały stawić czoła nie tylko drugorzutowym siłom niemieckim broniącym miasta czy ściągającym pospiesznie oddziałom specjalnym, ale również oddziałom frontowym zaprawionym w krwawych bojach i wyposażonym w broń pancerną.

Mimo upływu ponad 75 lat od tamtych wydarzeń, ze względu na szczątkowy materiał źródłowy ocena liczebności garnizonu niemieckiego nie jest łatwa. Przyjmuje się, że siły te liczyły od 20 do 25 tys. osób. Mimo niejednorodnego wyszkolenia były wystarczająco uzbrojone i wyposażone. Dodatkowo wspierała ich broń pancerna, artyleria i lotnictwo bombowe. Jedynym problemem w pierwszych dniach walk była ograniczona liczba amunicji, jaką dysponowały.

1 sierpnia 1944 r. Niemcy ograniczyli się do odparcia pierwszej fali polskich ataków, a następnie – jeszcze tego samego dnia – dowódcy poszczególnych odcinków organizowali pierwsze kontrataki oraz pacyfikacje i masowe mordy ludności cywilnej. Tak, jak miało to miejsce np. Śródmieściu czy na Mokotowie. Płk Hans von Ahlfen dowódca saperów 9. Armii wieczorem tego dnia ocenił, że Powstanie ogarnęło większość miasta i należy spodziewać się, że nocą Polacy skutecznie zabarykadują zajęte przez siebie kwartały. Stąd stłumienie Powstania nie będzie sprawą prostą i do jego pacyfikacji potrzebne będą znaczące, zewnętrzne siły. Podobnego zdania był, notując w swoim późniejszym sprawozdaniu, że podległe mu w mieście, w większości tyłowe jednostki, okazały się niedoświadczone i bezradne w walkach ulicznych *pod względem taktyki, prowadzenia walki i zachowania się ludzi, mimo że obrona własnych obiektów – jak dalej pisał – udała się wszystkim większym posterunkom od razu lub po dłuższej walce ogniowej.* W ocenie generała Powstanie mogło zdławić jedynie

## Pamięć i tożsamość



fot. MPW

*Powstanie Warszawskie. Oddział Waffen SS koło budynku Straży Pożarnej przy ulicy Chłodnej.*

przysłane z zewnątrz silne zgrupowanie wojsk *koniecznie wzmocnione przez saperów szturmowych, wyposażone w miotacze płomieni, działa piechoty, moździerze, środki zapalające do podpalania domów, jak również siekiery do rozbijania drzwi. Ze względu na sytuację na przedpolu zasadnicze siły odsieczy i pacyfikacji miasta należało jednak wystawić w oparciu o zupełnie nowe oddziały, w praktyce jednostki dopiero zadysponowane specjalnie w tym celu z rezerw krajowych.*

### **SS-Sonderregiment „Dirlewanger”**

W tym samym czasie Heinrich Himmler – najwyższy dowódca SS i policji oraz minister spraw wewnętrznych Rzeszy – otrzymał wprost od Hitlera zadanie zdławienia polskiego zrywu w Warszawie, sięgając nie tylko po jednostki policyjne i SS, w tym okryty złą sławą Pułk Specjalny (SS-Sonderregiment) „Dirlewanger” – przeznaczony do walk z partyzantką, czy kolaborujących z Niemcami żołnierzy z RONA, ale także po oddziały zapasowe i szkolne regularnej armii. W kolejnych tygodniach siły te stale się rozrastały, uzupełnione m.in. o pododdziały saperskie dysponujące całą gamą specjalnych środków walki.

Należy zauważyć, że prawie połowa przystępujących do zdławienia Powstania żołnierzy nie mówiła po niemiecku, a jedynie nosiła niemieckie mundury. Razem z przebywającymi w mieście Ukraińcami i kozakami, rosyjscy, azerbejdżańscy i inni członkowie policji, SS i Wehrmachtu przez niemal cały okres walk tworzyli znaczną część sił niemieckich. Byli to żołnierze znani ze swej waleczności, a zarazem bezwzględności i okrucieństwa wobec przeciwnika. Nie dziwi zatem, że apelując do antypolskich uczuć narodowych, dowódcy niemieccy rękami żołnierzy innych narodowości z taką łatwością doprowadzili do masowych eksterminacji ludności polskiej na Woli, Ochocie, starym Mieście czy (w połowie września) na Marymoncie.

### **Plan zagłady miasta**

Koncepcja pacyfikacji zrewoltowanego miasta zakładała zdławienie insurekcji wedle scenariusza walki z partyzantami, a zatem jako „zniszczenie ogniska bandytyzmu”. Następnie wysiedlenie całej ludności cywilnej i spalenie zabudowy. Zadanie to nie było jednak łatwe, zważywszy na determinację i wolę walki Powstańców oraz teren.



Betonowe wysokościowce, stare kamienice czynszowe w ogromnych blokach domów z wieloma ciasnymi tylnymi podwórzami, kilometrowej długości głębokie pomieszczenia piwniczne połączone ze sobą przez środki obrony przeciwlotniczej, parki, cmentarze, willowe przedmieścia w luźnej zabudowie, przede wszystkim jednak wąskie ulice Starego Miasta i system kanalizacji – tworzyły bardzo skomplikowany teren walk.

3 sierpnia Niemcy rozpoczęli pierwsze własne, zorganizowane działania zaczepne w mieście atakiem 4. Wschodniopruskiego Pułku Grenadierów (dwa bataliony piechoty) z Pragi w kierunku Dworca Głównego wzdłuż Alei Jerozolimskich (Bahnhofstrasse / Reichsstrasse / Aleja Sikorskiego). Celem tego natarcia było wywalczenie wolnych dróg przejazdu wschód-zachód. Wówczas też po raz pierwszy niemieccy żołnierze zastosowali taktykę wysiedlania ludności zamieszkującej kamienice i domy wzdłuż atakowanej ulicy, a następnie ich wypalania. Żołnierz pułku Walter Bruno Doligkeid, wzięty do niewoli przez Powstańców zeznawał: [mieliśmy] *przeszukać wszystkie domy, spotkanych wszystkich mężczyzn z bronią czy bez broni mieli[śmy] wystrzelać, kobiety i dzieci usunąć, domy spalić. [...] Do podpalania domów nie otrzymali[śmy] żadnych specjalnych środków. Uzbrojeni byli[śmy]: na grupę [drużynę] tj. 1 podoficer i 8 szeregowych, lekki karabin maszynowy, żołnierze tylko karabiny z 90 nabojami i po 1-2 granatów. Pistolety maszynowe mieli tylko niektórzy podoficerowie. Rzadko mieli panzerfausty i panzerladung. Na spotkanie barykad nie byli[śmy] przygotowani, barykady budziły [...] poważne obawy.*

Niemiecki szturm z zachodu i południowo-zachodu rozpoczął się 5 sierpnia. Początkowo wiązał się z masowym mordowaniem napotkanej wzdłuż ulic (stanowiących osie natarcia) całej miejscowej ludności cywilnej. W Dzienniku Działania 9. Armii zanotowa-

no: *Przeciwnik uparcie broni się za barykadami. Należy przyjąć, iż oczyszczenie arterii wschód-zachód zajmie jednak sporo czasu.*

## Niewystarczające siły niemieckie?

Mimo zaangażowania znacznych sił i prowadzenia bezpardonowej walki postępy wojsk niemieckich były początkowo nieznaczne. *Nie dam sobie rady z Warszawą* – mówił gen. von Vormann 9 sierpnia w rozmowie telefonicznej z gen. Hansem Krebssem, szefem sztabu Grupy Armii „Środek” – *Siły niewystarczające. Jest tego przecięż półtora miliona (sic!). Jak statek na wzburzonych falach. Von dem Bach też nie daje rady. On również melduje, że zadanie nie do rozwiązania.* Najskuteczniejszym sposobem szybkiego złamania polskiego zrywu byłoby wprowadzenie do Warszawy regularnego związku taktycznego szczebla dywizji i to koniecznie wspartej liczną bronią ciężką. Z racji stałego nacisku na froncie ze strony wojsk Armii Czerwonej, Niemcy nie mogli postąpić w ten sposób. Stąd rozbudowa sił pacyfikacyjnych musiała się nadal opierać na wysyłaniu do Warszawy szeregu mniejszych pododdziałów, zasadniczo podlegających Himmlerowi. Reichsführer SS nakazał, w miarę możliwości, wysłanie ze szkół i ośrodków zapasowych w Rzeszy do zrewoltowanej polskiej stolicy dalszych jednostek szczególnie przydatnych w walkach miejskich, w tym sił saperskich.

W trakcie sierpniowych walk, koncentrujących się na przebicciu arterii komunikacyjnych i zdobyciu Starego Miasta dowództwo niemieckie kierowało do działań ofensywnych przede wszystkim grupy uderzeniowe. Jedna grupa uderzeniowa najczęściej zabezpieczała stronę kotła i wiązała Powstańców przez lokalne wypadki. W tym czasie pozostałe grupy, działające w danym rejonie (Stare Miasto) i wsparte jednostkami saperów

## Pamięć i tożsamość



for. MPW

*Powstańcy z kompanii „Anna” Batalionu „Gustaw” na stanowisku strzeleckim w gmachu Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Polonia” przy ulicy Jasnej 19, skierowanym na Kredytową.*

szturmowych (wyposażonych w cekaemy, średnie moździerze, działa transporterów opancerzonych, goliaty, ciężkie wyrzutnie raketowe oraz plutony miotaczy ognia) – przeprowadzały natarcie.

### Powstańcza taktyka walki

12 sierpnia w dzienniku działań niemieckiej 9. Armii odnotowano, że walki w Warszawie toczą się z dużą zaciętością: Polacy walczą z niezwykłą wytrzymałością, ich taktyka szybko i bardzo umiejętnie dostosowała się do specyfiki walk ulicznych i w budynkach, tak iż nasze wojska nie mają łatwego zadania. W opracowanej kilka dni później przez sztab gen. Stahela instrukcji taktyki walki zapisano: *Taktyka walki nieprzyjaciela dostosowała się z biegiem czasu do naszych własnych metod. W pierwszych dniach powstańcy naszym natarciom, przeprowadzanym głównie przy użyciu broni piechoty, przeciwstawiali również ogień piechoty i systematycznie trzymali pod ostrzałem ulice, skoro tylko ukazywali się Niemcy. Obecnie zaś nieprzyjaciel pozwala nacierają-*

*cym jednostkom uderzeniowym, miotaczom płomieni, a nawet czołgom zbliżyć się aż do określonego miejsca, aby je potem zniszczyć celnym ogniem strzelców wyborowych. Żołnierze i ranni powracający z walki meldują, że straty w zabitych są spowodowane prawie wyłącznie postrzałami w głowę.*

*Jeden z rannych zauważył, że w pewnym miejscu, gdzie na wysokości głowy znajdowała się na murze domu biała tablica jakiegoś notariusza, wielu kolegów zostało trafionych za każdym razem w tym momencie, gdy znaleźli się na wysokości tablicy. Wnosił stąd, że w to miejsce musiał być dokładnie wstrzelany karabin maszynowy. Kierunku, z którego padły strzały, nie udało się rozpoznać mimo pilnej obserwacji przy pomocy lornetki.*

### Kontrtaktyka niemiecka

Niemcy prowadzący działania ofensywne po zebraniu pierwszych doświadczeń w walce z Powstańcami zaczęli unikać przeprowadzania szturmów na umocnione stanowiska polskie wzdłuż ulic. W dzielnicach, gdzie

dominowała gęsta zabudowa już od drugiej połowy sierpnia, niemal całkowicie zaprzestano zajmowania obiektów z ulicy, ale przede wszystkim z budynku znajdującego się już w posiadaniu. W długich szeregach domów, w których budynki były jeszcze zachowane, często wybijano przełazy z jednego domu do drugiego na najwyższym piętrze i prowadzono walkę z Powstańcami od góry: *Pododdziały minerskie saperów wysadzają wyłomy w murach. Przez nie prowadzi się później całe zaopatrzenie. Rozwinięta zostaje także przez nie linia telefoniczna. Stanowi ona zarazem drogową wskaz. Należy rozmieścić strzałki wyznaczające kierunek. Zwrócone w stronę wroga otwory okienne należy zawsze wypełnić ostoną. Do przekraczania ulic i podwórzy należy wytyczyć rowy łączące lub zbudować odporne na pociski ostony.*

Kluczowa rola w walkach w Warszawie przypadła nielicznym grupom saperów szturmowych. Przy niewielu dobrych oficerach i podoficerach sił piechoty to właśnie saperom przypadały najczęściej typowe zadania ofensywne piechoty. Doskonale ilustrującym to przykładem były walki nad Wisłą. 4 kompanie piechoty zaległy na całe dni przed ostatnim punktem oporu. Wtedy też, jednemu z podoficerów saperów, takie bierność w ogniu polskich strzelców wyborowych wydało się zbyt długo trwające i po kilkudziesięciu minutach zajął ze swoją grupą zajmowaną przez Powstańców kamienicę bez rozkazu.

## „Goliaty”

Przybywające do Warszawy jednostki saperów oprócz wsparcia precyzyjnego bombardowania lotniczego i ostrzału artyleryjskiego dysponowały ponadto licznymi środkami technicznymi m.in. „Goliatami”. Sposób użycia „Goliatów” był powtarzalny. Te małe pojazdy wybuchowe służyły przede wszystkim do niszczenia frontonów kamienic czy innych budynków, rzadko



foto: archiwum

Przygotowanie „Goliata” do użycia

natomiast wysyłano je przeciwko barykadom (choć i takie akcje miały miejsce). Zniszczenie frontonu kamienicy, zapadnięcie się jednej z jej ścian, raziło stanowiska Powstańcze skierowane wprost ku pozycjom atakujących. „Goliat” był sterowany zdalnie, przez kabel, a jego operator doprowadzał go albo z pojazdu pancernego (czołg, działko szturmowe) lub opancerzonego (transporter półgąsienicowy) albo też kryjąc się za takimi pojazdami. Jeśli atak miał nastąpić z jednej strony ulicy na przeciwną, w ciasnej zabudowie lub z brakiem dostępności dojazdu dla pojazdu pancernego, siłą rzeczy stosowano inne rozwiązanie. Saperzy szturmowi przynosili – nawet ręcznie – minę samobieżną do budynku stanowiącego podstawę natarcia, a następnie wypuszczali ją z bramy zajmowanej kamienicy do ataku. Jeśli atak się powiódł, do szturmowania porażony obiekt ruszał pluton piechoty.

## Pamięć i tożsamość

fot. MPW



Fotografia z Powstania Warszawskiego. Niemiecki nalot na Śródmieście.

„Goliatów” używano nie tylko na odcinkach, gdzie operowały kompanie saperów szturmowych, ale również tam, gdzie nacierają kompanie zwykłych saperów. Na ulicach Warszawy „Goliat” okazał się bronią skuteczną i efektywną, choć mającą też swoje ograniczenia. Dobrze skoordynowane natarcie dużych sił połączone z wejściem do akcji „Goliatów” przynosiło Niemcom wyraźne efekty, czego przykładem mogą być szturmowy reduct na Ochocie czy atak na Politechnikę, jednak w lokalnych starciach, z użyciem niewielkiej liczby tych pojazdów, na ogół nie osiągnano zadowalających wyników.

Sukcesy z użyciem Sd.Kfz 303 Goliath wiązały się też nierozzerwalnie ze słabością Powstańców. W przypadku, gdyby polscy żołnierze dysponowali dostateczną ilością broni maszynowej oraz karabinową amunicją przeciwpancerną, nie mówiąc już o broni specjalnie dedykowanej zwalczaniu pojazdów opancerzonych, w tym np. rusznicami przeciwpancernymi, „Goliaty” byłyby skutecznie niszczone na przedpolu.

Bardzo szybko Niemcy zorientowali się również, że mimo posiadanej miazdzącej przewagi, rozpraszanie wysiłku w wielu kierunkach, przy determinacji i zaciętości

polskiej obrony jest bezcelowe, gdyż nie przynosi spodziewanych efektów, a jednocześnie powoduje duże straty w ludziach i sprzęcie. W dokumencie opracowanym 21 sierpnia gen. Stahel wskazywał: *Taktyka właściwa: wszystkie rozporządzalne bronie ciężkie z samolotami nurkującymi włącznie należy skupić na jednym celu w określonym punkcie ciężkości. Bezpośrednio po uderzeniu ogniowym atakuje piechota i obsadza ostrzelany przed chwilą cel. Działła szturmowe i czołgi szturmowe towarzyszą strzelcom, trzymając spodziewanego nieprzyjaciela pod ciągłym ogniem. Oddziały oczyszczające teren przygotowują wolną drogę dla nosicieli ładunków wybuchowych, zostają one doprowadzone do barykad i zapalone. Pod osłoną tumanu kurzu, powstałego wskutek wybuchu, należy dostać się do najbliższych położonych domów i obsadzić je.*

W kolejnych tygodniach walk o Warszawę Niemcy, działając na wybranych kierunkach i izolując pozostałe siły powstańcze, dążyli do całkowitego zdominowania przeciwnika, co doskonale ukazuje fragment sprawozdania saperów z walk o Warszawę, mówiący o modelowym sposobie likwidowania zgrupowań Powstańczych.

## Pamięć i tożsamość



fot. MPW

Barykada w poprzek ulicy Szpitalnej. Widok w kierunku placu Napoleona.

Walki o ulice i domy przebiegały, ogólnie rzecz biorąc, jak następuje: w studzienkach na istotnych miejscach kanalizacji dawał się we znaki pluton saperów dzięki sprzętowi „Neptun” za pomocą nosicieli i worków z cementem. Wyrwanie się z kotła drogą podziemną stało się niemożliwe. Przygotowanie ogniowe przez całą pozostającą w dyspozycji ciężką broń piechoty i artylerię. Powstańcy kryją się w piwnicach i kanalizacji. Na krótko przed ostatnimi uderzeniami artylerii zostają grupy z „Taifunami”, które niszczą nieprzyjaciela szukającego osłony w kanałach. „Granaty kanalizacji” (tak ocenia nieprzyjaciel użycie „Taifunów”) wypędzają powstańców z kanałów. Teraz nadlatują stukasy i rzucając bomby zapędzając nieprzyjaciela do piwnic, urzędzeń kanalizacyjnych unika się w tym przypadku. Plutony szturmowe saperów wraz z piechotą przeskakują pod osłoną zasłony dymnej ulicę i wdzierają się do pierwszego bloku domów. Działa szturmowe zwalczają strzelców wyborowych, bandytów ogniem skierowanym na okna w piwnicy i na piętrach. Pododdziały minerskie saperów dokonują włamań w murach i umożliwiają piechocie posuwanie się naprzód. Barykady zostają rozwalone przez dużego nosiciela ładunków, sterowanego z czołgu. Nadjeżdżają czołgi i działa pojazdów opancerzonych, aby udzielić wsparcia zajęciu następnego skrzyżowania ulic. Barykada z worków z piaskiem przy wjeździe do bramy powstrzymuje natarcie. Jakiś „Goliat” przetransportowany przez gruz i kamienie do domu leżącego naprzeciwko, toczy się po ulicy i rozbija barykadę. Grupy miotaczy ognia niszczą nieprzyjaciela w punkcie oporu w piwnicy za główną linią walki. Ulica jest otwarta – natarcie trwa.

## Wciąż za mało sił, by złamać polski opór?

Mimo narastania sił niemieckich w Warszawie i użycia specjalnych środków walki, a co za tym idzie dużej dysproporcji sił, dowódcy niemieccy domagali się przybycia do miasta zaprawionych w bojach i posia-

dających niezbędne doświadczenie żołnierzy frontowych o sile pełnej dywizji liniowej (zamiast dotychczas zaangażowanych w dużej liczbie sił policyjnych). Brak zagrożenia zewnętrznego oraz stopniowe wypieranie Powstańców przez siły gen. von dem Bacha (m.in. zdobycie Starówki na początku

## Pamięć i tożsamość



fot. MPiW

*Barykady z unieruchomionymi tramwajami na skrzyżowaniu ulic Marszałkowskiej i Wilczej*

września), przy jednocześnie trudnej sytuacji operacyjnej na froncie wschodnim, prowadziły do odwleknięcia terminu wydania stosownych decyzji. *Siła bojowa wojsk zaangażowanych na terenie Warszawy – po stracie 9 tys. zabitych i rannych – od 1 sierpnia 44 się wyczerpuje* – alarmowano w połowie września w raporcie niemieckiej 9. Armii – *Stosunkowo duża jest siła przebywających w Warszawie wojsk (25 tys. osób). Składają się one z nie mniej niż 300 jednostek. [...] Wystarczy tego, by otaczać te dzielnice, które pozostają jeszcze w rękach nieprzyjaciela, lecz nie sposób uformować bojowe jednostki, zdolne do obrony Wisły.*

Dopiero bezpośrednie zagrożenie utraty miasta, po zajęciu Pragi przez Sowieców i „Berlingowców”, zmusiło dowództwo niemieckie do użycia w mieście dywizji pancernych. Miały one, przy ścisłym współdziałaniu z siłami gen. von dem Bacha,

wyprzeć Powstańców z rejonów nadbrzeżnych i ostatecznie złamać polski opór.

13 września dowódca Grupy Armii „Środek”, obawiając się utraty Warszawy, nakazał wzmocnić siły zwalczające Powstanie częścią 25. Dywizji Pancerniej gen. Oskara Audörscha. Przerzucona w ciągu kilkunastu godzin do Warszawy wzięła udział w walkach na Marymoncie i Żoliborzu. Ku zaskoczeniu dowództwa niemieckiego w ciągu zaledwie kilku dni poniosła jednak zadziwiająco wysokie straty w sprzęcie i w ludziach. Powstańcy, zaopatrzeni w broń pochodzącą ze zrzutów sowieckich utracili co prawda trudny do obrony Marymont, ale z łatwością odparli następne ataki sunące w głąb Żoliborza. Doprowadziło to do zaniechania walk na tym odcinku i późniejszego wycofania dywizji.

Nie przekreśliło to jednak koncepcji użycia związków taktycznych broni pancerniej



fot. MPW

*Kapitulacja Żoliborza, 30 września 1944 r. Tygrysy na Placu Wilsona.*

przeciw Powstańcom. Oddziały zaprawionej w bojach 19. Dywizji Pancerniej gen. Hansa Källnera skierowane do miasta wraz z siłami von dem Bacha w zaledwie kilkadziesiąt godzin złamały opór Powstańców na Mokotowie, a po przetrzuceniu w północny rejon miasta i dodatkowo wzmocnieniu do 30 września rozbiły o wiele mniej liczniejszych Powstańców broniących się na Żoliborzu. Chwilę wcześniej w ramach operacji Sternschnuppe („Spadająca gwiazda”) w bitwie pod Jaktorowem została rozbita główna część sił powstańczej Grupy „Kampinos” przez kombinowaną grupę taktyczną gen. por. Friedricha Bernhardta.

W końcowej fazie zwalczania Powstania w Warszawie, poza oddziałami policji, SS i różnymi oddziałami zbiorczymi brały udział liczne oddziały piechoty, artylerii, wojsk pancernych, saperów oraz liczne jed-

nostki pomocnicze. Większość zwalczających Powstanie oddziałów Wehrmachtu były jednak stopniowo kierowane do zadań operacyjnych Grupy Armii „Środek” na froncie wschodnim.

Toczone boje na froncie wschodnim uniemożliwiły Niemcom szybkie zdławienie Powstania Warszawskiego. Mimo posiadanej przewagi nie tylko nie zapobiegli wybuchowi walk, ale również przez dwa miesiące nie mogli pokonać o wiele słabszych oddziałów Armii Krajowej. W grudniu 1944 roku dr Ludwig Fischer gubernator dystryktu warszawskiego zapisał w swoim raporcie: *było to najtrudniejsze zadanie, przed jakim niemieckie oddziały kiedykolwiek stały, ponieważ trzeba było prowadzić takie walki uliczne, o których rozmiarach i trudnościach, wydających się nie do przewyżczenia, tylko ci mogą mieć pojęcie, którzy tej bohaterskiej walki doświadczyli.* ■

# Warschau 1944

## Niemiecki poradnik walki bronią pancerną w terenie zurbanizowanym

*Paweł Makowiec*

Powstanie Warszawskie 1944 roku stanowi jedną z największych bitew miejskich stoczonych w czasie II wojny światowej, a także w dziejach wojen XX wieku. Bitwa wyjątkowa, ponieważ stoczona przez Armię Krajową, stanowiącą największą armię nieregularną wśród konspiracyjnych organizacji zbrojnych w okupowanej Europie.

Mimo upływu lat, walki w Warszawie stanowią do dziś źródło doświadczeń z walki w terenie zurbanizowanym, wykorzystywane w procesie szkolenia pododdziałów. Stanowiły również źródło doświadczeń dla Wehrmachtu, które wykorzystano w czasie obrony niemieckich miast w końcowym okresie wojny np. w czasie walk w Aachen (Akwizgran), czy też w obronie Festung Breslau (Wrocław).

Publikowany dokument dotyczy niemieckich doświadczeń w działaniu broni pancernej w terenie zurbanizowanym, zarówno w aspekcie działań pojazdów pancernych, jak i współpracy pododdziałów pancernych z piechotą, a także innymi rodzajami broni. Niemiecki dokument stanowi świadectwo dążenia do realizacji koncepcji walki broni połączonych, których synergia do dziś decyduje o efektywności walki pododdziałów w

terenie zurbanizowanym. Paradoksalnie dla Niemców, publikowane źródło jest również świadectwem skuteczności działań obronnych żołnierzy Armii Krajowej, których taktyka, mimo zastosowania pejoratywnych określeń, oceniania była jako skuteczna nawet wobec przytłaczającej przewagi ogniowej jednostek niemieckich zwalczających Powstanie. Tekst stanowi jednocześnie świadectwo barbarzyństwa niemieckiego, zalecając bezwzględne i przymusowe użycie ludności cywilnej (niekombatantów) w działaniach wsparcia nacierających pododdziałów, między innymi do rozbierania barykad blokujących ulice.

Niezależnie od oceny moralnej, należy zaznaczyć, że dokument stanowić może kolejne cenne źródło dotyczące niemieckich i polskich doświadczeń taktycznych z walk warszawskich w 1944 roku.



## Pamięć i tożsamość



Dieser Typ ist ebenso wie der T34 der überlegenen Waffenwirkung der Panzer IV und der Sturmgeschütze nicht gewachsen. Im allgemeinen wurde der Feuerkampf auf Entfernungen zwischen 1200 und 2200 m geführt.

Nachteilig für die Bekämpfung und Vernichtung der Feindpanzer wirkte sich das eigene Artilleriefeuer aus. Kaum hatte sich ein Panzer auf einen Feindpanzer eingeschossen, wurde dieser durch eine dicke, sich weit verbreitende Staub- und Qualmwolke, die sich bei jedem Artilleriefeuer sofort bildet, eingehüllt. Die Feindpanzer konnten sich im Schutz dieser Staub- und Qualmentwicklung zurückziehen, über die rettende Höhenkante zurücksetzen und Stellungswechsel vornehmen.

Nach der Feuereröffnung von Panzern und Panzer-Jägern gegen Feindpanzer setzte die eigene Artillerie ihr Feuer fort, obwohl sie auf die kleinen Einzelziele nur selten Treffer erzielen kann.

Daher müssen Panzer und Panzer-Jäger den Kampf gegen Feindpanzer aufnehmen.

## Stellungnahme des Generalinspektors der Panzertruppen:

Zu dieser Kampfweise ist zu sagen, daß sie nur anzuwenden ist, wenn das Gelände dazu zwingt. Auch hierbei ist wendige Kampfführung aus zahlreichen Wechselstellungen und sofortiges Zurückziehen nach dem letzten Schuß in volle Deckung erforderlich.

(Dazu siehe Abschnitt „Zusammenwirken mit Artillerie“.)

## 23. Stadtkampf von Panzern und Grenadiern

(Bem.: Der Ausdruck „Panzer“ umfaßt im Folgenden Panzerkampfwagen, Sturmgeschütze, Panzer-Jäger und Sturmpanzer.)

In Warschau war die Kampfweise der polnischen Aufständischen fanatisch, äußerst heimtückisch und verblissen. Aus diesem Kampf im Stadtgebiet von Warschau sind im Folgenden die Erfahrungen einer Panzer-Abteilung zusammengestellt:

## Falsch!

1. Die zahlreichen schweren Unterstützungswaffen, wie Sturmgeschütze, Mörser, Sturmpanzer, Panzerjäger oder schwere Infanteriewaffen, werden planlos eingesetzt und haben nicht immer den notwendigen Erfolg. Die Wirkung der schweren Waffen wird nicht durch sofortiges Nachstoßen ausgenutzt.
2. Die eigene Truppe benutzt in der Hauptsache die Straßen zum Vorgehen. Im Stadtkampf ist der Gegner durch die Vielzahl der Verstecke stets vorbildlich getarnt. Nichterkennen des Gegners bedeutet also nicht, daß er nicht vorhanden ist.

## Richtig!

Alle verfügbaren schweren Waffen einschließlich Artillerie und Luftwaffe sind zweckmäßig auf ein Ziel zusammenzufassen. Während des Feuereschlages tritt die Infanterie an und stürmt dicht hinter den letzten Granaten das eben beschossene Ziel. Panzer begleiten die Grenadiere und halten durch ihr Feuer erneut auftauchenden Feind nieder.

Nach Sprengen der Brandmauern ist innerhalb der Gebäudeteile von Haus zu Haus vorzugehen. Mit Handgranaten, M.P. und Pistolen säubern die nachfolgenden Grenadiere die eben genommenen Häuser. Diese Durchbrüche machen gedeckten Verkehr für Verwundetenabschub und Versorgung mit Munition und Verpflegung möglich.

*Biuletyn informacyjny Wojsk Pancernych, nr 16, październik 1944, Inspektor Generalny Wojsk Pancernych. (Nachrichtenblatt der Panzertruppen, Nr 16, October 1944, Generalinspekteur der Panzertruppen<sup>1</sup>)*

*Tłumaczenie w języku polskim – Uwaga: określenie „czołg” użyte w tekście odnosi się do czołgów, dział szturmovych, niszczycieli czołgów oraz czołgów szturmovych.*

## Walka miejska czołgów i grenadierów [pancernych].

W Warszawie styl walki polskich powstańców miał charakter fanatyczny, niezwykle podstępny i zawzięty. Poniżej podsumowano doświadczenia pododdziałów czołgów z bitwy w terenie miejskim Warszawy:

### Niepoprawne!

1. Liczne ciężkie uzbrojenie wsparcia, takie jak działa szturmowe, moździerze, czołgi szturmowe, niszczyciele czołgów lub ciężka broń piechoty, jest używana przypadkowo i nie zawsze odnosi sukces. Efekt [zastosowania] ciężkiej broni nie jest wykorzystywany do natychmiastowego natarcia.

### Poprawne!

Cała dostępna broń ciężka, w tym artyleria i lotnictwo są celowo zgrupowane w jednym obiekcie. Podczas prowadzenia ognia wsparcia piechota podejmuje natarcie i szturmuje obiekt, bezpośrednio tuż po uderzeniu ostatnich pocisków [wsparcia]. Czołgi towarzyszą grenadierom i swoim ogniem obeszczadniają przeciwnika, w przypadku próby ponownienia oporu.

1. National Archives USA, Record Group 242, Publication T78, Roll 623.

## Pamięć i tożsamość

2. Wojska własne korzystają z ulic, aby przejść dalej. W bitwach miejskich przeciwnik jest zawsze doskonale zamulflowany ze względu na dużą liczbę [potencjalnych] kryjówek. Brak rozpoznania [obecności] przeciwnika nie oznacza, że go nie ma.

3. Zdobyte domy czy kompleksy budynków nie są natychmiast przygotowywane do obrony. Grenadierzy zatrzymują się w drzwiach i czekają beczynn timer.

4. Ruiny domów są błędnie uważane za niedostępne. Wykazano, że przeciwnik wie, jak umocnić się w całkowicie zniszczonych domach i prowadzić walkę.

5. Zdobyte domy są prawie całkowicie zniszczone przez ogień, co pozbawia szturmujące pododdziały potencjalnego punktu oporu i osłony, niezbędnych do walki.

6. Czołgi są używane do takich zadań, jak przejeżdżanie lub rozrywanie barykad, ponadto do taranowania ścian domów

Po wysadzeniu ścian przeciwpożarowych przejdź od domu do domu w [stojących] rzędach budynków. Grenadierzy oczyszczają kolejne zajęte domy przy użyciu granatów ręcznych, pistoletów maszynowych i pistoletów. Dzięki [wykonanym] wyłomom [komunikacyjnym] możliwy jest ukryty ruch w celu ewakuacji rannych oraz dostaw amunicji i żywności.

Natychmiast po zdobyciu budynku i oczyszczeniu go, kontroluj go i przygotuj do obrony. W oknach i innych otworach należy umieścić zasłony i [wykonać] strzelnice. Liczne podziemne kanały kanalizacyjne zapewniają przeciwnikowi osłonę i schronienie. Dlatego należy zwrócić szczególną uwagę na wejścia do piwnic, schody i inne dojścia. Jeżeli natychmiastowe oczyszczenie przejść podziemnych nie jest możliwe, należy je zabarykadować lub wysadzić i monitorować.

Należy działać niezwłocznie. Żaden człowiek nie może czekać beczynn timer.

Nawet domy, które zostały całkowicie zniszczone, muszą znajdować się w zasięgu twojej broni lub należy doprowadzić do ich zajęcia. Wtargnięciu bandytów należy zapobiegać za pomocą oddziałów pogotowia [oddziałów alarmowych]. Względnie unieszkodliwić zaatakowanego wroga, który przedostał się [do ruin].

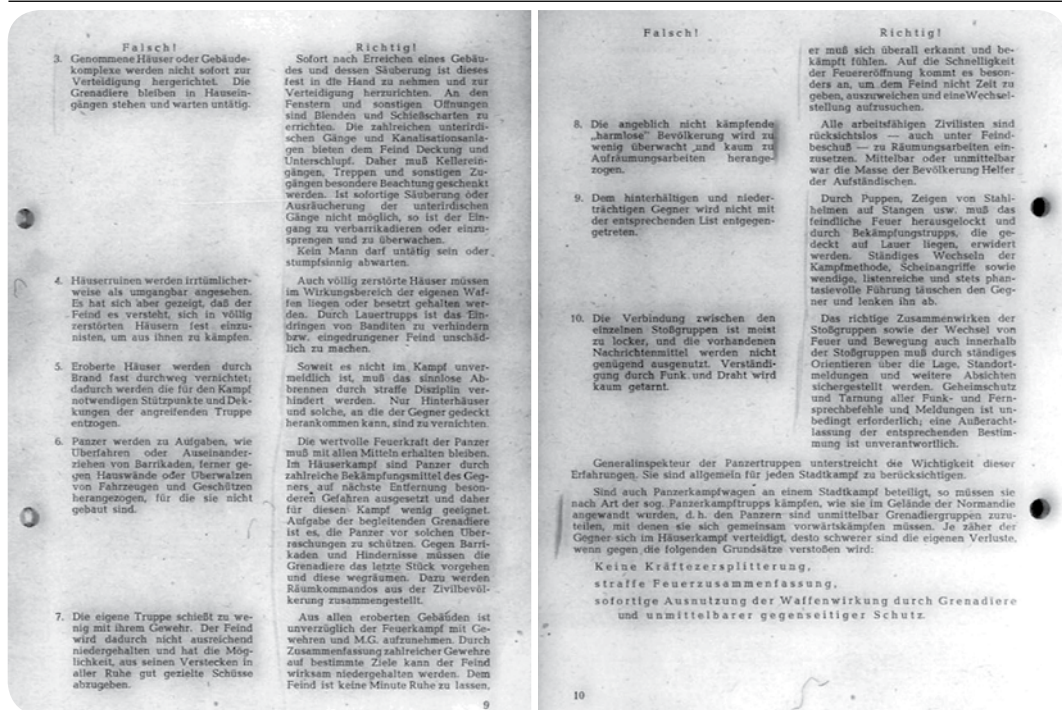
Jeśli nie jest to nieuniknione w walce, należy zapobiegać bezsensownemu paleniu [domów] za pomocą ścisłej dyscypliny. Tylko tylne części domów [oficyny] i te, w których może się ukryć przeciwnik, mają zostać zniszczone.

Cenną siłą ognia czołgów należy zachować wszelkimi sposobami. W walce [prowadzonej] od domu do domu czołgi są

lub miażdżenia pojazdów i uzbrojenia, [wykonując zadania] do których nie zostały przeznaczone.

7. Wojska własne nie strzelają wystarczająco ze swoich środków ogniowych. Przeciwnik nie jest wystarczająco obezwładniony [ogniem] i ma możliwość spokojnego oddawania celnych strzałów ze swoich kryjówek.
  8. Rzekomo nie walcząca „nieszkodliwa” ludność jest za mało obserwowana i rzadko wykorzystywana do prac porządkowych.
  9. Podstępny i nikczemny przeciwnik nie jest zwalczany odpowiednią przebiegłością.
  10. Połączenie pomiędzy poszczególnymi oddziałami uderzeniowymi jest zwykle zbyt luźne, a istniejące zasoby nie
- narażone na szczególne niebezpieczeństwa z bliskiej odległości ze względu na liczne środki bojowe przeciwnika i dlatego nie nadają się do tego typu walki. Zadaniem przydzielonych grenadierów jest ochrona czołgów przed takimi niespodziankami. [W działaniach] przeciwko barykadom i przeszkodom, grenadierzy muszą przejść ostatni element [zapory] i [następnie] usunąć go. W tym celu tworzy się zespoły oczyszczające z ludności cywilnej.
- Obezwładnienie ogniem prowadzone z karabinów i karabinów maszynowych należy natychmiast wznowić ze wszystkich zdobytych budynków. Wróg może być skutecznie powstrzymany tylko poprzez skoordynowany ogień wszystkich środków ogniowych prowadzony w określone cele. Wróg nie może pozostawać w spokoju ani na minutę, musi czuć się rozpoznany i związany w walce na każdej pozycji. Szybkość w otwieraniu ognia jest szczególnie ważna, aby nie dać wrogowi czasu na unik i możliwość zmiany pozycji.
- Wszyscy cywile zdolni do pracy mają być bezwzględnie wysłani do prac porządkowych – nawet pod ostrzałem wroga. Większość ludności cywilnej pomaga rebeliantom bezpośrednio lub pośrednio.
- Wrogi ogień musi być prowokowany kukłami, pokazującymi stalowe hełmy na tyczkach itp., a następnie odpierany przez wyczekujące pod osłoną oddziały bojowe. Ciągła zmiana sposobu walki, pozorowane ataki oraz elastyczne, przebiegłe i zawsze pomysłowe przywództwo myślą przeciwników i odwracają ich uwagę.
- Prawidłowa współpraca oddziałów szturmowych oraz ciągła zmiana ognia i ruchu także w oddziałach szturmowych muszą być

## Pamięć i tożsamość



są wykorzystywane w wystarczającym stopniu. Komunikacja radiowa i przewodowa nie jest prawie maskowana.

zapewnione poprzez stałą kontrolę i orientację w sytuacji, meldunki lokalizacyjne i inne wskazania. Ochrona tajemnicy [korespondencji] i maskowanie wszystkich poleceń oraz komunikatów radiotelefonicznych jest absolutnie konieczne, lekceważenie omawianego przepisu jest nieodpowiedzialne.

Generalny Inspektor Sił Pancernych podkreślił wagę tych doświadczeń. Należy je brać pod uwagę podczas każdej walki w mieście.

Jeśli czołgi biorą udział również w bitwie miejskiej, zgodnie z art.[ykułem] pododdziały bojowe czołgów walczą tak, jak były używane na terytorium Normandii, tj. oddziały grenadierów mają być przydzielone bezpośrednio do czołgów, z którymi muszą wspólnie walczyć. Im bardziej zaciekle przeciwnik broni się od domu do domu, tym poważniejsze są twoje własne straty, jeśli zostaną naruszone następujące zasady:

- brak podziału sił,
- koncentracja ognia,
- natychmiastowe użycie broni przez grenadierów i pośrednia wzajemna ochrona.

*Dr Paweł Makowiec jest wykładowcą w Zakładzie Obrony Terytorialnej Akademii Wojsk Lądowych im. Generała Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu.*



for. archiwum

# Czynna walka Armii Krajowej

*Andrzej Chmielarz*

Wszystkie powstające od jesieni 1939 r. organizacje konspiracyjne za naczelny cel swojego działania stawiały walkę z wrogiem. Rzucenie hasła walki z okupantem oznaczało konieczność opracowania nie tylko samej koncepcji walki, ale również określenie długofalowych celów strategicznych. W rezultacie akcje zbrojne były *koniecznym elementem nie tylko funkcjonowania stołecznej konspiracji, ale także trwania społecznego oporu.*

Siły Zbrojne w Kraju, czyli Związek Walki Zbrojnej, a później Armia Krajowa działały, ogólnie rzecz biorąc, zgodnie z regulacjami podejmowanymi przez najwyższe władze państwowe i wojskowe na obczyźnie. Już w „Instrukcji nr 1” z 4 grudnia 1939 r., cel działalności ZWZ został określony jako udział w odbudowie państwa na drodze walki orężnej, przez prowadzenie akcji bojowo-dywersyjnych oraz przygotowanie

powszechnego powstania zbrojnego, które wybuchnąć miało z chwilą wkroczenia regularnych wojsk polskich do kraju.

W pierwszym okresie działalności organizacji postanowiono jednak nie dopuścić do walki zbrojnej na terenie kraju, *ponieważ cel polityczny takiej akcji w obecnym okresie przedstawia się niejasno, a po drugie – w obecnym zapoczątkowanym okresie organizacji akcja zbrojna wypadłaby słabo, zasięg*

*jej byłby nikły, obejmując tylko pewne punkty kraju. Efekt tej akcji najprawdopodobniej nie stałby w żadnym stosunku do represji, jakie akcja podobna musiałaby ściągnąć na kraj, dając okupantowi powód do bezwzględnej eksterminacji Polaków. Powstrzymajcie się również na razie od wystąpień dywersyjnych i czekajcie na dyrektywy Naczelnego Wodza w tej mierze.*

W działalności ZWZ przewidywano trzy etapy: konspiracji, powstania powszechnego i odtwarzania sił zbrojnych. W okresie pierwszym (tj. konspiracji), niezależnie od działań bieżących, prowadzono przygotowania do celu głównego, tj. powstania powszechnego. Celowi temu podporządkowano planowanie operacyjne, część służb, a także strukturę terenową. Warunki okupacyjne i konieczność kontynuowania wojny z najeżdżcą nie pozwalały na ograniczenie działalności jedynie do prac organizacyjnych, co w modelowym ujęciu byłoby rozwiązaniem optymalnym.

Przyjęta koncepcja operacyjna (powstanie powszechne) określała natomiast ramy, zasięg i rozmiar podejmowanych działań. Powodowało to swoistą dwoistość w pracy ZWZ-AK – na dziś i na jutro. Z jednej strony, była to walka bieżąca, prowadzona kompleksowo, co oznaczało nie tylko działalność bojowo-dywersyjną, wywiadowczą i propagandową, ale i działalność pionów zabezpieczających, czyli legalizacji, kontrwywiadu, łączności itd. Z drugiej zaś strony – podporządkowanie działalności bieżącej odległemu, perspektywicznemu celowi, jakim było powstanie powszechne.

Mówiąc o planach walki czynnej, nie można zapominać, że była ona uwarunkowana nie tylko stanem rozwoju organizacyjnego, czy też sytuacją operacyjno-polityczną. Podstawowym wyznacznikiem, określającym bezpośrednio możliwości bojowe organizacji, była **ilość posiadanej broni**. Na początku

1944 r. AK miała ponad 53 tys. egzemplarzy broni i 128 tys. granatów. W stosunku do potrzeb było to kilkakrotnie za mało. Broń ta była ponadto nierównomiernie rozmieszczona – 73% znajdowało się na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Nieodpowiednia była także **struktura uzbrojenia** – 1/3 całości stanowiła broń krótka – karabiny 64%, pistolety i rewolwery 30,4%, ręczne karabiny maszynowe 2,9%, pistolety maszynowe 2%, ciężkie karabiny maszynowe 0,7%.

Naczelnny Wódz – w obawie przed represjami na ludności cywilnej – przez długi czas sprzeciwiał się rozwijaniu aktywności bojowej konspiracji. W tej decyzji Naczelnego Wodza utwierdzały m.in. tragiczne skutki działalności oddziału mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala” (represje niemieckie objęły 31 wsi, 4 z nich zostały całkowicie spalone, a w kolejnej zniszczono większość zabudowy; zamordowano 712 mieszkańców). Dziś, kiedy pamięć o tamtych latach zbladła, coraz trudniej jest nam wyobrazić sobie, jakim wstrząsem dla społeczeństwa i kierownictwa podziemia była **skala niemieckiego odwetu**. Co prawda nie znamy jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy świadomość eskalacji niemieckiego terroru rzutowała na decyzje o rozwoju form walki podziemnej. Nie ulega jednak wątpliwości, że realność niemieckiego odwetu była uwzględniana w podejmowaniu działań przeciwko Niemcom. Nigdy nie podjęto badań nad psychologicznymi aspektami podejmowania decyzji przez konspiracyjnych dowódców. Dlatego nie wiemy, czy i jaką rolę odgrywała świadomość, że na szali kładą życie nie tylko żołnierzy, ale również życie dziesiątek, czy nawet setek Polaków, którzy zginą wskutek niemieckiego odwetu.

Ograniczenia dotyczące prowadzenia przez ZWZ działalności sabotażowej zostały rozluźnione na krótko po ataku Niemiec na

## Pamięć i tożsamość



fot.: ze zbiorów Tomasza Kalęty

*Pacyfikacja Skotów – najkrwawsza pacyfikacja „hubalowska”. Po aresztowaniu mężczyzn, Niemcy podpalili budynki mieszkalne, obory, stajnie oraz szopy. Okupant zabronił kobietom wynoszenia dobytku oraz ratowania bydła. Zniszczeniu uległo 400 budynków. Od 30 marca 1940 r. do 11 kwietnia 1940 r. okupant niemiecki przeprowadził akcję represyjną wymierzoną w 31 wieś i przysiółki na terenach, na których działał Oddział Wydzielony mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Miejscowa ludność dostarczała żołnierzom żywność oraz furaż dla koni, udzielała schronienia, a także przekazywała broń zakopaną w okolicznych lasach we wrześniu 1939 r. Represje pochłonęły 712 ofiar.*

Francję. Jednak już 18 czerwca 1940 r. po upadku Francji zostało wydane polecenie zaniechania wszelkich akcji z bronią w ręku, z wyjątkiem działań „koniecznych dla bezpieczeństwa organizacji”. Zakaz ten obowiązywał do lutego 1941 r., kiedy Naczelny Wódz zezwolił na rozwijanie działalności w zakresie dywersji bojowej.

Działalność bojowa ZWZ-AK charakteryzowała się stopniowym przechodzeniem od sabotażu i dywersji (1940 r. – połowa 1942 r.) do działań dywersyjno-partyzanckich (od jesieni 1942 r.). Działania sabotażowo-dywersyjne prowadził utworzony w kwietniu 1940 r. specjalny pion organizacyjny – Związek Odwetu (ZO).

**Związek Odwetu** – organizacja sabotażowo-dywersyjna utworzona rozkazem Komendanta Głównego ZWZ, płk. Stefana Roweckiego „Grot” z 20 kwietnia 1940 r. Zgodnie z nim działalność dywersyjno-sabotażowa prowadzona na wszystkich szczeblach organizacyjnych została podporządkowana jednemu ośrodkowi dyspozycyjnemu. Ze względu na bezpieczeństwo ZO został wydzielony z ZWZ osobny pion sabotażowo-dywersyjny, kontaktujący się z ZWZ za pośrednictwem odrębnej sieci łączności. ZO powstał na bazie Referatu „C”, funkcjonującego w Oddziale III KG ZWZ. Szefem Referatu ZO na szczeblu Komendy Głównej ZWZ został dotychczasowy kierownik Referatu „C”, mjr Franciszek Niepokólczycki „Teodor”.



mjr Franciszek Niepokólczycki

fot. archiwum

Prowadzony w latach 1940–1941 sabotaż był instrumentem może mało spektakularnym, ale skutecznym. Ładunkami zapalającymi zniszczono 400 wagonów cystern z materiałami pędnymi, a zastosowanie preparatów chemicznych uszkodziło blisko 43% lokomotyw na terenie Generalnego Gubernatorstwa. W hutach uszkodzono kilka pieców, ładując do nich wraz ze złomem niewybuchy. W przemyśle wykonano z wadami 1700 obrabiarek, 107 radiostacji lotniczych, 3000 pocisków artyleryjskich, uszkodzono 180 silników lotniczych i wiele innego sprzętu na potrzeby wojny. Poza tym dokonano całej masy drobnych aktów sabotażu nigdzie nierejestrowanych. W akcjach dywersyjnych zniszczono pożarami magazyny intendenckie w Warszawie, magazyny paszy w Krakowie, 24 baraki wojskowe z materiałami wojennymi, halę fabryczną w Mielcu, fabrykę mebli w Radomsku. Tylko w drugim półroczu 1941 r. wykonano ponad **2,6 tys. akcji sabotażowych**.

Najgłośniejszymi osiągnięciami bojowymi i jednocześnie ostatnimi akcjami Związku Odvetu były akcje wielkiej dywersji: „Wieniec” i „Odwet kolejowy”. Jednocześnie akcje te były zapowiedzią nowego etapu walki z okupantem. Pierwsza z nich przeprowadzona w nocy z 7 na 8 listopada 1942 r. w wyniku równoczesnego wysadzenia torów wokół Warszawy zablokowała na wiele godzin warszawski węzeł komunikacyjny. Akcja spowodowała niestety niemieckie represje – koło Lasek zostało rozstrzelanych 39 więźniów Pawiaka, a na szubienicach ustawionych w miejscach akcji zginęło kolejnych 50. W odwecie Związek Odvetu wykonał kolejną akcję o kryptonimie „Odwet Kolejowy”. Akcję, podczas której wysadzono tory pod Łukowem, Dęblinem i Białą Podlaską, przeprowadzono w nocy z 16 na 17 listopada 1942 r.

Nasilenie terroru niemieckiego oraz stan zaawansowania organizacyjnego, który wymagał szkolenia z bronią w rękę, ponadto nawoływanie komunistów i części socjalistów do podjęcia czynnej walki zbrojnej z okupantem, spowodowało, że wiosną 1942 r. w Komendzie Głównej podjęto się prac nad koncepcją wzmocnienia i rozszerzenia walki zbrojnej z okupantem.

W kwietniu 1942 r. Naczelny Wódz polecił Armii Krajowej podjęcie akcji dywersyjnej na wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Akcją tę miano prowadzić siłami „Wachlarza”, pionu ZWZ-AK montowanego od połowy 1941 r. do osłony od wschodu powstania powszechnego.

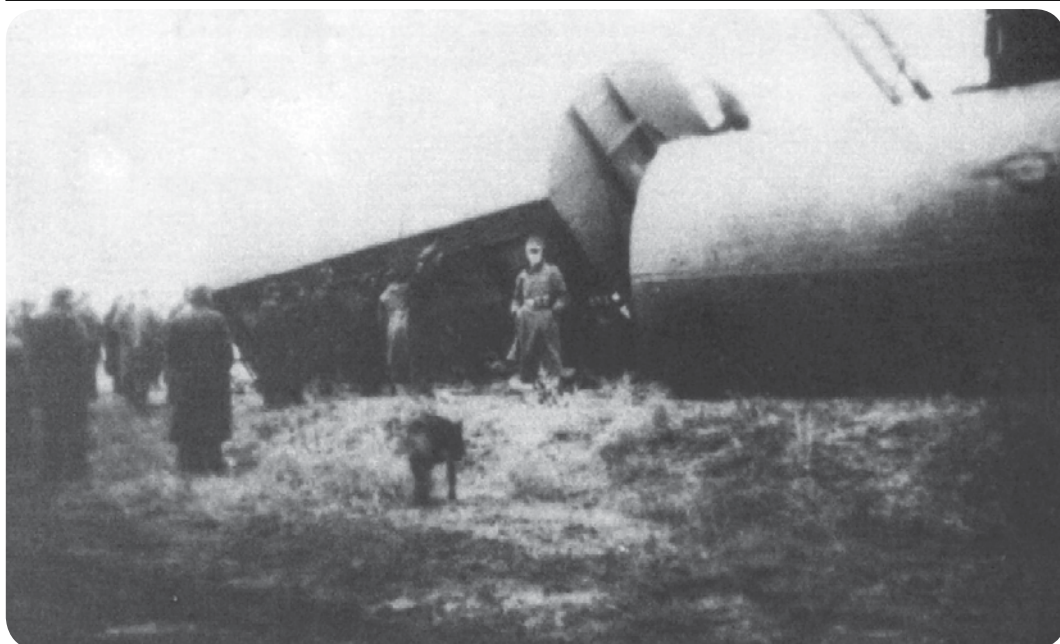


fot. archiwum

„Wachlarz” – organizacja w szczytowym okresie rozwoju liczyła 800–1000 ludzi. Na jej czele stał do marca 1942 r. ppłk Jan Włodarkiewicz „Damian”, a po jego śmierci ppłk Remigiusz Grocholski „Doktor”. Słabe osadzenie w terenie, trudności kadrowe, kłopoty z zaopatrzeniem w środki walki i sprzęt wojskowy nie sprzyjały rozwinięciu działalności bojowej na szerszą skalę. W ciągu niespełna 19 miesięcy istnienia „Wachlarz” wykonał około 100 rozmaitych akcji bojowych, z czego prawie połowa była wymierzona w komunikację kolejową. Najgłośniejszą akcją żołnierzy „Wachlarza” było rozbitcie więzienia w Pińsku, wykonane pod dowództwem por. Jana Piwnika „Ponurego”.



## Pamięć i tożsamość



fot. www.histmag.org

*W wyniku akcji „Wieniec” – równoczesnego wysadzenia torów wokół Warszawy zablokowano na wiele godzin warszawski węzeł komunikacyjny.*

Działania „Wachlarza” – prowadzone przy wsparciu okręgów wschodnich i przy pomocy skierowanej z okręgów centralnych kadry z udziałem dużej grupy cichociemnych, ukierunkowane były głównie na prowadzenie dywersji kolejowej na wschód od przedwojennej granicy II Rzeczypospolitej i kierowane w czasie wybuchu powstania ze wschodu na zachód.

W maju 1942 r. utworzono – niezależnie

od ZO – Organizację Specjalnych Akcji Bojowych „Osa”. Była to komórka podporządkowana bezpośrednio Dowódcy AK i przeznaczona do likwidacji ważniejszych przedstawicieli aparatu okupacyjnego. Pod koniec roku „Osa”, na której czele stał ppłk Józef F. Szajewski „Philips”, składała się z trzech oddziałów: warszawskiego, krakowskiego i „Zagra-Linu” – przeznaczonego do prowadzenia dywersji na terenie Rzeszy.

**„Zagra-Lin”** – nazwa ta była skróconą wersją nazwy „Kosa Zagra w Linie” („Zagra” oznaczał „zagraniczny”, podczas gdy „Lin” był kodowym oznaczeniem Warszawy). Komórka sabotażowo-dywersyjna „Kosy” powstała w grudniu 1942 r., dowódcą został kpt. Bernard Drzyzga. W lutym 1943 r. „Zagra-Lin” razem z pozostałymi pododdziałami „Osy” (zwanej odtąd „Kosą 30”) został włączony do struktur Kierownictwa Dywersji. Zadaniem komórki było wykonywanie działań dywersyjnych na terenie Rzeszy. Wykonała ona m.in. trzy odwetowe zamachy bombowe na dworcach w Berlinie i Wrocławiu, co miało wywrzeć wpływ na psychikę Niemców. W zamachu w Berlinie 24 lutego 1943 r. zginęło 36 osób i 78 odniosło rany. 10 kwietnia 1943 r. akcję powtórzono. Zginęło 14 osób, a 60 zostało rannych. 23 kwietnia 1943 r. przeprowadzono trzeci udany zamach bombowy w Rzeszy, we Wrocławiu. Zginęło wówczas 4 ludzi, a kilkanaście odniosło obrażenia.

## Pamięć i tożsamość



fot. www.polska-org.pl

Breslau, Hauptbahnhof

W trzecim zamachu przeprowadzonym w Rzeszy przez „Zagra-Lin” 23 kwietnia 1943 roku, na skutek eksplozji bomby na dworcu kolejowym we Wrocławiu zginęły co najmniej 4 osoby, a wiele zostało rannych. Ofiarami byli głównie żołnierze wracający z frontu na urlop.

Starając się przekonać Naczelnego Wodza o konieczności zintensyfikowania działań, gen. Rowecki pisał w lipcu 1942 r.: *Stosowanie przez Niemców zasady zbiorowej odpowiedzialności i masowego terroru jako środka prewencyjnego sprawia, że naród pod okupacją ponosi wielkie straty mimo biernego zachowania się, unikania prowokacyjnych ciosów. Trwanie w tej postawie przez trzy lata umacnia w społeczeństwie psychikę bierności, która może odbić się bardzo ujemnie na dynamice powstania. Nie poddające się bierności aktywniejsze jednostki są wciągane do partyzantki sowieckiej i dostają się pod wpływ komunizmu. To nastawienie głównie na przetrwanie może wyrzucić wpływ ujemny na ducha sił zbrojnych w Kraju. [...] Z tych względów, o ile nie otrzymam zakazu, zamie-*

*rzam, począwszy od września 42, podjąć wewnątrz Kraju wzmoczoną akcję dywersyjną, a na wschodzie także partyzantkę.*

Komenda Główna AK w Kraju doskonale rozumiała nastroje społeczne. Gorzej było z Londynem. Tam myśl o wzmożeniu walki wywoływała obawy przed przedwczesnym „wykrwawieniem narodu”. Generał Rowecki, zdając sobie sprawę z tego, zmieczył stanowisko Londynu doniesieniami o możliwości przechwycenia rządów dusz w okupowanej Polsce przez komunistów. W depeszy z 3 października 1942 r. pisał: *Komunistyczna PPR, posiadając wpływ na nastroje pewnych środowisk, usiłuje przechwycić inicjatywę, krytykując bierność czynników oficjalnych polskich, cywilnych i wojskowych, i propaguje przejście do natychmiastowej akcji*

czynnej. [...] Grozi to wywiązaniem się wbrew naszej woli walk masowych i pokierowaniem nimi przez komunę.

Akceptacja przez Naczelnego Wodza planów rozwinięcia walki czynnej została obwarowana zaleceniem, aby prowadzona działalność nie powodowała przedwczesnego wykrwawienia najbardziej bojowego elementu organizacji.

Gen. Rowecki był znakomitym dowódcą, świetnie wyczuwającym nastroje żołnierzy i Polaków. Kiedy nasilenie terroru niemieckiego zaczęło zagrażać bytowi narodowemu, 10 listopada 1942 r. wydał rozkaz nr 71, twardo deklarując, że w przypadku podjęcia przez Niemców próby zniszczenia narodu polskiego spotkają się z czynnym z naszej strony oporem.

22 stycznia 1943 r. został wydany rozkaz dowódcy AK „O uporządkowaniu odcinka walki czynnej”. Rozkazem tym w ramach Armii Krajowej został powołany

specjalny pion organizacyjny, nazwany Kierownictwem Dywersji (**Kedyw**), którego zadaniem miało być *nękanie przeciwnika i zadawanie mu coraz mocniejszych ciosów przez akcję dywersyjną i sabotażową oraz stosowanie już w chwili obecnej wobec okupanta odwetu za akty gwałtu w stosunku do ludności polskiej.*

Powołanie Kedywu nie było tylko uporządkowaniem, jak sugerował tytuł rozkazu, było to jednocześnie znaczne rozszerzenie działań i jakościowo zupełnie nowy etap walki. Przesądziło o tym organizowanie od wiosny 1943 r. we wszystkich okręgach AK na terenie GG i ziem wschodnich oddziałów dyspozycyjnych i zawiązków oddziałów partyzanckich oraz przekształcanie tych ostatnich w większe jednostki partyzanckie. Przewidywano, że w 1943 r. zostanie powołanych 61 zawiązków oddziałów partyzanckich, 44 ośrodki dywersyjne i 19 rejonów dywersyjnych.

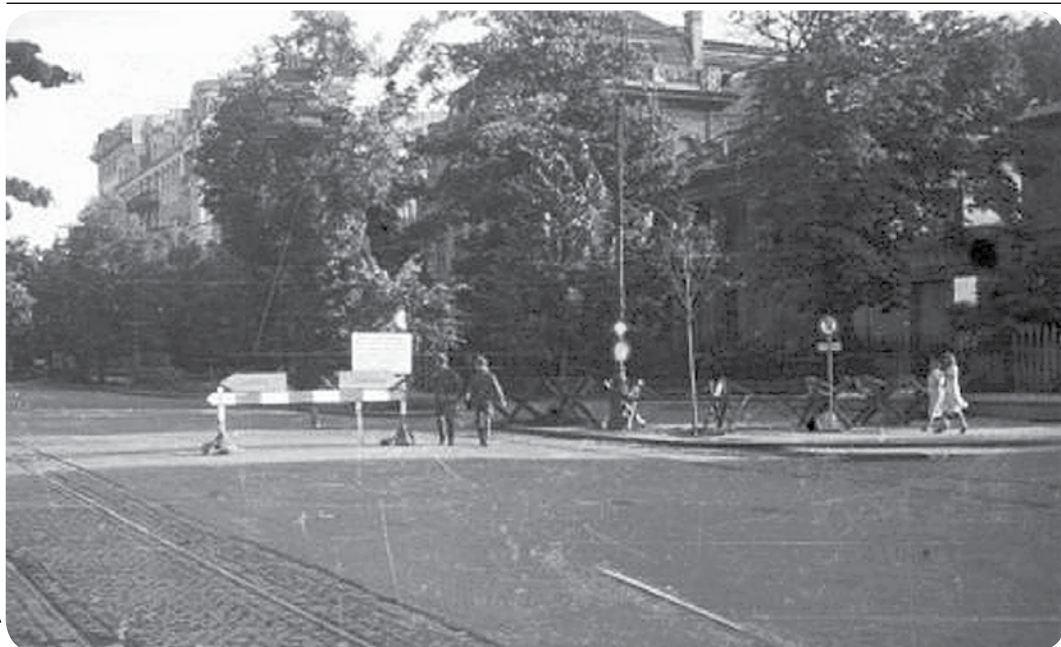
**Kierownictwo Dywersji „Kedyw”** – pion walki bieżącej AK, utworzony formalnie 22 stycznia 1943 r. W jego skład weszły zespoły bojowe Związku Odwetu, Wachlarza, Grup Szturmowych Szarych Szeregów i scalonej Tajnej Organizacji Wojskowej. Struktury Kedywu funkcjonowały od szczebla KG po komendy obwodów. Jego siły osiągnęły w początkach 1944 r. kilka tysięcy żołnierzy (1944), z czego ok. 1,5 tys. na szczeblu Komendy Głównej AK. Szef Kedywu podlegał bezpośrednio Dowództwu AK i wchodził w skład Kierownictwa Walki Konspiracyjnej, a następnie Kierownictwa Walki Podziemnej. Głównymi zadaniami Kedywu miały być: sabotaż, dywersje, odwet wobec okupanta oraz obrona społeczeństwa. W czasie realizacji operacji „Burza” i w Powstaniu Warszawskim weszły w skład tworzonych oddziałów i zgrupowań. Oddziały dyspozycyjne Kedywu wykonały większość najbardziej spektakularnych akcji AK.



Pierwszym komendantem Kedywu został ptk piechoty Emil Fieldorf „Nil”

fol. archiwum

## Pamięć i tożsamość



fot. MPW

*Aleje Ujazdowskie w Warszawie u wylotu Alei Róż – miejsce akcji „Kutschera”. 1 lutego 1944 r. żołnierze oddziału specjalnego Kedywu Komendy Głównej AK „Pegaz” przeprowadzili w ramach akcji „Główki” udany zamach na dowódcę SS i Policji na dystrykt warszawski Generalnego Gubernatorstwa, Franza Kutschere.*

### Akcje Oddziałów dyspozycyjnych Kedyw

- **„Arsenał”** – 26 marca 1943 r. kedywowski oddział Grup Szturmowych „Szarych Szeregów” odbił więźniów przewożonych z al. Szucha na Pawiak.
- **„Celestynów”** – 20 maja 1943 r. odbito z pociągu 49 więźniów wiezionych do obozu koncentracyjnego Auschwitz.
- **Akcja pod Łęczną** – 2/3 lipca 1943 r. żołnierze ze zgrupowania por. Jana Piwnika „Ponurego” zatrzymali i ostrzelali dwa pociągi pospieszne na linii Warszawa – Kraków.
- **„Pensjonat”** – 5/6 sierpnia 1943 r. opanowano więzienie w Jasle, uwalniając ponad 120 więźniów.
- **Akcja na skład paliwa na ul. Gniewkowskiej** w Warszawie – 31 lipca 1943 r. spalono skład materiałów pędnych, niszcząc około 1,4 miliona litrów paliwa.
- **„Góral”** – 12 sierpnia 1943 r. w Warszawie uderzono na transport pieniędzy, zdobywając 106 mln złotych.
- **Końskie** – w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1943 r. w czwartą rocznicę wybuchu wojny, oddział ppor. Waldemara Szwieca „Robot” zajął miasto, rekwirując odzież, zaopatrzenie i likwidując pięciu konfidentów oraz zaopatrzył się w magazynach.
- **Biłgoraj** – 23 września 1943 r. oddział kpt. Tadeusza Sztumberk-Rychtera opanował więzienie, uwalniając 78 osób.
- **Chęciny** – 16 października 1943 r. oddział AK por. Mariana Sołtysiaka „Barabasha” opanował miasto.
- **Starachowice** – 30 października 1943 r. oddział ppor. Antoniego Hedy „Szarego” opanował kasę zakładów „Hermann Göring Werke” i zdobył ponad 2 mln zł.

## Pamięć i tożsamość

- **„Szymanów”** – w nocy 21/22 listopada 1943 r. na linii Warszawa – Łowicz wykolejono, a następnie ostrzelano niemiecki pociąg z urlopowanymi żołnierzami Wehrmachtu z frontu wschodniego.
- **„Jula”** – w dniach 5/6 i 8/9 kwietnia 1944 r. wysadzono mosty w rejonie Tyńczy, Rogoźna oraz Nowosielec na Podkarpaciu. Akcja miała zademonstrować Brytyjczykom skuteczność działań Armii Krajowej.
- **„Bielany”** – w nocy z 3 na 4 maja 1944 r. na bielańskim lotnisku w Warszawie zniszczono pięć samolotów, a trzy uszkodzono.
- **„Taśma”** – w okresie od sierpnia 1943 r. do lutego 1944 r. zniesiono trzynaście niemieckich posterunków granicznych pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem a terenami polskimi, włączonymi do Rzeszy.
- **„Główki”** – seria akcji likwidacyjnych prowadzona od września 1943 r. na wysokich funkcjonariuszy aparatu okupacyjnego. W jej ramach przeprowadzono m.in. akcje na Dowódcę SS i Policji na dystrykt warszawski gen. Franza Kutscherę (1 lutego 1944 r.), na kierownika Wydziału IV w urzędzie Komendanta SD i policji bezpieczeństwa na dystrykt warszawski Waltera Stamma (6 maja 1944 r.) oraz na Wyższego Dowódcę SS i Policji w GG gen. Wilhelma Koppego (11 lipca 1944 r.).



fot. www.histmag.org

Płonący skład paliwa przy  
ul. Gniewkowskiej w Warszawie

Kierunki i rozmiary walki prowadzonej przez Kedyw kształtowały różne czynniki. Zerwanie stosunków polsko-sowieckich w kwietniu 1943 r. w wyniku ujawnienia zbrodni katyńskiej spowodowało wydanie zakazu atakowania linii kolejowych na kierunku wschodnim. 29 kwietnia 1943 r. gen. Rowecki pisał: *Korzystając z konfliktu obecnego naszego z Rosją, ograniczyłem akcję przeciw Wehrmachtowi, a w szczególności przeciwko komunikacjom prowadzącym na wschód, natomiast wzmocniłem akcję terrorystyczną przeciw gestapo, policji i administracji.* Niechęć do prowadzenia działań, które mogły odciążać front wschodni, nie oznaczała bynajmniej zamiaru zaprzestania działań zbrojnych, co zarzucała Armii Krajowej PPR.

W połowie 1943 r., po aresztowaniu dowódcy AK gen. Stefana Roweckiego, Naczelný Wódz sugerował możliwość czasowego zawieszenia działalności zbrojnej, co mogłoby ułatwić ewentualne pertraktacje o uwolnienie „Grotą”. Odpowiedź następcy „Grotą”, gen. Tadeusza Komorowskiego, brzmiała – *Nie*. Jego zdaniem, czynne działania są konieczne, ponieważ:

- a) *zaprzestanie organizowania ich i kierowania nimi może spowodować całkowite przejście inicjatywy w tej dziedzinie przez PPR, po czym nastąpiłoby przejście przez nią duchowego kierownictwa całą dynamiczną częścią społeczeństwa;*
- b) *represje i terror niemiecki stale obniżają ducha w społeczeństwie. Nasza działalność*

## Pamięć i tożsamość

fot. archiwum



Broszura „Polska karząca” z 1943 r.

*bojowa uwidoczniła, że nie jesteśmy tylko stroną odbierającą ciosy, ale i zadającą je, co pozwala otrząsnąć się z przygnębienia i przetrzymać lepiej terror;*

- c) nasze akty zbrojne działają wysoce deprymująco na ogół Niemców w Polsce, rozprzęgają administrację, utrudniają eksploatację kraju i wiążą poważne wojskowe i policyjne siły niemieckie;*
- d) działalność bojowa jest konieczna jako zaprawa dla młodszych oddziałów.*

Na rozwijaniu bieżącej walki zbrojnej niezwykle mocno zaciążyły niedobory materiałowe i kadrowe oraz plany powstania powszechnego, które absorbowały niemałą część potencjału AK. Powodowało to oskarżenia, iż stoi ona z „bronią u nogi”. Replikując te zarzuty w „Biuletynie Informacyjnym” z 1 kwietnia 1943 r., w artykule pt. „Akcja zbrojna? Tak, lecz ograniczona”, pisano m.in.:

*Prowadząc walkę ograniczoną, uderzając nie na oślep, lecz tam, gdzie trzeba – równo-*

*ześnie kategorycznie sprzeciwiamy się przedwczesnym nastrojom powstańczym, jakimś odruchowym aktom zbrojnej rozprawy [...] Obecna fala walki jest fazą walki ograniczonej. Nie masowej – lecz prowadzonej przez oddziały specjalne. Nie bezładnej – lecz planowo we właściwym czasie i miejscu podejmowanej. Nie zależnej od nastrojów – lecz między innymi powiązanej z zachowaniem się Niemców: na wzmoczone bestialstwo wroga odpowiada i nasza wzmoczona reakcja.*

Od końca 1942 r. Armia Krajowa poszerzała stopniowo działania zbrojne, nie bacząc na ponoszone straty i niemiecki odwet. 26 marca 1943 r. harcerze z Grup Szturmowych skierowanych do Kedywu odbili aresztowanego harcmistrza Jana Bytnara „Rudego”. W odwecie następnego dnia (27 marca) – Niemcy zamordowali 140 więźniów Pawiaka. Nikt z warszawiaków nie pytał, czy było warto. Strzały pod Arsenalem, podobnie jak następne akcje Armii Krajowej podnosiły na duchu, dodawały otuchy.

1 czerwca 1943 r. gdy Niemcy w odwecie za zabicie przez AK jednego z dwóch prowokatorów żandarmów, którzy udając partyzantów, kupowali broń, spalili wieś Sochy, mordując blisko 200 mieszkańców. Kontrakcja była niemal natychmiastowa. W odwecie, w nocy z 4 na 5 czerwca 1943 r. oddziały AK pod dowództwem kpt. Stefana Prusa „Adama” spaliły razem z inwentarzem wieś Siedliska i rozstrzelały 60 volksdeutschów. W czasie akcji uwolniono ok. 150 jeńców sowieckich. Podobną akcją przeprowadziła AK w Huszyczce Małej, gdzie zginęło około 30 Niemców i spalono 111 zagród.

Odwet był konieczny, oczekiwało tego zmęczone terrorem społeczeństwo. W wydanej w Warszawie w 1943 r. przez Tajne Zakłady Wydawnictw Wojskowych broszurze „Polska karząca” będącej zbiorem relacji z akcji Armii Krajowej pisano: *Każdą kulę, każdy gest odwetu, każde słowo polskiego*

## Pamięć i tożsamość



fot. Wikipedia

*12 i 13 lipca 1943 r. w wyniku pacyfikacji Michniowa zamordowanych zostało 204 mieszkańców wsi*

*rozkazu wymodliły niewidzialne, nieme widma pomordowanych bez winy. [...]*

Dlatego społeczeństwo wspierało podziemie, mimo prób zastraszenia. 12 i 13 lipca 1943 r. został spacyfikowany Michniów. Był to odwet za współpracę mieszkańców z oddziałem partyzanckim Jana Piwnika „Ponurego”. Cena, którą mieszkańcy wsi zapłacili za pomoc partyzantom, to 204 osoby zabite, w tym 53 kobiety i 48 dzieci.

11 lipca 1943 r. w potyczce z oddziałem Tadeusza Westfala „Ostroga” zginęło 8 żandarmerów niemieckich. Kilka dni później 17 lipca 1943 r. Niemcy dokonali pacyfikacji wsi Krasowo – Częstki, mordując 259 mieszkańców, w tym niemal 70 dzieci poniżej 14 roku życia.

Dotychczas nie pokuszono się o udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy działania podziemia polskiego potęgowały terror niemiecki. Sprawozdania okresowe Dowództwa Okręgu Wojskowego Generalnego Gubernatorstwa (Wehrkreis GG) sugerują,

że wzrost był liniowy. I tak, w 1942 r. straty polskie były porównywalne z liczbą akcji całego podziemia (średnio 1333 akcji miesięcznie, straty polskie blisko 1400 osób), a w 1944 r. straty polskie nieco przewyższały średnią liczbę akcji w miesiącu (ok. 7 tys. akcji i ponad 10 tys. strat).

Władysław Bartoszewski w pracy „Warszawski pierścień śmierci” podaje ponurą statystykę: w 1939 r. zamordowano ok. 1000 osób, w 1940 r. ok. 1840, w 1941 r. ok. 160, w 1942 r. ok. 2430, w 1943 r. ok. 5340, w 1944 r. (do lipca) ok. 6170 osób. Na podstawie tych danych Tomasz Strzembosz doszedł do wniosku, że *polski kontrterror nie wpłynął na zahamowanie morderstw dokonywanych w rejonie stolicy [...]*. Czy to oznaczało, że działania podejmowane z takim wysiłkiem i często z ogromnymi stratami były bezcelowe?

Odpowiadając na to pytanie, T. Strzembosz pisał: *Na pewno nie! Przede wszystkim należy podkreślić, że nader liczne czyny zbrojne*

## Pamięć i tożsamość

fot.: Muzeum Niepodległości w Warszawie



*Masowe zbrodnie popełniane na Pawiaku wywierały ogromne wrażenie na mieszkańcach stolicy. Napisy „Pawiak pomścimy”, które pojawiły się w maju 1943 r. na murach, chodnikach i słupach ogłoszeniowych były już stale powtarzane aż do wybuchu Powstania Warszawskiego.*

*Napis na murze przy ul. Słowackiego na Żoliborzu w Warszawie, 1944 r.*

*Podziemia dawały może nie zasadnicze, ale jednak konkretne rezultaty. [...] Miały przy tym akcje bojowe inne jeszcze, mniej wymierne, ale również ważne, a może nawet ważniejsze, konsekwencje. Dawały one społeczeństwu stolicy tak potrzebne poczucie pewnego rewanżu i obrony, satysfakcję moralną, otwierały ujście potrzebie odwetu, która nie ukierunkowana mogłaby się przerodzić w chaos odruchowych, bezcelowych incydentów. Akcje zbrojne były więc koniecznym elementem nie tylko funkcjonowania stołecznej konspiracji, ale także trwania społecznego oporu.*

Te spostrzeżenia oddają trafnie sytuację w całym okupowanym kraju – ludzie potrzebowali niezwykle mocno tej świadomości, że Niemcy nie są bezkarni.

Pytając o sens walki, warto mieć w pamięci refleksję Hannah Arendt sformułowaną w opublikowanej w 1963 r. pracy „Eichmann

w Jerozolimie” – poddanie się niemieckiej presji, przejawem czego było funkcjonowanie Judenratów, usprawniło i przyspieszyło żydowską zagładę. Terroru niemieckiego, podobnie jak Holocaustu nie można było uniknąć, ale czynna postawa utrudniała jego realizację.

### **Bilans działalności ZWZ-AK**

Brak pełnych danych nie pozwala na szczegółowy bilans działalności ZWZ-AK. Wg danych, obejmujących okres od początków 1941 r. do połowy 1944 r., żołnierze AK wykoleili 732 pociągi, wysadzili 38 mostów, uszkodzili lub zniszczyli 28 samolotów, 930 lokomotyw, 19 058 wagonów i 1167 cystern benzyny. Podpalono 443 pociągi, spalono 272 magazyny wojskowe i uszkodzono 4 326 samochodów wojskowych. Rozbito szereg więzień, uwalniając aresztowanych i zlikwidowano ponad



2000 agentów gestapo. Wykonano 5773 zamachy skierowane przeciwko Niemcom i volksdeutschom. Przeprowadzono ponad 25 tys. akcji sabotażowych, unieruchamiając czasowo produkcję w siedmiu fabrykach, uszkodzono 2872 maszyny oraz wadliwie wykonano wiele dziesiątków tysięcy części w przemyśle zbrojeniowym.

Na przełomie 1943-1944 r. AK posiadała 54 oddziały partyzanckie (ok. 4 tys. ludzi), 21 oddziałów dyspozycyjnych (ok. 1,7 tys. ludzi) i 195 patroli dywersyjnych (ponad 1 tys. ludzi). Wysoki stopień zorganizowania terenu pozwalał jednak na zwiększenie tych sił w stosunkowo krótkim czasie, a jedynym ograniczeniem była ilość posiadanej broni. Na przykład okręg lubelski AK, który w końcu 1943 r. miał 3 oddziały partyzanckie, wiosną wystawił dalszych 11, a okręgi Wilno i Nowogródek, które w tym czasie miały 9 oddziałów partyzanckich (ok. 1,2 tys. ludzi) do „Burzy” wystawiły siły liczące ponad 7 tys. żołnierzy. Podobnie rzecz się miała w okręgu Wołyń, który zimą miał 5 oddziałów (ok. 500 ludzi), a w kwietniu dysponował już jednostką w sile ponad 7 tys. żołnierzy. Wiosną 1944 r. działania partyzanckie nabrały rozmachu, obejmując obszary wschodnie i centralne Polski. Nowogródzkie i Wileńskie na Kresach oraz Lubelszczyzna i Kielecczyzna w Polsce centralnej stały się terenami, gdzie skupiały się największe i najbardziej aktywne siły partyzanckie.

### Walka oznacza straty

Cena tego wysiłku żołnierza Armii Krajowej była niesłychanie wysoka. Ten aspekt, że walka oznacza straty, umyka naszym oczom, poległi nie mogą się o siebie upomnieć. A były one niemałe:

- 19 lipca 1944 r. – Warszawa – podczas koncentracji do akcji „Pawiak” ginie 5 żołnierzy, a 4 rannych zostaje ujętych i zamordowanych przez Niemców.



foto: MPW, Stefan Białak „Szarba”

*W całej Warszawie było głośno o wielkiej kotwicy wymalowanej na Pomniku Lotnika*

- 6 maja 1944 r. – Warszawa – podczas nieudanej akcji na Waltera Stamma ginie 8 żołnierzy.
- 11 lipca 1944 r. – podczas odwrotu z Krakowa, po akcji na Koppego, ginie 2 żołnierzy i 6 zostaje rannych, a trzech z nich, których ujęli Niemcy, zamordowano.
- 31 stycznia 1944 r. – Worniany – oddział 5. Brygady AK rtm. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” w zwycięskiej bitwie z Niemcami stracił 19 żołnierzy, a 12 zostało rannych.
- 1 lutego 1944 r. – Patrole „Bomby” i „Koziołka” z oddziału „Szarugi” (w sile 33-35

## Pamięć i tożsamość



for. Wikipedia

*Egzekucja partyzantów wziętych do niewoli pod Osuchami*



for. Wikipedia

*por. Konrad Bartoszewski „Wir”*

osób), pod dowództwem Apolinarego Respy „Żegoty” zostały zaskoczone przez oddział niemiecki z 256. rezerwowego batalionu grenadierów w Marysinie. Straty Polaków wyniosły około 20 poległych i rannych.

- 7 kwietnia 1944 r. – oddziały partyzanckie AK por. Stefana Bembińskiego „Harnasia” i Józefa Abramczyka „Tomasza”, dowodzone przez Zbigniewa Otwinowskiego „Gryfa”, zostały otoczone we wsi Molendy. Po czterogodzinnej walce udało im się wyrwać z okrażenia. Straty wyniosły 18 zabitych i 6 rannych.
- 7 kwietnia 1944 r. – w Pawlinie został otoczony przez Niemców oddział lotny „Nerwy”. W walce poległo 32 żołnierzy, 14 udało się przebić.
- 23 czerwca 1944 r. – skoncentrowane w Czerwonym Borze k. Giełczyna oddziały AK mjr. Jacka Buczyńskiego „Jacka” po kilkugodzinnej walce z Niemcami wydostały się z okrażenia, tracąc 69 poległych i 50 rannych.
- 25 czerwca 1944 r. – Osuchy – okrażone w Puszczy Solskiej zgrupowanie oddziałów AK i BCh, dowodzone przez por. Konrada Bartoszewskiego „Wira” zostało rozbite w czasie próby przebicia się. Podczas walk zginęło około 400 żołnierzy AK.
- 30 czerwca 1944 r. – w rejonie wsi Jezioro pod Łosicami Niemcy otoczyli Oddział

AK OP 34 por. Stefana Wyrzykowskiego „Zenona”. Po kilkugodzinnej walce oddział wyszedł z okrażenia, tracąc 12 poległych i tyłuż rannych.

To tylko wybrane przykłady. Nie dysponujemy pełną listą strat, jakie poniosła Armia Krajowa w swojej pięcioletniej walce z wrogiem. Pewne wyobrażenie o ich skali dają półroczne meldunki składane Sztabowi Naczelnego Wodza w Londynie przez dowództwo AK. W 1945 r. Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza dokonał ich analizy i podjął próbę ustalenia skali strat. Wspomniane meldunki obejmują okres od lutego 1940 r. do marca 1944 r., a więc bez okresu intensywnych działań w operacji „Burza” i Powstania Warszawskiego.

Na podstawie podawanych we wspomnianych meldunkach informacji ustalono, że straty oficerów i funkcyjnych typu oficerskiego w AK wyniosły 6139 osób, straty podoficerów 37 600, a szeregowych 67 680. W sumie daje to straty rzędu 111 419 osób. Możemy zatem bez większego błędu założyć, że sumaryczne straty za cały okres walki przekroczyły 150 tys. ludzi. Oznacza to, że co trzeci żołnierz Armii Krajowej ubył z jej szeregow wskutek niemieckiej kontrakcji. ■



fot. DWOT

# Misja WOT: obrona i ochrona lokalnej społeczności

*Wojciech Łacny*

Żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej (WOT) przygotowani są do realizacji szerokiego spektrum zadań. Głównie są to zadania polegające na wspieraniu lokalnej społeczności w przydzielonych Stałych Rejonach Odpowiedzialności (SRO). Zadania te można podzielić na niemilitarne oraz militarne. Zadania niemilitarne to zbiór działań prowadzonych w czasie pokoju mających na celu wsparcie ludności cywilnej. Doskonałym przykładem jest obecna sytuacja – zmaganie się z wirusem COVID19 – w której Wojska Obrony Terytorialnej realizują działania wspierające służbę zdrowia, organizacje rządowe i samorządowe oraz seniorów, bohaterów II wojny światowej, weteranów potrzebujących pomocy. Natomiast zadania militarne to wszelkie zadania realizowane podczas stanu wojny, mające na celu ochronę lokalnej ludności, infrastruktury krytycznej, czy też terenu ważnego pod względem obronności.

Ogromną zaletą wykorzystania żołnierzy WOT do prowadzenia walki w swoich SRO jest ich doskonała znajomość terenu oraz lokalnej ludności. Nie mniej ważny jest także czynnik lokalnego patriotyzmu oraz

możliwość „walki o swój dom”. Takiego potencjału z pewnością nie posiada ewentualny przeciwnik próbujący opanować nieznaną mu teren i zawładnąć wrogim nastawionym społeczeństwem. Walka taka może

## Pamięć i tożsamość



fot. DWOT

być prowadzona w różnego rodzaju warunkach terenowych, począwszy od terenów lesistych, poprzez teren otwarty a na terenie zurbanizowanym skończywszy.

### Teren zurbanizowany

Biorąc pod uwagę charakter formacji OT, można ją śmiało określić jako formację lekkiej piechoty. Są to więc wojska wyposażone w lekkie uzbrojenie, działające bez wsparcia pojazdów opancerzonych. W przypadku konfrontacji z silniej uzbrojonym przeciwnikiem, z oczywistych względów często walka zostaje przeniesiona w teren zurbanizowany. Takich analogii możemy śmiało poszukać podczas ostatnich konfliktów w Syrii, Czeczeni czy w Iraku, gdzie słabiej wyposażone i uzbrojone siły przenosiły działania na tereny miejskie. Walki o Aleppo, Faludżę, czy Grozny to jedne z wielu przykładów, gdy wojska z o wiele większym potencjałem militarnym zmuszone były do użycia ogromnych sił i środków do opanowania miasta.

Żołnierz Obrony Terytorialnej (OT), musi być przygotowany do realizacji zadań w środowisku miejskim zarówno w obronie, jak i podczas prowadzenia działań ofensywnych. Niezbędne jest do tego odpowiednie wyposażenie, uzbrojenie oraz oczywiście trzeci aspekt – nie do przecenienia – wyszkolenie.

### Obrona

Głównym zadaniem żołnierzy OT podczas działań w środowisku zurbanizowanym będzie obrona ludności w miastach, osiedlach i wsiach.

Szkolenie żołnierzy pod tym kątem rozpoczyna się od rozwijania u nich tzw. zmysłu taktycznego, niezbędnego podczas analizy terenu przejętego do obrony. Rozpoznanie terenu, wytypowanie punktów dominacji, dróg podejścia przeciwnika, miejsc jego rozwinięcia oraz sposobu rozłożenia sił własnych są niezwykle istotne. Umiejętność przewidywania jest niezbędna, nie tylko u dowódców różnych szczebli, ale także

u każdego żołnierza. W ten sposób sam będzie rozumiał nadany mu sposób prowadzenia walki. „Zmysł taktyczny” jest także bezcenny podczas procesu planowania realizacji otrzymanego zadania – im lepiej jest rozwinięty i wyćwiczony, tym szybciej i celniej zostanie przeprowadzone planowanie.

Z tych właśnie względów wszyscy żołnierze OT przechodzą szkolenie z procesu planowania. Pozwala to na zaangażowanie większej liczby osób funkcyjnych, a tym samym na znaczne poprawienie jakości i przyspieszenie tej fazy działania. Właściwe planowanie działań zapewnia ich racjonalność i skuteczność, jednocześnie eliminując chaos.

Kolejnym etapem jest szkolenie żołnierzy pod względem przygotowania budynków, ulic, infrastruktury krytycznej do obrony. Uczymy sposobów wykorzystywania środowiska tak, aby zapewniało najdogodniejsze warunki do wykonania zadania. Prawidłowe przygotowanie obiektów do obrony powinno opierać się na rozbudowie inżynieryjno-saperskiej na zewnątrz budynku. W tym celu realizowane są zajęcia szkoleniowe z wykonywania zapór minowych, sposobów kanalizowania ruchu przeciwnika oraz ograniczania jego mobilności. Ważnym aspektem jest właściwe przygotowanie stanowisk ogniowych w bronionym budynku, aby zapewnić jak największy sektor obserwacji i rażenia. Zwraca się również uwagę na przygotowanie ewentualnych dróg ewakuacji. Na tym etapie stawiany jest także nacisk na szkolenie dowódców poszczególnych elementów zadaniowych z umiejętności dzielenia zadań oraz egzekwowania ich realizacji. Każdy dowódca, nawet najniższego szczebla musi być świadomy celów, jakie mogą być mu postawione oraz sposobów, w jaki on, oraz jego podwładni powinni je wykonać. Żołnierze przyzwyczajani są także do dynamiki prowadzenia walki oraz reagowania na zmiany sytuacji.

## Ofensywa

Drugim rodzajem zadań wykonywanych w terenie zurbanizowanym są działania ofensywne. Polegają one głównie na szturmowaniu utraconych na rzecz przeciwnika obiektów. Żołnierze szkoleni są, żeby przy wykorzystaniu posiadanego uzbrojenia oraz wyposażenia, byli w stanie sprawnie przejść z obrony do ataku. Tutaj także nacisk jest kładziony na „zmysł taktyczny” oraz umiejętności planistyczne. Następnie rozwijane są umiejętności rozpoznawcze. Żołnierze szkoleni są także z wyboru bezpiecznych tras dojścia, sposobów poruszania się w terenie miejskim oraz wykorzystywaniu ukryć i osłon, a także wzajemnego ubezpieczenia się.

Ponieważ najważniejszym elementem każdego szturmowania na obiekt jest moment dostania się do wnętrza, żołnierze zapoznawani są z metodami torowania przejść w budynkach dostępnymi środkami, zarówno wybuchowymi, jak i narzędziami mechanicznymi. Wiedza ta jest niezbędna do zaskoczenia przeciwnika oraz przełamania jego obrony. Na tym etapie nacisk kładziony jest przede wszystkim na umiejętność wyboru najprostszych i najbezpieczniejszych sposobów wykonywania przejść.

Kolejnym etapem szkoleniowym jest nauka prowadzenia walki wewnątrz budynku. Walka w bliskim dystansie wymaga od szkolonych stosowania odpowiedniej taktyki dostosowanej do zagrożeń. Żołnierzy szkoleni są z technik walki w pomieszczeniach opierających się przede wszystkim na działaniu w parze z kolegą z sekcji.

Następny etap szkolenia poświęcony jest fazie, która następuje po opanowaniu obiektu. Tutaj ważna jest nauka procedur przeszukania obiektu oraz ponownego przygotowania go do obrony i odtworzenia gotowości bojowej.

Żołnierze posiadający już podstawową wiedzę, a co najważniejsze wyćwiczony

## Pamięć i tożsamość



fot. DWOT

„zmysł taktyczny” z zakresu prowadzenia walki w terenie zurbanizowanym stopniowo przygotowywani są do stosowania bardziej skomplikowanych schematów manewrów. Ich wiedza i umiejętności są stopniowo rozwijane poprzez wprowadzanie trudniejszego tła taktycznego lub ukierunkowanie działania na konkretny manewr.

Środowisko miejskie dostarcza wiele możliwości oddziaływania na przeciwnika posiadającego przewagę liczebną.

Jako przykład może posłużyć zasadzka w terenie zurbanizowanym. Do historii przeszła obrona Pałacyku Michła prowadzona przez wydzielony element Batalionu AK „Parasol” pod dowództwem Janusza Brochwicza-Lewińskiego ps. „Gryf”. Wskutek nieszablonego i śmiałego działania, doskonale wyszkolone i wyposażone oddziały niemieckie straciły inicjatywę i poniosły ogromne straty. W odpieraniu kolejnych, niemieckich szturmów pomo-

gło doskonale przygotowanie obiektu do obrony oraz wcześniej przygotowane zapasowe stanowiska obrony.

W tym etapie szkolenia żołnierze WOT przygotowywani są do stosowania zasadzek w mieście, obrony manewrowej, działań mylących oraz szybkich kontrataków na przeciwnika. Nacisk w szkoleniu położony jest na wykonywanie zadań kilkoma grupami, na ich współdziałanie oraz koordynację.

Do przeprowadzenia szkolenia z walki w terenie zurbanizowanym niezbędna jest odpowiednia baza szkoleniowa. Zajęcia odbywają się głównie w oparciu o przykoszarowe obiekty szkoleniowe, a także ośrodki poligonowe. Wykorzystywane są budynki oraz tereny znajdujące się lokalnie. Są to obiekty wytypowane jako priorytetowe do obrony. Dzięki temu szkolenia prowadzone są na obiektach o realnej infrastrukturze oraz tworzone są plany ich obrony na wypadek działań militarnych.



fot. DWOT

## Szkolenie ogniowe

Ostatnim elementem procesu szkolenia z zakresu prowadzenia działań w terenie zurbanizowanym jest szkolenie ogniowe dostosowane do warunków miejskich. Jest ono realizowane metodycznie, z naciskiem na przestrzeganie warunków bezpieczeństwa. Żołnierze w pierwszym etapie szkolenia wykonują wszystkie manewry bez sił oraz środków pozoracji. Dopiero w drugiej fazie zajęcia są wzbogacane o siły pozoracji, amunicję ślepą oraz granaty ćwiczebne. Następnie wprowadzany jest trening metodą „force on force” przy użyciu amunicji szkoleniowej UTM. Jest to szkolenie bardzo zaawansowane, do którego stosuje się amunicję z pociskami barwiącymi.

## Logistyka

Do prowadzenia zajęć niezbędne jest odpowiednie zabezpieczenie logistyczne. Mowa tu głównie o dostarczaniu materia-

łów niezbędnych do przygotowania obiektu do obrony oraz realnego odwzorowania obiektu przeznaczanego do szturmowania. Im obiekty są lepiej przygotowane, tym efektywniejszy jest trening. Podczas szkoleń nacisk kładziony jest także na wykorzystywanie sił pozoracji podgrywających przeciwnika. Dzięki nim trening nabiera tempa, realizmu oraz dostarcza odrobinę stresu i adrenaliny, które są nieodzowną częścią prowadzenia walki.

Po tak przeprowadzonym szkoleniu żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej mogą mieć pewność, iż są odpowiednio przygotowani do prowadzenia walki w terenie zurbanizowanym.

*Autor jest porucznikiem w Zespole Działań Niekonwencjonalnych Dowództwa WOT; byłym żołnierzem Jednostki Wojskowej Komandosów w Lublińcu*



fot. NAC

# Walki 2 Korpusu Polskiego pod Monte Cassino

*Zbigniew Wawer*

Bitwa o Monte Cassino była pierwszą wielką bitwą 2 Korpusu w czasie kampanii włoskiej. Wchodząc do akcji, 2 Korpus dysponował dobrze przygotowaną i wyszkoloną kadrami dowódczą, większość oficerów sztabów i dowódców brygad była absolwentami polskiej Wyższej Szkoły Wojennej, a młodszy oficerowie w stopniach kapitanów – absolwentami brytyjskich wyższych kursów sztabowych. Głównym problemem kadry 2 Korpusu było to, że nie miała doświadczenia w walkach w górach, a bitwa o Monte Cassino toczyła się w masywie górskim.

Jedynym wyższym dowódcą, który walczył już w takich warunkach, był gen. bryg. Zygmunt Bohusz-Szyszko. Podobnym doświadczeniem mogli podzielić się nieliczni oficerowie z Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich służących w 2 Korpusie.

Należy podkreślić, że takiej wprawy nie mieli również dowódcy brytyjscy, amerykańscy czy nowozelandzcy. Doświadczeń zdobytych w pierwszym okresie walk na Półwyspie Apenińskim alianci nie wprowadzili jeszcze do regulaminów. Jedyną dywizją,



## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

która miała doświadczenie w walkach górskich, była brytyjska 50. Dywizja Piechoty, która z frontu włoskiego została przeniesiona do Wielkiej Brytanii, aby wziąć udział w operacji lądowania w Normandii.

W związku z tym opracowanie planu natarcia w masywie górskim na podstawie ustnych zarządzeń dowódcy brytyjskiej 8. Armii było dla polskich sztabowców nowością. Prośby gen. dyw. Władysława Andersa o wzmocnienie polskiego korpusu brytyjską brygadą piechoty nie zostały wzięte pod uwagę przez dowództwo 8. Armii. Dlatego planem natarcia nie zostały objęte wzgórza Monte Cairo i Passo Corno.

Rozpoczęcie natarcia 2 Korpusu było związane z działaniami brytyjskiego XIII Korpusu w dolinie rzeki Liri. Tu jednak oddziały brytyjskie działały w terenie płaskim i akcja nocna miała za zadanie zaskoczyć niemiecką obronę i umożliwić uchwycenie przyczółków na rzekach Gari i Rapido. Dawało to możliwość wejścia jednostek pancernych w dolinę i tym samym według planów gen. Harolda Alexandra – szybkie zajęcie Rzymu.

W tym czasie nocny atak 2 Korpusu w masywie Monte Cassino z góry narażał oddziały polskie na znaczne straty.

Broniąc masywu Monte Cassino, Niemcy chcieli uniemożliwić aliantom wprowadzenie ciężkiego sprzętu w dolinę rzeki Liri oraz przesunięcie artylerii za walczącą w dolinie rzeki piechotę. Miało to pozbawić oddziały alianckie wsparcia ogniowego. Feldmarszałek Albert Kesselring liczył, że w przypadku walk w dolinie rzeki Liri pozbawiona wsparcia aliancka piechota będzie mogła być zniszczona przez wprowadzenie do walki odwodów, które stacjonowały na Linii Hitlera. Masyw Monte Cassino miał dla dowództwa niemieckiego największe znaczenie w całym pasie obrony Linii Gustawa – nie tylko militarne, ale głównie propagandowe.



foto: Wikipedia

*Polacy w ruinach klasztoru na Monte Cassino*

### Brak rozpoznania terenu

Aby zachować tajemnicę, dowództwo 8. Armii zakazało po wejściu na pozycje oddziałów polskich prowadzenia rozpoznania terenu przed bitwą. W związku z tym informacje o pozycjach zajmowanych przez niemiecką 1. Dywizję Spadochronową były niepełne. Nie wiadomo, gdzie rozlokowano stanowiska i jaki był system obrony nieprzyjaciela. Prowadzone przed bitwą za pomocą obserwacji rozpoznanie nie przyniosło takich rezultatów jak w przypadku rozpoznania walką lub akcją patrolową. Sztab korpusu, nie zdając sobie sprawy ze specyfiki terenu, nie zlecił dla dowództw dywizji i brygad zorganizowania punktów obserwacyjnych. W związku z tym dowództwa i sztaby znały teren przyszłych walk tylko ze zdjęć lotniczych oraz map.

Brak rozpoznania terenu przez polskie patrole dało się odczuć w trakcie natarcia. Tajemnica wojskowa wprowadzona przez

## Pamięć i tożsamość



fot. archi. Autora

dowództwo 8. Armii, zamiast pomóc, obróciła się przeciwko atakującym oddziałom.

W pracy „3 Dywizja Strzelców Karpackich”<sup>1</sup> czytamy: *Szczególnie dotkliwie odbił się brak należytego rozpoznania. Potężny ogień moździerzy i celny ogień strzelców wyborowych przytłaczał piechotę w prymitywnych składach kamiennych, wskutek czego jej obserwacja przedpola nie mogła być dostateczna, ponadto ze stanowisk patrzyło się w górę po horyzont, który często był tylko o 150 m od czołowej linii. Zorganizowanie obserwacji na szczyblu dywizji i brygady dałoby zapewne lepsze wyniki, ale brygada nie miała stale obsadzonego punktu obserwacyjnego np. ze wzgórza 706, Głowy Węza lub innych punktów położonych dalej w tyle, nie miała go też dywizja. Tak więc z powodu braku rozpoznania nie mogło być i nie było odpowiedniego planowania szturmowego. Rozpoznanie aktywne przez patrole i wypadki było zakazane.*

Wkrótce po rozpoczęciu natarcia dowódcy nacierających oddziałów byli zaskoczeni

ukształtowaniem terenu, w jakim przyszło im walczyć. Mjr dypl. Florian Porębski, pierwszy oficer operacyjny 3. Dywizji Strzelców Karpackich wspominał, że otrzymane przed bitwą mapy i zdjęcia lotnicze masywu Monte Cassino nie odzwierciedlały faktycznego ukształtowania terenu. W związku z tym idące do ataku oddziały nie miały pełnej wiedzy o trudnościach terenowych. Po walce okazało się, że zdjęcia lotnicze stworzyły błędny obraz odcinka natarcia 3 DSK, ale o tym dowiedziano się dopiero po zakończeniu drugiego natarcia.

Warto pamiętać, że plan ogniowy artylerii 2 Korpusu został sporządzony na podstawie niedokładnych danych o oddziałach nieprzyjaciela. Mimo że pokrywał wszystkie ustalone oraz przypuszczalne stanowiska niemieckie, to jednak na skutek nie w pełni precyzyjnych danych – nie mógł obezwładnić wszystkich celów. W pierwszej kolejności artyleria polska miała obezwładnić artylerię niemiecką, a następnie stanowiska moździerzy oraz broni maszynowej. W trakcie walki, gdy atakująca piechota dostawała się pod ogień moździerzy lub cekaemów, na tyły szły meldunki z pierwszej linii z prośbą o zniszczenie niemieckich stanowisk. Owocowało to tym, że artyleria nagle przerywała ostrzał prowadzony w kierunku artylerii nieprzyjaciela i przenosiła go na stanowiska moździerzy lub odwrotnie. Gdy minęło pierwsze zaskoczenie, dowództwo niemieckie zaczęło uruchamiać kolejno swoje niezniszczone oddziały artylerii i moździerzy.

Gen. Anders podzielił pas natarcia 2 Korpusu na dwa odcinki. Uzasadnienie tej decyzji przekazał w 1946 roku płk. dypl. Stanisław Sielecki, szef Oddziału Operacyjnego 2 Korpusu: *Fakt, że teren natarcia stanowił właściwie jeden wycinek terenowy, mógł istotnie nasunąć myśl, że najlepiej by było, aby jedna dywizja objęła dowództwo nad całością*

1. Zbigniew Wawer. „3 Dywizja Strzelców Karpackich w kampanii włoskiej 1944 – 1945”; Białystok, Ośrodek Badań nad Historią Wojskowości, 1994.

## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie



fot. Wydawnictwo Znałb/materiały prasowe

*Ruiny opactwa benedyktynów na Monte Cassino po alianckim bombardowaniu 15 lutego 1944 r.*

natarcia, druga zaś wielka jednostka przyjęła osłonę natarcia i odcinek bierny.

Przeciw temu przemawiało jednak [wiele] względów bardzo istotnych. W pierwszym rzędzie – mimo wspólnego wycinka kierunku natarć były na obu skrzydłach rozbieżne. Następnie położenie narzuciło konieczność osłony nie na jednym skrzydle, lecz na obu (M. Castellone i Cle d'Onofrio). Dalej kalkulacja wstępna wykazywała konieczność zaangażowania wszystkich sił ludzkich i wszystkich środków, jakimi rozporządzały obie dywizje tj. 15 oddziałów i 10 pułków artylerii, nie licząc już broni pancernej, artylerii przeciwlotniczej.

Jeżeli więc nawet odliczyć od tego siły, przeznaczane do zadań osłony, to jednak liczba jednostek, potrzebnych do właściwego natar-

cia, przekroczyłaby możliwości jednej wielkiej jednostki. Zwłaszcza środki dowodzenia jednej dywizji były stanowczo niewystarczające, by współpracować z tą ilością artylerii, jaka miała wspierać natarcie.

Wreszcie plan natarcia przewidywał w drugiej fazie trzymanie grzbiету S. Angelo w czasie natarcia na sam klasztor. Licząc się więc z tym, że Niemcy mogą skupić wszelkie posiadane siły, by odbić ten ważny punkt, należało stworzyć na nim mocne ugrupowanie obronne, osłaniające drugie zgrupowanie nacierające na klasztor. Oceniono, że to zadanie pomocnicze wymagać będzie siły około jednej dywizji, zaś natarcie na klasztor drugiej dywizji.

Toteż dowódca korpusu postanowił całość natarcia podzielić na dwie części, losując między obu dywizjami ich kierunki działania.

## Pamięć i tożsamość

fot.: Insygnia Polski im. Gen. Sikorskiego w Londynie



Gen. Władysław Anders oraz gen. Bronisław Duch pod Monte Cassino

## Pierwszy dzień natarcia

Natarcie piechoty 2 Korpusu rozpoczęło się po wcześniejszym przygotowaniu artyleryjskim. Pododdziały podeszły na odległość szturmową, ale nie widząc w nocy, gdzie dokładnie były pozycje nieprzyjaciela i nie znając terenu, nie zostały należycie rozwinięte do natarcia.

Nie udało się zaskoczyć przeciwnika, który po rozpoczęciu nawały ogniowej zrozumiał, że po jej zakończeniu rozpocznie się natarcie piechoty. Po zakończeniu alianckiego przygotowania artyleryjskiego spadochroniarze szybko zajęli swoje stanowiska.

Ataki polskiej piechoty były odrzucane przez przeciwnatarcia niemieckich oddziałów nie większych niż kompania. Każde takie uderzenie było wsparte ogniem. W momencie, gdy odrzucone oddziały szukały schronienia wśród skał, nieprzyjaciel ostrzeliwał je z pozycji na flankach. Równocześnie na ukrytych Polaków kierowany był ogień moździerzy i artylerii rozlokowanej w drugiej linii niemieckiej obrony. Tak było

przy natarciu na wzgórze 593, kiedy Niemcy razili nacierający batalion ze wzgórz 575, Massa Albaneta i ze wzgórza klasztornego oraz przy ataku na Widmo z M. Cairo, Passo Corno, S. Angelo i wzgórze 575. **Wielokrotnie polscy piechurzy myśleli, że ostrzeliwuje ich własna artyleria.**

Płk. dypl. Henryk Piątkowski pisał: *Natarcie, które ruszyło z wielkim rozmachem, napotkało jak wszystkie poprzednie na niesamowite trudności terenu, spotęgowane morderczym ogniem przeciwnika, który potwierdził swoją najwyższą klasę bojową.*

Według ppłk. dypl. Jakubowskiego: *To właśnie ognie dobrze wstrzelane i kierowane według z góry ułożonego planu, wywoływane często jako ognie automatyczne załamały natarcie pierwszej fazy walki o wzgórza broniące dostępu do Cassino.*

Chociaż przed bitwą przygotowano specjalne grupy szturmowe, to jednak ze względu na brak rozpoznania nie były one w stanie niszczyć niemieckich bunkrów. Warto pamiętać, że grupy te na podejściach pod

## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

wyznaczone cele poruszały się ścieżkami oznaczonymi białymi taśmami, które przy oświetleniu terenu raketami były widoczne dla obrońców. Powodowało to ostrzał tych miejsc przez moździerze nieprzyjaciela. Polskie grupy szturmowe w odróżnieniu od niemieckich były „zbyt ciężkie” – zostały nadmiernie obciążone sprzętem – miotaczami płomieni, rurami bengalowe. Większość jednostek posługujących się nimi została zniszczona już na początku natarcia. Grupy szturmowe, które posuwały się na przód, będąc osamotnione, w większości zostały zlikwidowane przez nieprzyjaciela.

Problemem był również system dowodzenia, gdyż napływające do sztabów meldunki zawierały wiele fałszywych i niesprawdzonych wiadomości, co bardzo utrudniało uchwycenie przez szefów sztabów czy dowódców brygad i dywizji właściwego obrazu położenia oddziałów. Powielane meldunki sytuacyjne trafiały również do sztabu 2 Korpusu. Na ich podstawie na gorąco wydawano rozkazy, gdy **po kilku godzinach nadchodziło sprostowanie danego meldunku**, trudno było już zmienić wydane zarządzenie.

W trakcie walk bardzo dobrze swoją pracę wykonywali oficerowie łącznikowi przydzieleni do różnych jednostek. Ich meldunki były dokładne, sprawdzone i bardzo szybko przekazywane za pomocą radiostacji.

**Była też inna przyczyna niepowodzenia.** Średnia wieku w oddziałach polskich wynosiła ponad trzydzieści lat, dowódcy batalionów mieli ponad 44 lat. To właśnie wiek był również, według niektórych oficerów, przyczyną niepowodzenia w pierwszym natarciu. Ppłk dypl. Józef Matecki pisał:

*Przygotowanie psychicznie żołnierzy do nowoczesnej walki okazało się niewystarczające. Wytrzymanie tego natężenia ognia art. i moździerzy nie stoi na poziomie. Należy to przypisać w dużej ilości wypadków słabemu*

*stanowi nerwów, starganych bądź przeżyciami (w Rosji bądź na skutek wieku). Nerwowość ta udziela się Dowódcom, którzy są zmuszeni np. do oddawania terenu na skutek ognia przeciwnika tylko dlatego, że ich podwładni nie wytrzymują go nerwowo. W tym stanie rzeczy żadna metoda wychowawcza nie wydaje się być skuteczną, zwłaszcza jeśli chodzi o ludzi starszych wiekiem.*

*Następnymi cechami tego stanu są:*

- a) Ciągłe żądanie ognia art. w wypadkach, gdy jest to zupełnie niepotrzebne lub przeciwko słabym patrolom npla;*
- b) Piechota niechętnie otwiera własny ogień broni automatycznej, usiłując polegać raczej na ogniu art.;*
- c) Przyjmowanie 75 procent ognia art. npla za ogień art. własnej.*

*Działanie ostatnie jeszcze bardziej nadwyrężyło stan nerwowy żołnierzy. Nawet ci, którzy znajdują się obecnie w oddziałach, są przeważnie nastawieni lękliwie w stosunku do najdrobniejszej akcji npla. Wydaje się niezbędne, aby dać Brygadzie kilka dni na przeorganizowanie się i doprowadzenie stanu psychicznego do porządku.*

*Duże straty, poniesione przez oddziały oraz wspomniany stan psychiczny powodują niezdolność do jakiegokolwiek akcji zaczepnej, chyba po przeorganizowaniu. Ponadto w dzisiejszym stanie rzeczy, utrzymanie odcinka staje się możliwe tylko dlatego, że npl nie zdradza zamiarów zaczepnych. Istnieje uzasadniona obawa, że natarcie npla nie spotkałoby się z należnym przyjęciem, a przerwanie dzisiejszej linii obronnej byłoby zupełnie prawdopodobne. Niektóre Oddziały, jak np. 12 Pułk Ułanów Podolskich przebywają na odcinku 10 dni, bez możliwości luzowania czołowych oddziałów, leżących pod ciągłym ogniem art. i moździerzy oraz ponoszących ciągłe straty, na skutek czego stan bojowy szwadronów wynosi przeciętnie około 40 ludzi. Umożliwienie luzowania ze szczebla Brygady jest niewykonalne wobec braku sił.*

## Pamięć i tożsamość



fot. Wikipedia

*Polacy na „Widmie” Oczyszczanie terenu, 18 maja 1944 r.*

Oprócz złego stanu nerwowego główną przyczyną porażek był brak kondycji starszych żołnierzy, którzy musieli pod ogniem nieprzyjaciela przebiegać odcinki liczące kilkadziesiąt metrów – i to pod górę. Natomiast przeciwnik – niemieccy spadochroniarze czy strzelcy górscy byli młodymi żołnierzami w wieku 18–21 lat, a ich dowódcy w większości to oficerowie w wieku 22–26 lat.

Na dodatek spadochroniarze, tak jak komandosi, przechodzili specjalną zaprawę w walce w trudnym terenie. Takiej zaprawy nie miały alianckie dywizje piechoty walczące na froncie włoskim, nie licząc kilkutygodniowego przeszkolenia w Libanie czy później we Włoszech.

Problem stanowiło także zagęszczenie nacierających oddziałów na punktach, które miały one opanować, a to powodowało zwiększone straty. Pomieszenie kilku pododdziałów z różnych batalionów w czasie pierwszego natarcia utrudniało także dowodzenie.

Gen. Nikodem Sulik, dowódca 5 KDP pisał: *Krwawe, a bez rezultatu, walki o opa-*

*nowanie Widma w nocy z 11 na 12 i w dniu 12 maja spowodowały w oddziałach 5 Kresowej Dywizji Piechoty poważny wstrząs psychiczny.*

*Były dwa najważniejsze powody tego wstrząsu; pierwszy – to świadomość żołnierza, że wykonał całkowicie, z najlepszą wolą i z największą ofiarnością wszystko, co do niego należało, a mimo to nie osiągnął, w jego przekonaniu żadnego rezultatu; drugi powód – ciężkie krwawe straty, w których żołnierz stracił najbardziej kochanych dowódców, najbliższych mu, bo jego bezpośrednich dowódców plutonów i kompanii, stracił najbliższych, najserdeczniejszych kolegów i przyjaciół.* Mimo to żołnierze 5. Kresowej Dywizji Piechoty nie stracili ochoty do walki. Dowódcy przystąpili do porządkowania oddziałów oraz wyznaczania nowych dowódców kompanii, plutonów i drużyn.

W ocenie gen. Oliviera Leese'a polskie natarcie spełniło oczekiwania dowództwa 8 Armii, gdyż umożliwiło brytyjskiemu XIII Korpusowi włamanie w dolinę rzeki Liri

## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

przez uchwycenie przyczółków na rzece Gari. 2 Korpus ściągnął na swój odcinek gros ogni niemieckich artylerii i moździerzy, co uniemożliwiło przerzucenie z masywu oddziałów niemieckich w dolinę rzeki Liri.

Po zakończeniu pierwszego natarcia ważnym elementem było wzmocnienie stanu psychicznego żołnierzy, którzy bardzo przeżywali niepowodzenie tego natarcia. Dowódcy starali się wyjaśnić podwładnym, dlaczego doszło do takiej sytuacji i że to tylko chwilowe niepowodzenie. Dowódcy nowo wprowadzonych do walki oddziałów bali się, że zetknięcie ich podkomendnych z żołnierzami, którzy przeżyli pierwsze natarcie, będzie mogło mieć zły wpływ na ich morale.

Ze wznowieniem natarcia czekano do momentu, kiedy południowe skrzydło brytyjskiej 8. Armii zrównało się z Francuskim Korpusem Ekspedycyjnym. W ten sposób front przyjął kształt ostrego trójkąta, którego szczytem było wzgórze klasztorne.

## Drugi dzień natarcia

W drugim natarciu zmieniona została taktyka walki. W tym wypadku główna rola przypadła małym grupom szturmowym w sile plutonu lub drużyny. Nadal jednak w warunkach górskich lepsze efekty dawała taktyka przyjęta przez dowództwo niemieckie, czyli walka małymi zespołami (3–4 osoby) wyposażonymi w pistolety maszynowe i lekkie karabiny maszynowe. Zrozumieli to również dowódcy polskich batalionów, które miały nacierać w drugim natarciu. Przed wejściem do akcji grupy szturmowe zostały wyposażone dodatkowo w pistolety maszynowe oraz erkaemy. Głównym prob-



foto: archi. Autora

lemem w czasie natarcia 17 maja była wciąż łączność telefoniczna i radiowa. Ze względu na ciągły ostrzał linie telefoniczne były stale zrywane, a większość radiostacji zniszczona. Dlatego meldunki z kompanii przesyłane były do batalionów i odwrotnie przy pomocy gońców.

Po bitwie ppłk Tytus Jerzy Brzóska napisał: *Mówiąc o brakach wyszkoleniowych, należy podkreślić z naciskiem jedno: brak u naszego żołnierza wytrwania i zaciętości zwłaszcza tuż po zdobyciu przedmiotu natarcia. Poza tym innych braków nie było. Żołnierz był wyszkolony zupełnie dobrze, szedł w natarciu – rozumnie wykorzystując ruch i ogień, radził sobie doskonale sam w polach minowych i pułapkowych, gdy szczupłe patrole pionierów zostały zniszczone (ranni – zabici).*

Dzięki ogromnemu wysiłkowi w pierwszym dniu drugiego natarcia zostały zajęte ważne dla całości niemieckiej obrony punkty – **wzgórze 593 i Widmo**. Feldmarszałek Kesselring po wejściu oddziałów francuskich w masyw Ausonia, przełamaniu niemieckiej obrony przez brytyjski XIII Korpus w dolinie

## Pamięć i tożsamość



fot.: Wikimedia Commons

18 Maja 1944 r. plut. Emil Czech odegrał w południe hejnał mariacki na zdobytym wzgórzu Monte Cassino

rzeki Liri oraz wbiciu się oddziałów 2 Korpusu Polskiego w obronę w masywie Monte Cassino zrozumiał, że dalszy opór na Linii Gustawa był bezsensowny.

Sekcja Historyczna brytyjskiej 8. Armii w swoim opracowaniu tak opisała sytuację z 18 maja: *Na skutek pobicia nieprzyjaciela na masywie Monte Cassino w dniu 17 maja korpusty 8 Armii utraciły styczność z nieprzyjacielem i bez przeszkód doszły do Linii Hitlera. Walki w masywie Monte Cassino miały niepomrotnie większe znaczenie w stosunku do ograniczonego obszaru, na którym się toczyły i do sił, które tam były zaangażowane.*

2 Korpus pomimo znacznych strat nadal pozostał jednostką zdolną do walki. Okazało się prawdą to, co mówili brytyjcy dowódcy jeszcze na Bliskim Wschodzie, że brak trzech brygad piechoty może utrudnić działania bojowe. Straty, jakie poniosły oddziały

polskie w czasie pierwszego natarcia były mniejsze niż nacierających wcześniej oddziałów amerykańskich, indyjskich czy nowozelandzkich.

Natomiast w literaturze obcej przeważa pogląd, że polskie natarcie związało dziewięć niemieckich batalionów w rejonie masywu Monte Cassino i zostały one wyłączone z walki z brytyjskim XIII Korpusem. Polskie natarcie pokrzyżowało plany dowództwa niemieckiego LI Korpusu, który na podstawie dotychczasowych walk w masywie liczył na możliwość przetrzucenia części sił 1. Dywizji Spadochronowej na zagrożone natarciem odcinki frontu. Walki 2 Korpusu umożliwiły znaczne postępy brytyjskiemu XIII Korpusu w dolinie rzeki Liri.

Fred Majdalany pisał, że nie tylko Polacy ponieśli ciężkie straty, ale również Niemcy, co znacznie ograniczyło ich zdolność bojową

w masywie Monte Cassino. Związanie sił niemieckich przez 2 Korpus pozwoliło indyjskiej 8. Dywizji i brytyjskiej 4. Dywizji powiększyć przyczółki na rzece Rapido. Nazwał nawet bitwę pod Monte Cassino – *bitwą piechoty*.

Feldmarszałek Harold Alexander napisał, że odcinek, który atakowali Polacy był bardzo trudny do pokonania ze względu na skalisty teren pełen pułapek. Po pierwszym wstrząsie, gdy nastał świt, niemiecka obrona mogła kierować ogniem artylerii i moździerzy. Przebywanie na otwartej przestrzeni w ciągłym ogniu artylerii zmusiło oddziały polskie do wycofania. Zajęta walką z polskim korpusem niemiecka artyleria nie mogła skierować swojego ognia w dolinę rzeki Liri, co umożliwiło brytyjskiemu XIII Korpusowi poszerzenie przyczółków na rzece Rapido. ■





fot. archi. Autora

„G 65” – niszczyciel ORP „Piorun” w Polskiej Marynarce Wojennej w latach 1940-1946

# Niszczyciel ORP „Piorun”

## 80 lat od wejścia do służby pod biało-czerwoną banderą

*Tadeusz Kondracki*

Przed 80 laty, w listopadzie 1940 roku Polską Marynarkę Wojenną, walczącą na Zachodzie, zasilił niszczyciel ORP „Piorun”. Jego nazwa wypisana jest wyjątkowo wyraźnie na kartach historii naszej floty. To właśnie ORP „Piorun”, w maju 1941 r., przez blisko godzinę pozostawał w kontakcie bojowym z dumą Kriegsmarine, pancernikiem „Bismarck”. Przyczynił się tym samym do osaczenia, a w konsekwencji zatopienia, niemieckiego okrętu. Miał też „Piorun” na koncie wiele innych operacji, w tym akcję przeciwko bliźniakowi „Bismarcka” – pancernikowi „Tirpitz” (operacja „Tungsten”, kwiecień 1944 r.). Uczestniczył też w mało dziś znanej operacji zatapiania niemieckich okrętów podwodnych, wziętych do niewoli (zdobytch) przez Brytyjczyków w rezultacie kapitulacji III Rzeszy.

### Godny następca niszczyciela „Grom”

Nazwa tego okrętu odpowiadała systemowi nazewnictwa niszczycieli (kontrotorpedowców) stosowanemu w polskiej flocie. Niszczyciele PMW – poza niszczycielami eskortowymi – przeważnie nosiły nazwy zjawisk atmosferycznych: „Wicher”, „Burza”, „Grom”, „Błyskawica” itp. Trzon załogi stanowili marynarze uratowani z niszczyciela ORP

„Grom”, zatopionego w trakcie kampanii norweskiej przez niemiecki samolot, rannym 4 maja 1940 r. koło Narwiku. Łącznie było to około stu osób. Wśród pozostałych marynarzy „Pioruna” znaczną grupę stanowili ochotnicy spośród polskiej emigracji zarobkowej we Francji. Z czasem, głównie w 1942 r., doszli też marynarze, którzy – zanim trafili do Wielkiej Brytanii, a tam na okręty – przeszli przez zsyłki i łagry ZSRR.

## Pamięć i tożsamość

fot. archi. Autora



*Niemiecki pancernik „Bismarck” w czasie bitwy*

ORP „Piorun” był jednym z najbardziej wartościowych nabytków polskiej floty w latach II wojny światowej. Okręt o znaku burtowym „G 65”, przekazany został ze stoczni jako zupełnie nowy – „ex Nerissa” i prezentował się znakomicie. Korzystne wrażenie robiła nowoczesna, a przy tym i groźna sylwetka. Zbudowany w latach 1938–1940 w stoczni „John Brown Company” w szkockim Clydebank, należał do liczącego ponad 20 jednostek udanego typu „J/K/N”. Brytyjskie niszczyciele z tej rodziny należały do szczególnie eksploatowanych okrętów Royal Navy. Brały udział w wielu akcjach bojowych; kilkanaście z nich zatonoło w walce.

4 listopada 1940 r. o godz. 17.00 na redzie Greenock, podpisano na okręcie protokół odbioru niszczyciela od stoczni. Następnego dnia, 5 listopada o 9.00 rano nastąpiło podniesienie bandery i znaku dowódcy okrętu (pod postacią długiej biało-czerwonej szarfy). Następnie odprawiono uroczystą mszę św. wraz z podniesieniem na okręcie polskiej bandery wojennej. ORP „Piorun” wszedł oficjalnie w skład Polskiej Marynarki Wojennej.

Niszczyciel ORP „Piorun” przy wyporności blisko 1800 ton rozwijał prędkość ponad

33 węzłów, tj. ponad 61 km/godz. Kadłub o długości niemal 109 metrów mieścił silne uzbrojenie: 6 dział morskich kalibru 120 mm; na śródokręciu stało pojedyncze działo przeciwlotnicze 102 mm. Uzbrojenie artyleryjskie uzupełniało poczwórne działo przeciwlotnicze 40 mm (tzw. pom-pom) oraz cztery działka przeciwlotnicze kalibru 20 mm Oerlikon. Silne było uzbrojenie torpedowe – jeden 5-rurowy aparat torpedowy kal. 533 mm (torpedy Mk IX o wadze ładunku wybuchowego 300 kg i przebiegu w warunkach bojowych do ok. 10 km). Do zwalczania okrętów podwodnych okręt został wyposażony (na rufie) w zrzutnię (rampę) i dwa miotacze bomb głębinowych Thornycroft. Z rampy bomby zrzucane były za rufę, w ślad torowy okrętu, z obu miotaczy zaś wyrzucane na boki, na odległość nawet do 180 metrów. Od polskich niszczycieli wcześniejszej generacji ORP „Piorun” różnił się tym, że posiadał nowoczesne urządzenia radarowe oraz zainstalowany już w stoczni sonar aktywny (ASDIC-u).

Po okresie niezbędnych szkoleń, w grudniu 1940 r. okręt wszedł w rytm służby konwojowej na Atlantyku. Jeszcze przed akcją przeciwko „Bismarckowi” niszczyciel uczestniczył w osłonie ponad 15 konwojów.

## Polska Marynarka Wojenna

W marcu 1941 r. podczas nalotu na Greenock, nad zatoką Clyde, załoga „Pioruna” wyróżniła się w akcji przeciwpożarowej, w kwietniu zaś w akcji ratowania załogi storpedowanego krążownika pomocniczego Royal Navy (przebudowanego i silnie uzbrojonego dawnego statku pasażerskiego) HMS „Rajputana”.

Jednak tym, co szczególnie rozślawiło imię niszczyciela ORP „Piorun” w dziejach Bitwy o Atlantyk, była walka stoczona 26 maja 1941 r. z niemieckim pancernikiem „Bismarck”.

### Pancernik na kursie!

Gdy 22 maja 1941 r. ORP „Piorun” opuszczał bazę w Clyde, jako jeden z kilku okrętów eskorty konwoju, nic jeszcze nie zapowiadało dramatycznego rozwoju wydarzeń. Poza „Piorunem” w zespole niszczycieli były jeszcze cztery jednostki: HMS „Cosack” (czyli „Kozak”) pod flagą dowódcy 4. Flotyli Niszczycieli kmdr. Philipa Viana oraz pozostałe niszczyciele typu „Tribal” (o nazwach „plemiennych”): HMS „Maori”, HMS „Sikh” i HMS „Zulu”.

Nieoczekiwanie po kilku dniach nastąpił gwałtowny zwrot akcji. Rankiem 24 maja w cieśninie Duńskiej koło Islandii, w ogniu dział pancernika „Bismarck” zatonał – wraz z całą niemal załogą (ocalało tylko trzech marynarzy) – krążownik liniowy HMS „Hood”, duma Royal Navy (wśród ofiar było czterech polskich podchorążych – stażystów z rocznika 1938 Szkoły Podchorążych MW).

W obliczu tragedii „Hooda” dopadnięcie i zatopienie „Bismarcka” wyrastało na naczelny imperatyw brytyjskiej floty. W rezultacie rozpoczęła się zakrojona na wielką skalę akcja poszukiwawcza, co sprawiło, że zespół niszczycieli z udziałem ORP „Piorun”, został odwołany od konwoju (!) i skierowany do pościgu za pancernikiem.



fot. archi. Autora

*Kmdr ppor. Tadeusz Gorazdowski (1907-1968), w latach 1942-1945 dwukrotnie dowodził niszczycielem ORP „Piorun”. Na zdjęciu po dekoracji Orderem Imperium Brytyjskiego (OBE).*

Była godzina 22.37 (26 maja 1941 r.), gdy na pomoście „Pioruna” – mimo panujących już ciemności – mat sygnalista Edward Dolecki, dostrzegł z prawej burty odległą sylwetkę wielkiego okrętu. „Bismarck” sam przedstawił się „Piorunowi” ogniem artylerii. Pomimo ogromnej dysproporcji sił („Bismarck” – działa 381 mm; „Piorun” – 120 mm) dowódca „Pioruna” kmdr por. Eugeniusz Pławski wydał rozkaz I oficerowi artylerii, kpt. mar. Kazimierzowi Hessowi: *Trzy salwy na chwałę Polski!* Tak rozpoczął się około 50-minutowy kontakt bojowy niszczyciela z wielokrotnie silniejszym pancernikiem. Niestety z powodu braku doświadczenia we wcześniejszych ćwiczeniach w zespołowych atakach torpedowych i odpowiednich uzgodnień dowódca „Pioruna” postanowił nie przeszkadzać w uderzeniach torpedowych innym niszczycielom (planował wykonać atak torpedowy jako ostatni).

## Pamięć i tożsamość



fot. archi. Autona

Premier Rządu RP i Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski na śródokręciu ORP „Piorun” po pościgu za „Bismarckiem”. Wyróżniających się członków załogi przedstawia Naczelnemu Wodzowi widoczny na pierwszym w planie (odwrócony plecami) kmdr por. Eugeniusz Pławski. Po prawej – szef KMW, wiceadm. Jerzy Świrski oraz – w jasnym mundurze i w furaczerce – szef Sztabu Naczelnego Wodza, gen. bryg. Tadeusz Klimecki.

Z powodu braku paliwa „Piorun”, z rozkazu dowódcy zespołu niszczycieli, skierował się do portu w Plymouth. Nim tam dotarł, odebrał sygnał o ostatecznym osaczeniu i zatopieniu „Bismarcka” (stało się to we wtorek, 27 maja, o godz. 10.36 rano). W tym ostatnim akcie pościgu za pancernikiem uczestniczyła grupa polskich podchorążych – stażystów na brytyjskich okrętach.

30 maja 1941 r. – gdy opadły już nieco pobitewne emocje – kmdr por. Eugeniusz Pławski odebrał od dowódcy 4. Flotyli Niszczycieli kmdr. Viana wymowny telegram: *Gratuluje, że byliście pierwszym okrętem naszego zespołu, który zauważył nieprzyjaciela. Żałuję, że straciliście okazję zobaczenia końca (akcji) z powodu braku paliwa. Mam nadzieję, że będziecie ze mną, kiedy znów wejdę do akcji.* Dowódca „Pioruna”, kmdr por. Pławski odpowiedział: *Gratuluje*

*uspaniałej akcji pańskiego dywizjonu. Jesteśmy dumni, że mogliśmy brać udział w akcji z Pana zespołem. Będzie dla nas największym zaszczytem brać pod Pańskim dowództwem udział w akcji przeciwko [bliźniakowi „Bismarcka” – pancernikowi] „Tirpitz”.*

### Na celowniku „Tirpitz”

W późniejszym okresie niszczyciel „Piorun” kontynuował służbę konwojowo-ratowniczą na Atlantyku. We wrześniu 1941 r. wziął udział w operacji „Halberd”, mającej na celu dostarczenie zaopatrzenia dla niezłomnej załogi broniącej Malty, walczącej w warunkach pełnej blokady przeciwko koalicji włosko-niemieckiej.

Niemal cały rok 1942 wypełniły „Piorunowi” transatlantyckie akcje konwojowe, a na przełomie 1942/1943 r. okręt – w składzie brytyjskiej Home Fleet (Floty Ojczystej)

## Polska Marynarka Wojenna



fot. archi. Autora

*Niemiecki pancernik „Tirpitz” w północnej Norwegii. To właśnie w zniszczeniu tego okrętu w 1944 r., a wcześniej bliźniaczego „Bismarcka”, swój istotny udział zaznaczył ORP „Piorun”.*

– uczestniczył w akcjach patrolowych na Morzu Północnym oraz w osłonie konwojów płynących do (lub z) ZSRR (Murmańska). Od czerwca do listopada 1943 r. miejscem działań „Pioruna” był, w tym czasie pierwszoplanowy dla aliantów zachodnich, akwen Morza Śródziemnego. Okręt osłaniał operację desantową na Sycylii (operacja „Husky”), w Kalabrii (operacja „Baytown”) oraz w zatoce Salerno (operacja „Avalanche”). Uczestniczył w wielu operacjach eskortowych i patrolach.

W listopadzie 1943 r. okręt powrócił na wody brytyjskie. Po koniecznym remoncie, w styczniu 1944 r. ORP „Piorun” wszedł w rytm służby patrolowej i konwojowej na Atlantyku.

W kwietniu tego roku okręt wziął udział we wspomnianej już (a mało znanej) operacji „Tungsten”, mającej na celu unieszkodliwienie bliźniaka „Bismarcka” – niemieckiego pancernika „Tirpitz”. Obok innych okrętów alianckich osłaniał silny zespół skonsolidowany wokół dwóch lotniskowców floty i trzech lotniskowców eskortowych, wyznaczonych do zadania z powietrza ciosu nie-

mieckiemu pancernikowi (pod specjalną „opieką” „Pioruna” znajdowały się zbiornikowce, zapewniające na morzu paliwo dla okrętów uczestniczących w operacji).

Atak brytyjskiego lotnictwa pokładowego (bombowców „Fairey Barracuda”) w poniedziałek 3 kwietnia 1944 r. poważnie uszkodził niemiecki okręt, stojący w północno-norweskim fiordzie Kaa. Operacja „Tungsten” – z udziałem ORP „Piorun” zakończyła się więc sukcesem. Ostatecznie w listopadzie 1944 r. po wielu próbach „Tirpitz” definitywnie zniszczyły ciężkie, ponad 5-tonowe bomby „Tallboy” (pol. „Wysoki Chłopiec”) zrzucone z „Lancasterów” RAF-u. (Identyczną bombę „Tallboy”, spoczywającą na dnie Kanału Piastowskiego nieopodal centrum Świnoujścia, unieszkodliwili zdalnie 13 października br. – o czym donosiły media – saperzy-nurkowie Marynarki Wojennej.)

Podczas operacji „Neptune” (morskiego komponentu operacji lądowania w Normandii, w czerwcu 1944 r.) ORP „Piorun” uczestniczył m.in. w bitwie morskiej, z próbującymi interweniować okrętami Krigsmarine w rejonie francuskiej wyspy

## Pamięć i tożsamość



fot. archi. Autora

*Kulminacja operacji „Tungsten” (z udziałem ORP „Piorun”). Pancernik „Tirpitz” pod bombami brytyjskich bombowców pokładowych „Barracuda” – fiord Kaa (północna Norwegia), 3 kwietnia 1944 r. W pancernik trafiło 15 bomb. Zginęło lub zostało rannych kilkuset marynarzy. Brytyjczycy stracili cztery samoloty i dziewięciu lotników.*

Ouessant (ang. Ushant) na wysokości Brestu, u wysuniętego w morze cypla Bretanii. Poza „Piorunem” i kilkoma niszczycielami brytyjskimi oraz kanadyjskimi, w bitwie uczestniczył też drugi z polskich niszczycieli – ORP „Błyskawica”. W zażartym boju Niemcy ponieśli ciężkie straty. To właśnie z tymi wydarzeniami związana jest opowieść zapamiętana przez jednego z członków załogi „Pioruna” – Stanisława Kutę – gdy w bazie w Plymouth (po powrocie „Pioruna” do portu) jeden z pracowników dockyard’u [tj. stoczni marynarki wojennej – T.K.] mówi do podoficera wachtowego [„Pioruna”] Stasia Stączka, że – „Piorun” is a bloody good ship. – Stączek nie zrozumiał rubasznej

*pochwały i na wszelki wypadek dał w pysk, że w nagrodę za całonocną walkę nazwał nasz okręt blood’ym.*

Oprócz bitwy pod Ouessant „Piorun” walczył też w Kanale La Manche (Angielskim) koło jednej z wysp Normandzkich – Jersey. Innym dokonaniem niszczyciela było zatopienie torpedą pod La Pallice (koło La Rochelle) niemieckiego łamacza zapór minowych „Sperrbrecher-7” („Sauerland”). Ponadto „Piorun” ostrzeliwał również niemieckie umocnienia nabrzeżne, a także dostarczał zaopatrzenie bojownikom francuskiego, gaullistowskiego ruchu oporu spod znaku Krzyża Lotaryńskiego.

Po kapitulacji III Rzeszy „Piorun” pływał na trasach z Wielkiej Brytanii m.in. do

## Polska Marynarka Wojenna

Skandynawii, najczęściej do portów norweskich, głównie do położonego nad rozległym fiordem Oslo. Przewoził wojsko, zaopatrzenie, a także cywilnych Polaków, wywiezionych w latach okupacji przez Niemców do Norwegii.

### Ostatni akt Bitwy o Atlantyk

Na przełomie 1945/1946 r. ORP „Piorun” pod dowództwem kmdr. ppor. Wszechwłada Maracewicza uczestniczył w operacji „Deadlight” (pol. „Martwe Światło”). Uczestniczyły w niej również inne polskie niszczyciele: „Błyskawica” – pod dowództwem kmdr. por. Wojciecha Franckiego, „Garland” – pod dowództwem kmdr. ppor. Mariana Kadulskiego oraz „Krakowiak” – pod dowództwem kmdr. ppor. Włodzimierza Łoskoczyńskiego oraz szereg jednostek bojowych i pomocniczych brytyjskiej Royal Navy. Celem operacji „Deadlight” było zatopienie 114 ex-niemieckich okrętów podwodnych, zgromadzonych w Loch Ryan w południowej Szkocji i w Lisahally – porcie Londonderry (irl. Derry). Operacja została przeprowadzona na wodach Atlantyku, głównie na zachód od stałego lądu Szkocji (i na południe od archipelagu Hebrydów).

Wyznaczenie polskich jednostek do tego zadania – być może mimowolne – było wyrazem uznania Brytyjczyków dla naszej floty, walczącej z wrogiem od pierwszego do ostatniego dnia wojny w Europie.

Okręty podwodne były wyprowadzane daleko w morze i tam na głębiny sukcesywnie zatapiane. Wykorzystywano różne metody, m.in. wysadzanie ładunkami wybuchowymi oraz topienie ogniem artyleryjskim, a także – rzadziej – przez storpedowanie.



foto. archi. Autora

*Te, do niedawna niemieckie, okręty podwodne oczekują w Lisahally – porcie Londonderry (Derry), Irlandia Północna – na zatopienie w ramach operacji „Deadlight”, 1945/1946 r.*

Akcję „Deadlight”, obok kilku jednostek brytyjskich (3 holowników, 3 niszczycieli i 2 fregat) rozpoczął ORP „Błyskawica”. Zespół towarzyszący sześciu U-bootom wyszedł z Loch Ryan, 25 listopada 1945 r. Dwa dni później, po osiągnięciu miejsca operacji, polski niszczyciel ogniem artylerii zatopił U-boota, na którym zerwał się kabel prowadzący do materiału wybuchowego (był to „U-2321”). Później do akcji włączyły się ORP „Piorun” i ORP „Krakowiak”, a na koniec – przybyły na początku stycznia 1946 r. z bazy w Sheerness, w ujściu Tamizy – ORP „Garland”.

Między 26 listopada a 21 grudnia 1945 r. ORP „Piorun” wyprowadzał w celu zniszczenia U-booty z Loch Ryan w południowej Szkocji, a w dniach od 29 grudnia 1945 r.

## Pamięć i tożsamość



foto. archi. Autora

*Fasowanie chleba przez marynarzy ORP „Piorun”*

do 4 stycznia 1946 r. okręty podwodne przetrzymywane w Lisahally koło Londonderry w Irlandii Północnej. Łącznie ofiarami działań „Pioruna” padło sześć U-bootów.

Niszczanie niemieckich okrętów podwodnych wykorzystywano m.in. w celach szkoleniowych. Okręt prowadzący wyznaczał kurs całego zespołu i jednostek przeznaczonych do niszczenia celów ogniem artylerii (firing ship) – tę rolę z reguły, w trakcie opisywanych akcji, realizował właśnie ORP „Piorun”.

Niekiedy zatapianie U-bootów prowadzono w warunkach nocnych, co mogło stanowić istotny problem ze względu na możliwe trudności w dostrzeżeniu celu. Być może traktowano to jako element szczególnie wymagających, nocnych ćwiczeń bojowych.

Polski udział w operacji „Deadlight” zamknął niszczyciel ORP „Garland”, topiąc 7 stycznia 1946 r. „U-1010”. Był to ostatni niemiecki okręt podwodny zatopiony przez

okręt z polską załogą i pod polską banderą. Operacja „Deadlight” zakończyła się w końcu drugiej dekady stycznia 1946 r.

### **Gorzkie pożegnanie z bronią**

ORP „Piorun” do końca dzielił los Polskiej Marynarki Wojennej. Zgodnie z rozkazem szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej, wiceadm. Jerzego Świrskiego, 28 września 1946 r. okręt został zwrócony brytyjskim władzom morskim. Jak podkreślał szef KMW: *Jest wskazanym, aby bezpośrednio po opuszczeniu bandery nie nastąpiło podniesienie bandery brytyjskiej, lecz dopiero po zejściu [z okrętu] załogi polskiej.*

Jak zameldował szefowi KMW ostatni dowódca „Pioruna”, kmdr ppor. Wszehwał Maracewicz, rozkaz w sprawie opuszczenia bandery i znaku dowódcy został wykonany 28 września 1946 r. o godz. 11.30. Ostatnia grupa polskich marynarzy



## Polska Marynarka Wojenna



fot. archi. Aurora

*HMS „Noble” (wcześniejszy ORP „Piorun”) od 1946 roku w służbie brytyjskiej Royal Navy*

opuściła niszczyciel – jak skrupulatnie zapisano – *parę minut po 12.00.*

W związku z opuszczeniem bandery na ORP „Piorun” do załogi okrętu (na ręce jego dowódcy) zwrócił się z okolicznościowym pismem dowódca Grupy Morskiej Rejonu Clyde Polskiej Marynarki Wojennej, kmr por. Franciszek Pitułko. W poruszającym dokumencie czytamy:

*Oficerowie, podoficerowie i marynarze Grupy Morskiej Rejonu Clyde łączą się z załogą ORP „Piorun” w tej smutnej uroczystości spuszczenia bandery. Wielki ból zadany nam wszystkim w tym dniu nie złamie nas i przenigdy ten akt spowodowany machinacjami politycznymi nie będzie stanowił końca [Polskiej] Marynarki Wojennej. Wyrażamy naszą głęboką wiarę, że sprawiedliwość dziejowa zatriumfuje i nasz uczciwy wysiłek i dorobek wojenny dźwignie z powrotem naszą Ukochaną Banderę [tak w oryginale – T.K.] na zaszczytne i należne jej miejsce na drzewcach polskich Okrętów.*

*Słubujemy pamięci krwi przelanej i pamięci naszych poległych kolegów, że o to wszyscy razem walczyć będziemy.*

W dziejach naszej floty ORP „Piorun” zajął miejsce szczególne, głównie za sprawą udziału w pościgu za „Bismarckiem”. W uznaniu dla zasługi wykrycia i zidentyfikowania tego pancernika, krytycznej nocy z 26 na 27 maja 1941 r., szef wachty sygnałowej na „Piorunie”, mat Edward Dolecki, znalazł się w elitarnym gronie zaledwie trzech innych Polaków (i to oficerów), którzy po wojnie zostali przyjęci do służby w brytyjskiej Royal Navy. Najwyżej z nich awansował kpt. mar. Józef Bartosik, który w Royal Navy osiągnął stopień kontradmirała. Dla porównania, do służby w RAF (Królewskich Siłach Powietrznych) tylko do końca 1948 r. Brytyjczycy przyjęli aż 440 naszych rodaków (w tym 71 oficerów).

A dawny „Piorun”? Po opuszczeniu polskiej bandery zasilił jeszcze na jakiś czas – jako HMS „Noble” – brytyjską Royal Navy. Wycofany po prawie dekadzie ze służby, został ostatecznie rozebrany na złom w końcu 1955 r. ■



fot.: Wikimedia Commons

30 listopada rozpoczęła się gresja Związku Sowieckiego na Finlandię. Widok po bitwie na drodze Raate, styczeń 1940 r. Finowie całkowicie rozbili w tym miejscu 44. Dywizję Strzelecką Armii Czerwonej.

# Wojenne kalendarium – listopad

*Piotr Hrycyk*

**1939**

**1 listopada** – Sowici wcielają do terytorium ZSRR wschodnie ziemie Polski.

**6 listopada** – Niemcy rozpoczynają operację „Sonderaktion Krakau”, która zostaje wymierzona w pracowników krakowskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dodatkowo trwają represje względem inteligencji krakowskiej.

**7 listopada** – gen. Władysław Sikorski zostaje mianowany Naczelnym Wodzem.

**8 listopada** – Adolf Hitler uchodzi z życiem z zorganizowanego na niego zamachu w Monachium.

**11 listopada** – profesorowie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL) zostają aresztowani przez Niemców.

**13 listopada** – w Paryżu podjęto decyzję o przekształceniu SZP (Służby Zwycięstwu Polsce) w ZWZ (Związek Walki Zbrojnej), dążącą do scalenia rodzącej się konspiracji na ziemiach okupowanych przez Niemcy i Związek Sowiecki. ZWZ była pierwszą organizacją podziemną podporządkowaną dowództwu sił zbrojnych odbudowywanych we Francji. Premier gen. Władysław Sikorski powołał gen. Kazimierza Sosnkowskiego na stanowisko Komendanta Głównego ZWZ, a Komendantem w kraju został gen. Stefan Rowecki „Rakoń”, „Kalina”.

**18 listopada** – Polski Rząd na Emigracji podpisuje z Brytyjczykami układ morski.

**22 listopada** – Rząd RP przeniósł się z Paryża do Angers.

## Pamięć i tożsamość



fot.: Wikimedia Commons

*Gdy 16 listopada 1940 roku w 22 bramach w świeżo wybudowanym murze pojawiły się posterunki – od wewnątrz policji żydowskiej, od zewnątrz policji niemieckiej i granatowej – niepokój mieszkańców mieszał się z nadzieją. Wśród swoich zawsze raźniej w trudnym czasie, no i Polacy tu nie wejdą, ani nawet walęsający się po mieście żołnierze niemieccy. Tęgo, że Niemcy zorganizowali w warszawskim gettcie poczekalnię do komór gazowych nikt nie mógł przypuszczać.*

**30 listopada** – Agresja Związku Sowieckiego na Finlandię.

**1940**

**1 listopada** – Brytyjczycy zajmują Kretę.

**14 listopada** – ciężkie bombardowanie angielskiego miasta Coventry przez niemieckie lotnictwo.

**16 listopada** – Niemcy zamknęli granice warszawskiego getta.

**22 listopada** – pierwsza egzekucja przez rozstrzelanie w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Zabito 40 Polaków.

**20-24 listopada** – do paktu trzech (Niemcy, Włochy i Japonia) przystępują Węgry, Rumunia i Słowacja.

**30 listopada** – niemiecki ciężki krążownik „Admiral Hipper” wyrusza na Ocean Atlantycki z zadaniem działalności ofensywnej (tzw. „korsarskiej”) na morskich liniach komunikacyjnych.

**1941**

**5 listopada**

– Japończycy podejmują ostateczną decy-

zję o zaatakowaniu Stanów Zjednoczonych.

– Umowa Lend Lease Act obejmuje Związek Sowiecki.

**18 listopada** – armia brytyjska rozpoczęła operację „Crusader”, w wyniku której wojska niemiecko-włoskie ponownie zostały wyparte z Cyrenajki.

**21 listopada** – Niemcy zdobywają Rostów.

**26 listopada** – amerykański sekretarz stanu Cordell Hull przekazał ambasadorowi Cesarstwa Japonii notę dyplomatyczną w formie ultimatum, będącą ostatnim elementem sankcji Stanów Zjednoczonych wobec Japonii.

**27 listopada**

– kapitulacja wojsk włoskich w Etiopii.

– zwycięstwem wojsk alianckich zakończyła się bitwa o Tobruk.

**28 listopada** – ostatnie włoskie jednostki skapitulowały przed Brytyjczykami w mieście Gondar w Etiopii; likwidacja Włoskiej Afryki Wschodniej.

**30 listopada** – kontrofensywa radziecka doprowadza do zajęcia Rostowa przez Armię Czerwoną.

## Pamięć i tożsamość

fot.: Wikimedia Commons



27 listopada 1941 r. zakończyła się bitwa o Tobruk. Wojska alianckie z udziałem polskiej Brygady Strzelców Karpackich pokonały niemieckie oddziały Africa Corps pod dowództwem gen. Rommla. (...) Polacy przejawiali szatańską aktywność. Patrole, wypadki, niszczenie wież obserwacyjnych były codziennym zajęciem. Brytyjczycy nie mogli wyjść z podziwu, że pierwszych jeńców na terenie twierdzy zdobyli polscy żołnierze – wspominał uczestnik wydarzeń Stanisław Sukiennik.

## 1942

**5 listopada** – koniec II bitwy pod El Alamein, odwrót Afrika Korps.

**6 listopada** – zwycięstwo Brytyjczyków nad wojskami Francji Vichy i japońską flotą w bitwie o Madagaskar.

**8 listopada** – lądowanie wojsk amerykańsko-brytyjskich w portach Francuskiej Afryki Zachodniej (operacja „Torch”).

**9 listopada** – likwidacja getta w Lublinie.

**11 listopada** – niemieckie wojska wkraczają do nieokupowanej do tej pory części Francji, gdzie ulokował się Rząd Vichy.

**12–13 listopada** – Bitwa morska w rejonie Guadalcanal, zakończona zwycięstwem Japończyków.

**13 listopada** – został zatopiony na Pacyfiku amerykański okręt USS Juneau – z pięcioma służącymi na nim braćmi Sullivan. Tragedia ta stała się impulsem do wprowadzenia wojskowej zasady jedyne go ocalałego w rodzinie, co stanowi kanwę filmu „Szeregowiec Ryan”.

**15 listopada** – II bitwa morska w rejonie Guadalcanal, zakończona taktycznym zwycięstwem amerykańskim.

**19 listopada** – Armia Czerwona rozpoczyna kontrofensywę w rejonie Stalingradu opatrzoną kryptonimem „Uran”.

**23 listopada** – w toku ofensywy Armii Czerwonej 6. Armia Polowa gen. Paulusa zostaje okrążona.

**30 listopada** – ostatnie starcie morskie w rejonie Guadalcanal. Japończycy pokonują Amerykanów w bitwie w rejonie Tasafarongi.

## 1943

**2 listopada** – zwycięstwo wojsk amerykańskich w bitwie w Zatoce Cesarzowej Augusty (Wyspy Salomona).

**3 listopada** – krwawa środa w hitlerowskim obozie koncentracyjnym na Majdanku, rozstrzelano 18 400 Żydów w ramach akcji „Erntefest” („Dożynki”).

## Pamięć i tożsamość

*„Żywe torpedy” Kaiten  
na pokładzie japońskiego  
okrętu podwodnego I-370*

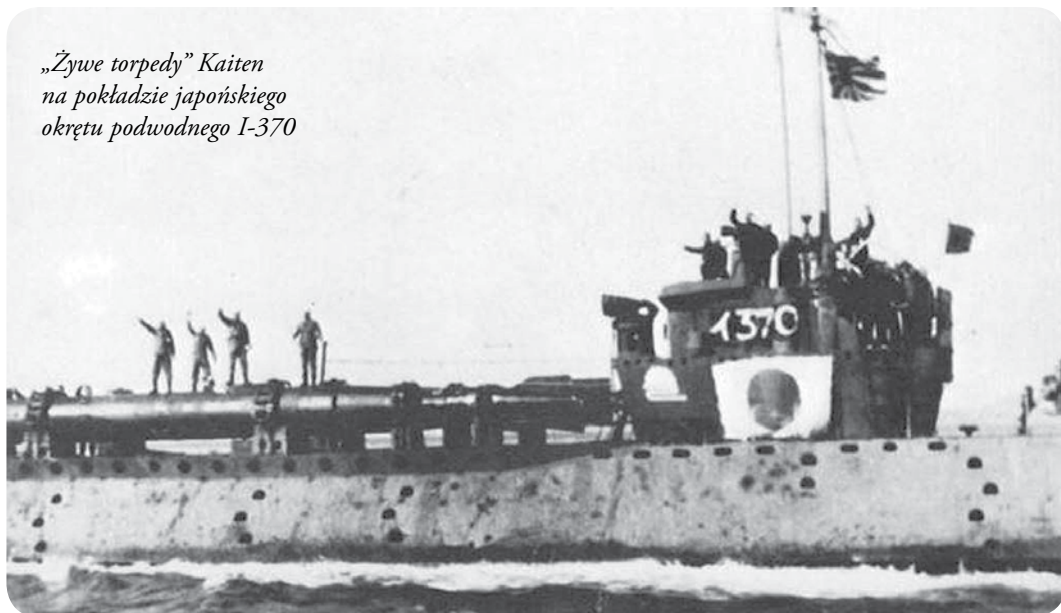


foto: Wikimedia Commons

**5 listopada** – potężny nalot amerykańskiego lotnictwa na japońską bazę w Rabaul, w wyniku którego zatopionych lub uszkodzonych zostaje sześć japońskich okrętów.

**6 listopada** – Armia Czerwona wkracza do Kijowa.

**20-23 listopada** – walki o Wyspy Gilberta, zakończone opanowaniem przez Amerykanów wysp Tarawa, Betio i Makin.

**21/22 listopada** – Akcja „Szymanów” – wykolejenie niemieckiego pociągu na linii Warszawa – Łowicz przeprowadzone przez oddział Kedywu. W jej wyniku zginęło, bądź odniosło rany stu Niemców.

**26 listopada** – zwycięstwo marynarki amerykańskiej w bitwie koło Przylądka św. Jerzego.

**27 listopada** – Niemcy rozpoczęli wysiedlanie polskiej ludności z Zamojszczyzny w ramach Generalplan Ost.

**28 listopada** – początek konferencji tzw. Wielkiej Trójki (Winston Churchill, Franklin D. Roosevelt i Józef Stalin) w Teheranie.

**1944**

**12 listopada** – dzięki akcji alianckiego lotnictwa zatopiony zostaje niemiecki pancernik „Tirpitz”.

**20 listopada:**

– pierwszy japoński atak przeciwko amerykańskiej flocie z wykorzystaniem żywych torped Kaiten.

– z powodu zbliżania się linii frontu Adolf Hitler opuścił Wilczy Szaniec.

**21 listopada** – okręt podwodny USS Sealion zatopił japoński krążownik liniowy Kongō; zginęło 1250 członków załogi, uratowało się 237.

**23 listopada** – Francuzi zajmują Strasburg.

**24 listopada** – lotnictwo amerykańskie zbombardowało Tokio.

**25 listopada** – zwycięstwo wojsk amerykańskich w bitwie o wyspę Peleliu.

**26 listopada** – Heinrich Himmler wydał rozkaz zniszczenia krematoriów w obozie koncentracyjnym KL Auschwitz-Birkenau.

**28 listopada** – Adolf Hitler wydał rozkaz o utworzeniu Twierdzy Kołobrzeg.

**29/30 listopada** – pierwszy wielki nalot amerykańskich bombowców na Tokio.

**1945**

**5 listopada** – władze komunistyczne aresztowały płk. Jana Rzepeckiego, komendanta Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. ■

## Stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości



fot. NAC

Wincenty Witos wśród uczestników uroczystości w Wierchosławicach z okazji rocznicy Bitwy Warszawskiej, 1930 r

# Wincenty Witos – Ojciec Niepodległości

Jan Żaryn

Wincenty Witos (1874 – 1945) – polityk, publicysta, trzykrotny premier II RP. Przywódca PSL – „Piast” i SL, członek Ligi Narodowej, jeden z Ojców Niepodległości.

Urodził się 21 stycznia 1874 roku w przysiółku Dwudniaki, stanowiącym część wsi Wierchosławice, w powiecie tarnowskim. Był najstarszym dzieckiem włościańskich rodziców, Wojciecha i Katarzyny z domu Sroka. Został wysłany do szkoły elementarnej, w której dał się poznać jako zdolny uczeń. Z racji słabej kondycji finansowej rodziny nie mógł dalej kształcić się w gimnazjum; został samoukiem, czytającym literaturę piękną. W wieku 17 lat włączył się w tworzenie ruchu ludowego w Galicji,

najpierw jako czytelnik, potem publicysta prasy ludowej. W latach 1896 – 1903 publikował m.in. jako korespondent ludowy w „Przyjacielu Ludu”, wydawanym we Lwowie przez Bolesława Wysloucha. W 1898 r. ożenił się z Katarzyną z domu Tracz, mieli córkę Julię.

Jego wielka kariera rozpoczęła się w 1908 r., kiedy jako lokalny działacz SL został wybrany posłem na Sejm Krajowy we Lwowie, a w 1911 r. zdobył mandat do Rady Państwa w Wiedniu. W 1909 r. został

## Stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości

też wybrany wójtem i dźwignął tę funkcję nieprzerwanie do 1931 r. Po rozłamie w ruchu ludowym w 1914 r. pozostał jednym z liderów nowego ugrupowania PSL „Piast”. W programie zakładał podtrzymanie postulatów klasowych, przy jednoczesnym podkreślaniu postulatów narodowych, w tym głównie postawy solidaryzmu społecznego i wolności. W momencie wybuchu I wojny światowej opowiedział się po stronie proaustriackiej, wchodząc w skład Naczelnego Komitetu Narodowego, a następnie czynnie wspierając zaciąg chłopskich ochotników do Legionów, np. z Drużyny Bartoszewych. Jednak już w 1915 r. zbliżył się do narodowej demokracji, co ostatecznie w 1917 r. zaowocowało jego członkostwem w tajnej Lidze Narodowej i zmianą orientacji geopolitycznej. W listopadzie 1918 r. odmówił z tego powodu udziału w rządzie lewicowym Ignacego Daszyńskiego w Lublinie, równocześnie kierując w Galicji Polską Komisją Likwidacyjną utworzoną 28 października 1918 r., gotową do uznania prawowitego rządu ogólnonarodowego w Warszawie. Pisał we wspomnieniach: *Patrzyłem się na załamanie się potężnej austriackiej maszyny państwowej, widziałem jak trzaskały i rwały się jej więzadła. Znalazłem się zaraz w radosnej konieczności tworzenia nowego własnego organizmu państwowego. Nie uważałem tego za rzecz codzienną.*

W Sejmie Ustawodawczym został liderem PSL „Piast” – partii, która także dzięki jego autorytetowi wygrała wybory na ziemiach b. Galicji i pozostał głównym (choć niestałym) koalicjantem klubu narodowego, czyli najsilniejszego Związku Ludowo-Narodowego. W SU należał do najbardziej pracowitych posłów, będąc m.in. jednym z architektów uchwały o sposobie przeprowadzenia reformy rolnej z 10 lipca 1919 r. Szybko też zaczął cieszyć się znaczącym autorytetem. W krytycznym momencie zbliżania się bol-



fot. NAC

Wincenty Witos

szewików pod Warszawę – pod koniec lipca 1920 r. – **stanął na czele Rządu Obrony Narodowej**, angażując cały swój autorytet na rzecz przekonania warstw ludowych do obrony młodego państwa. Jego rząd cieszył się zaufaniem całej Izby; w jego skład weszli m.in. Ignacy Daszyński z PPS jako wicepremier i Eustachy Sapieha z ZLN jako minister spraw zagranicznych. W specjalnej odezwie z 30 VII 1920 r. pisał: *Od Was, Bracia Włościanie, zależy, czy Polska będzie wolnym państwem ludowym, w którym lud będzie rządził i żył szczęśliwie, czy też stanie się niewolnikiem Moskwy [...].*

W dniach Bitwy Warszawskiej był na pierwszej linii frontu. Jego rząd przetrwał ponad 400 dni. Udało mu się doprowadzić do rozejmu z bolszewikami po zwycięstwach pod Warszawą i nad Niemnem, zawrzeć ważny sojusz z Francją, przestawić gospodarkę z trybu wojennego na pokojowy, a w końcu ostatecznie zlikwidować system reglamentacji towarów. A zatem doprowadzić państwo do stanu stabilizacji. Jego rząd

## Stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości



foto. NAC

*Gabinet Wincentego Witos, 11 maja 1926 r.*

był jednym z najdłużej funkcjonujących w warunkach demokracji parlamentarnej. W wyborach do sejmu i senatu RP z jesieni 1922 r., PSL „Piast” stał się ważną siłą polityczną, bez której nie mogła powstać żadna większość parlamentarna, a realnie oparta na sojuszu z narodowcami.

Po tragicznej śmierci prezydenta RP G. Narutowicza, z inicjatywy Witos powstał (ostatecznie wiosną 1923 r.) **rząd Chrześcijańskiej Jedności Narodowej i Piasta** na podstawie porozumienia zwanego paktem lanckorońskim. Witos zagwarantował w nim swojemu włościańskiemu elektoratowi przeprowadzenie reformy rolnej, na bazie obowiązującej konstytucji marcowej gwarantującej poszanowanie własności prywatnej, przekreślającej niektóre zapisy wcześniejszej ustawy o reformie rolnej z 15 lipca 1920 r. Kryzys ekonomiczny, w tym hiperinflacja, wykluczyły realizację tego zamysłu, jednak reforma rolna ostatecznie

uchwalona w grudniu 1925 r. została oparta na zapisach wspomnianego paktu.

Reforma rolna została skontestowana przez lewicę, w tym głównego oponenta „Piasta”, PSL „Wyzwolenie”. Po raz trzeci Witos został premierem w maju 1926 r., w warunkach długotrwałego przesilenia rządowego i grózb płynących ze strony marszałka Józefa Piłsudskiego gotowego do przerwania kryzysu parlamentarnego siłową metodą. W obliczu przewrotu z 12 maja 1926 r. i przedłużających się walk ulicznych w stolicy gabinet Witos podał się do dymisji.

Odtąd PSL „Piast” przeszedł do opozycji antysanacyjnej, ale jednocześnie oddalił się od dotychczasowego sojusznika, czyli obozu narodowego coraz mocniej kontestującego demokrację parlamentarną. Witos zaś pozostał wierny zasadom tego ustroju, co zbliżyło go do dotychczasowych rywali na gruncie elektoratu włościańskiego. W 1930 r.



## Stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości



fot. NAC

Szef Rządu Obrony Narodowej Wincenty Witos z wicepremierem, Ignacym Daszyńskim

stał się zatem **współtwórcą Centrolewu**. W następnym roku zaś doprowadził do zjednoczenia ruchu ludowego i powstania **Stronnictwa Ludowego**, którego pozostał niekwestionowanym liderem.

Wcześniej, we wrześniu 1930 r. wraz z innymi działaczami opozycji antysanacyjnej został aresztowany przez sanację i wtrącony do twierdzy brzeskiej, a następnie w słynnym procesie – z wolnej stopy – w styczniu 1932 r. skazany na 1,5 roku więzienia. Sąd Apelacyjny podtrzymał wyrok. Witos pisał w swoich wspomnieniach: [...] *odebrano prawa na lat pięć, nałożono kosztą i nie zapomniano dodać, że się „dobrze zasłużyłem Ojczyźnie”. Dziwne te motywy i postępowanie.*

Zagrożony osadzeniem w więzieniu, udał się na emigrację do sąsiedniej Czechosłowacji. Witos nigdy nie podzielał poglądów socjalistycznych, stąd sojusz Centrolewu uległ w kolejnych latach erozji. W połowie lat 30-tych był – obok Ignacego Paderewskiego, gen. Józefa Hallera i gen. Władysława Sikorskiego – inicjatorem powo-

łania centroprawicowego porozumienia, nazwanego ostatecznie w 1936 r. **Frontem Morges**.

Wrócił do kraju w marcu 1939 r. Bezsukcesyjnie apelował do Prezydenta RP o utworzenie Rządu Zaufania Narodowego. Po wybuchu wojny już 16 września 1939 r. został aresztowany przez Niemców i uwięziony w Jarosławiu. Jak mówił współwięziom: *Siedziałem w więzieniu w Austrii, siedziałem za Polski sanacyjnej, posiedzę i za Niemca.* Odmówił współpracy z Niemcami. Praktycznie przez cały okres okupacji pozostawał w areszcie – najpierw w Zakopanem, a następnie w areszcie domowym w Wierchosławicach. W 1945 r., pomimo ciężkiej choroby, aktywnie włączył się w próbę reaktywowania PSL.

Zmarł 31 października 1945 r., a jego pogrzeb w Krakowie miał charakter ceremonii państwowej. 6 listopada 1945 r. spoczął na cmentarzu w Wierchosławicach, a w miejscowej kronice parafialnej zapisano: *Był to ostatni królewski pogrzeb i sprawiedliwie należał się zmarłemu.* ■



Zarząd Główny  
ul. Zielna 39,  
00-108 Warszawa,  
Headquarters  
NIP 526-17-10-045  
Regon 001383411

## Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej World Union of the Home Army Veterans

Rachunek bieżący: BNP Paribas Bank Polska S.A. 06 1750 0012 0000 0000 2268 4221  
Biuletyn Informacyjny: BNP Paribas Bank Polska S.A. 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Organizacja Pożytku Publicznego

[www.armiakrajowa.org.pl](http://www.armiakrajowa.org.pl)

e-mail: [biuro@armiakrajowa.org.pl](mailto:biuro@armiakrajowa.org.pl)

tel. 22 620 12 85, 620 12 87

L. dz. 484/2020

Warszawa, dnia 29.10.2020

### Oświadczenie

#### Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w sprawie dewastacji budynku PAST-y

Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (z siedzibą w Warszawie przy ul. Zielnej 39) stanowczo protestuje przeciwko dokonaniu aktu wandalizmu i dewastacji elewacji frontu budynku przy ul. Zielnej 39 w Warszawie i potępia tego typu czyny w sytuacji, gdy Polska jest wolna i demokratyczna.

Pragniemy przypomnieć, że budynek tzw. PAST-y (dawnej Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej) jest symbolem oporu i walki o niepodległość przeciwko totalitaryzmowi III Rzeszy niemieckiej w trakcie II wojny światowej. Podczas Powstania Warszawskiego o ten skrawek Warszawy powstańcze oddziały toczyły zacięte boje z niemieckimi żołnierzami. Po wielodobowych i krwawych starciach, 20 sierpnia 1944 r. Powstańcy zdobyli mocno bronią redutę. Od tego dnia PAST-a stała się najbardziej rozpoznawalnym budynkiem polskiej stolicy, który jednoznacznie kojarzy się z walką o wolność.

Dziś gmach jest siedzibą wielu organizacji pozarządowych, które zrzeszają w swych szeregach kombatantów i członków Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej – w tym Armii Krajowej – i ich rodziny. Jest też miejscem organizowania uroczystości upamiętniających walkę o niepodległość i poległych w niej bohaterskich żołnierzy. O tych wydarzeniach przypominają tablice umieszczone przy wejściu do budynku.

Jednocześnie pragniemy mocno podkreślić, że - jako organizacja wprost nawiązująca do najszlachetniejszych wartości Armii Krajowej, która walczyła o wolną i demokratyczną Polskę oraz jako byli żołnierze - nie chcemy angażować się w obecną sytuację społeczno-polityczną w kraju związaną z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego. Nie chcemy też, aby poprzez to oświadczenie wyrażające dezaprobatę wobec zabronionych prawnie czynów, postrzegano nas jako przeciwników wszelkich protestów w Polsce. Wprost przeciwnie. Demonstracje to zdrowy objaw wolności w danym państwie. To właśnie także o taką możliwość wyrażania swoich poglądów walczyło całe Polskie Państwo Podziemne. Pamiętajmy, że także przy tym budynku za tę wolność polegli reprezentanci najmłodszego pokolenia Polaków o różnych poglądach, chcących jedynie żyć w niepodległej i demokratycznej Polsce. My mamy to szczęście, więc uszanujmy to miejsce.

p.o. PREZES  
Zarządu Głównego SZŻAK  
  
Hanna Stadnik

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej  
jest Organizacją Pożytku Publicznego uprawnioną do otrzymywania 1 % podatku.  
Nr KRS 0000113420



## Kontynuacja



fot.: st. kpr. Ł. Urbanicki

## Porozumienie o współpracy

4 listopada br. w siedzibie Dolnośląskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej przy Placu Solnym we Wrocławiu podpisano porozumienie o współpracy z 10. Wrocławskim Pułkiem Dowodzenia.

Porozumienie podpisał prezes Dolnośląskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – prof. dr hab. Stanisław Ułaszewski oraz dowódca pułku – płk Dariusz Dejneka.

Ze względu na stan zagrożenia epidemicznego uroczystość odbyła się w wąskim gronie, z zachowaniem obowiązujących obostrzeń sanitarnych.

Pułk oraz Związek wyrazili wolę współpracy m.in. na płaszczyźnie kształtowania młodego pokolenia w duchu patriotycznym, upowszechniania historii oręża polskiego, w szczególności tej dotyczącej Armii Krajowej oraz upamiętniania miejsc pamięci narodowej, związanych z walką o wolność i niepodległość Polski. ■

[www.10pdow.wp.mil.pl](http://www.10pdow.wp.mil.pl)

## Kontynuacja



## Pomnik Armii Krajowej w Lesznie

*Marek Goryniak*

Pomnik Armii Krajowej w Lesznie, wybudowany w końcu ubiegłego roku został uroczystie odsłonięty 25 września 2020 r. Uroczystość odbyła się z wojskowym ceremoniałem, której towarzyszył wojskowy piknik, jednak deszcz znacząco utrudniał obchody.

W wydarzeniu wzięli udział: ministrowie Andrzej Dera i Jan Działdziejczak, senatorowie i posłowie RP, wicewojewoda wielkopolski Aneta Niestrawska, kombatancki, samorządowcy ziemi leszczyńskiej oraz mieszkańcy miasta Leszno. Organizatorem wydarzenia był Prezydent Miasta Leszno Łukasz Borowiak.

Uroczystość rozpoczęła msza św. w Bazylice p.w. Świętego Mikołaja – w intencji żołnierzy AK poległych za Ojczyznę, którą odprawił biskup Zdzisław Fortuniak. Po mszy św. uczestnicy przeszli pod Pomnik Armii Krajowej, usytuowany w parku przy Szkole Zawodowej w Lesznie.

Witając w Lesznie dostojnych gości i mieszkańców, prezydent Łukasz Borowiak powiedział, że przekazany mieszkańcom miasta Leszno pomnik Armii Krajowej będzie dla przyszłych pokoleń drogowskazem pamięci o ideałach i o całkowitym poświęceniu dla Ojczyzny. Prezydent podziękował inicjatorom budowy pomnika

– Oddziałowi Leszczyńskiemu SZŻAK „Wielkopolska” – panom Markowi Goryniakowi i Andrzejowi Gumienemu, którzy z olbrzymią determinacją dążyli do spełnienia swojego marzenia. Prezydent podziękował również autorom projektu pomnika, którymi są: prof. dr hab. Wojciech Hora i prof. dr hab. Karolina Komasa.

Wzniesienie pomnika nie byłoby możliwe bez finansowego wsparcia Ministerstwa Obrony Narodowej i wielu osób prywatnych. Prezydent miasta za ten wkład serdecznie podziękował.

Minister Andrzej Dera odczytał list od Prezydenta Rzeczypospolitej Andrzeja Dudy, który między innymi napisał: (...) *przede wszystkim jednak mamy wieczny dług wdzięczności i czci wobec tych, którzy w imię Boga, Honoru i Ojczyzny nie szczędzili żadnej ofiary, aby osłonić swoich rodaków przed aktami ludobójstwa, rabunkami i poniżeniem, przed odebraniem nam tożsamości,*

## Kontynuacja



*pamięci i duszy, aspiracji i marzeń o wolności. W pierwszym rządzie dotyczy to żołnierzy, którzy po zakończeniu wojny obronnej 1939 roku kontynuowali podziemną walkę w skrajnie trudnych warunkach zbrodniczej okupacji. Byli to najlepsi synowie i córki Rzeczypospolitej, którzy najpierw pod sztandarem Związku Walki Zbrojnej, a następnie w szeregach Armii Krajowej utworzyli zbrojne ramię Polskiego Państwa Podziemnego – największą i najaktywniejszą w okupowanej Europie konspiracyjną formację wojskową.*

List od Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego odczytała Aneta Nistravska. Premier napisał: [...] *Żołnierze Armii Krajowej byli bohaterami naszej wolności. Godne upamiętnienie ich dokonań jest naszym wspólnym obowiązkiem. [...] Ziemia Wielkopolskie, choć wcielone bezpośrednio do III Rzeszy, były istotnym ośrodkiem polskiego oporu wobec najeźdźcy. Mimo zaprowadzonego przez Niemców terroru powstały tu liczne i dobrze zorganizowane struktury konspiracyjne, by wymienić, chociażby Inspektorat Leszno Armii Krajowej. [...] Dziękuję członkom Światowego Związku Armii Krajowej za*

*inicjatywę budowy tego pomnika. Wierzę, że dzięki takim działaniom pamięć o zasłużonych dla Ojczyzny przetrwa i stanowić będzie ważną lekcję historii dla kolejnych pokoleń... lekcję o sile patriotyzmu i służbie Ojczyźnie.*

*Cześć i Chwała Bohaterom.*

Minister Jan Dziędziczak podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do budowy pomnika, a kierownik delegatury Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie Zenon Józwiak odczytał list od szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka.

Pomnik AK składa się z ośmiu stalowych płyt przestrzelonych pociskami oraz betonowego muru z metalowym napisem Armii Krajowej „1939–1945–1956”. Data odsłonięcia pomnika – 25 września – wiązała się z 81 rocznicą (27 września) powstania Polskiego Państwa Podziemnego. Monumentalny pomnik poświęcił biskup poznański Zdzisław Fortuniak. Odczytano apel pamięci i oddano salwę honorową Wojska Polskiego.

Delegacje władz, kombatantów i społeczeństwa złożyły pod pomnikiem liczne wieńce i wiązanek kwiatów. ■

## Kontynuacja



## Sztandar dla 8 Brygady WOT im. gen. Elżbiety Zawackiej „Zo”

*Lesław J. Welker*

8 Kujawsko-Pomorska Brygada Obrony Terytorialnej im. gen. bryg. Elżbiety Zawackiej ps. „Zo” jest szóstą brygadą w Wojskach Obrony Terytorialnej, która otrzymała sztandar wojskowy. Uroczystość wręczenia sztandaru odbyła się 29 sierpnia 2020 r. na terenie koszar wojskowych przy ul. Warszawskiej 10 w Bydgoszczy.

W maju 2018 roku 8. Brygada WOT, będąc jeszcze w stanie organizacji, nawiązała kontakt z Okręgami Bydgoszcz i Toruń ŚZŻAK. Wkrótce zostało ustalone, że miejscem jej postoju będzie Bydgoszcz, ale I Przysięga Żołnierzy Brygady miała miejsce 20 września tr. w Toruniu. Żołnierze przysięgali na Sztandar toruńskiego CWArt.iUzbr. Kilka tygodni później żołnierze przysięgali na Sztandar Koła Toruń ŚZŻAK. Potem były kolejne przysięgi w Toruniu, ale rów-

nież w Bydgoszczy czy Inowrocławiu. Brygada rosła w siłę i nastął czas, kiedy zrodziła się idea uzyskania własnego Sztandaru. W połowie października 2019 r. miało miejsce spotkanie organizacyjne Społecznego Komitetu Fundacji Sztandaru, który oficjalnie zawiązał się 19 listopada tr., a jego przewodniczącym został wybrany płk Jacek Teichel. Wiceprzewodniczącą została krewna patronki Brygady Dorota Zawacka-Wakarecy. Do Komitetu weszli też prezesi Okręgu Bydgoszcz ŚZŻAK

## Kontynuacja



Włodzimierz Nekanda-Trepka i Okręgu Toruń SZŻAK ppor. Lesław Welker. Ruszyła zbiórka pieniędzy, wykonano projekt, ale samą datę wręczenia Sztandaru kilka razy zmieniano, m.in. z powodu rozwijającej się pandemii koronawirusa.

Ostatecznie 29 sierpnia 2020 r. 8. Brygadzie WOT wręczono upragniony Sztandar. Od dowódcy WOT gen. Kukuły odebrał go dowódca Brygady płk Krzysztof Stańczyk, który następnie przekazał Sztandar żołnierzom Brygady. Jego matką chrzestną została Dorota Zawacka-Wakarecy, ojcem

chrzestnym zaś wojewoda kujawsko-pomorski Mikołaj Bogdanowicz. Po wbiciu symbolicznych gwoździ prezesi Okręgów zostali mile zaskoczeni, bo wraz z innymi oni również zostali uhonorowani Odznaką Brygady. Krótco potem kolejne miłe chwile – odebrali miniaturki sztandaru, jako podziękowanie za wkład pracy w ustanowienie i wykonanie Sztandaru.

Tego dnia skończyły się przysięgi na obce sztandary – Brygada ma długo wyczekiwany własny Sztandar. ■

*fol.: arch Aurora*

## Kontynuacja



## Niecodzienny prezent na setne urodziny

*Konrad Kulig*

22 października 2020 roku swoje setne urodziny obchodził Bolesław Gądek „Ryś”, jeden z ostatnich żołnierzy olkuskiej Armii Krajowej. W tym wyjątkowym dniu Jubilat otrzymał decyzję Ministra Obrony Narodowej o awansie na stopień majora. Akt mianowania wręczyła delegacja Ministerstwa Obrony Narodowej – dyr. Łukasz Kudlicki i ppłk Jacek Mucha, zaś inicjatywa była możliwa dzięki zaangażowaniu Skarbnika ZG ŚZZAK Macieja Jarosińskiego.

Wraz z decyzją goście przekazali także upominki: okolicznościowy medal stulecia Bitwy Warszawskiej oraz album poświęcony zwycięstwu nad bolszewikami w 1920 roku. Dyrektor Łukasz Kudlicki podkreślił znaczenie postawy żołnierskiej i obywatelskiej Jubilata, która jest wzorem dla współczesnych żołnierzy Wojska Polskiego.

Nie był to jedyny akcent obchodów urodzin mjr. Gądka. Po dziękczynno-błagalnej mszy świętej w olkuskiej Bazylice św. Andrzeja Apostoła, pan major otrzymał m.in. upominek od Starosty Olkuskiego Bogumiła Sobczyka oraz prawie sto kartek z życzeniami, przygotowanych m.in. przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Olkuszu i Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 1 w Wolbromiu.



## Kontynuacja

Bolesław Gądek „Rys” urodził się 22 października 1920 r. w Wielmoży (ówczesny Powiat Olkusz). Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej należał do Związku Strzeleckiego. W czasie okupacji niemieckiej działał w Związku Walki Zbrojnej, następnie był członkiem Batalionów Chłopskich i żołnierzem Armii Krajowej w Obwodzie Olkusz oraz partyzantem oddziału „Szarańcza”. Od 1946 r. działał w Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość, za co został aresztowany i skazany, jednak na mocy amnestii nie odbył kary. Jest wieloletnim czynnym działaczem kombatanckim. Nagrania jego wspomnień można obejrzeć na kanale „Armia Krajowa Olkusz” w serwisie YouTube. ■

*fot.: arch Autora*



*Akt nominacji wręczyła delegacja MON – dyr. Łukasz Kudlicki i ppłk Jacek Mucha*

## List do redakcji



fot. archiwum



ppłk Zbigniew Kabata „Bobo”

## Sprostowanie

Do redakcji Biuletynu Informacyjnego AK nadszedł list od Pani Danuty Paszkowskiej – uważnej czytelniczki i autorki monografii twórczości ppłk. Zbigniewa Kabaty „Bobo”. Odniosła się ona do opublikowanej w BI 10/2020 treści wiersza Zbigniewa Kabaty – „Armia Krajowa”, gdzie doszukała się kilku istotnych błędów, które nie powinny zaistnieć w tak ważnym w Środowisku AK-wców tekście. Faktycznie, w sposób niewytłumaczalny, skleiła się treść 2 wierszy, pominięta została również przedostatnia zwrotka i przeinaczony został tytuł wiersza.

W czasie trwającej pandemii koronawirusa redakcja Biuletynu Informacyjnego pracuje zdalnie, bez dostępu do naszej biblioteki i zasobów archiwum zgromadzonych w sie-

dzibie redakcji w budynku PAST-y. Posiłkowaliśmy się zasobami internetu, niestety – jak napisała autorka listu „na różnych stronach internetowych zamieszczane są teksty Kabaty zazwyczaj obarczone różnego rodzaju pomyłkami” – i nam nie udało się ich uniknąć.

Za zaistniałą sytuację przepraszamy Czytelników Biuletynu Informacyjnego, zaś autorce listu, serdecznie dziękujemy za czujne oko.

Ponownie publikujemy, tym razem pełną wersję wiersza Zbigniewa Kabaty – „Armia Krajowa”. Pozwalamy sobie zamieścić również kilka znaczących informacji, uzupełniających biografię ppłk. Zbigniewa Kabaty „Bobo”, zawartych w liście Pani Danuty Paszkowskiej do redakcji.

**Redakcja**

## List do redakcji

Szanowna Redakcjo,

Moja wypowiedź jest reakcją na treści zamieszczone w „Biuletynie informacyjnym” z października 2020 r. Jest rzeczą za wszelką miarą słuszną przypominać i utrwalać wiedzę oraz pamięć o naszych bohaterach, takich jak ppłk Zbigniew Kabata. I właśnie w tej sprawie postanowiłam napisać.

Jestem autorką małej monografii poświęconej twórczości poetyckiej „Bobo” (to chyba jedyne zwarte opracowanie: „Ominąć strumień czasu”. Szkic o twórczości poetyckiej Zbigniewa Kabaty, Sandomierz 2011 r.). Książka powstawała, gdy jej Bohater żył i miałam z Nim niemal codzienny kontakt mailowy (kilka razy była to rozmowa telefoniczna). Pan Profesor z wielkim zainteresowaniem śledził postęp pracy, odnosząc się do jej treści.

[...] Tekstom Zbigniewa Kabaty kanoniczną postać nadał Leszek Kalinowski, który wydał je dwukrotnie w tomie „Byłaś radością i dumą”. Wiem, że na różnych stronach internetowych zamieszczane są teksty Kabaty zazwyczaj obarczone różnego rodzaju pomyłkami [...].

Jeszcze w sprawie noty biograficznej; brakuje tutaj istotnych informacji, chociażby takich:

1. Zbigniew Kabata spoczywa na cmentarzu w Nanaimo obok żony Mary Ann. Gdy był w Polsce w 1993 r., udał się na grób „Jędrusia” w Sulistawicach, skąd wziął woreczek ziemi, którą w 2014 roku wysypano na Jego trumnę.
2. 27 marca 2015 r. w Opatowie na budynku dawnego więzienia, w którego rozbiciu brał udział „Bobo”, odstonięto tablicę memoratywną i nadano pasażowi imię Prof. ppłk. Zbigniewa Kabaty.
3. Po śmierci Zbigniewa Kabaty jego syn Andrzej przekazał do Sulistawic i Sandomierza część medali i odznaczeń.
4. Dwa lata po śmierci „Bobo” do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sandomierzu trafiła część osobistej biblioteki Kabaty. Książki w Nanaimo wybrał i do naszego miasta wysłał Pan Kazimierz Brusilo, Prezes Polonii Kanadyjskiej w Kolumbii Brytyjskiej.

Po tym, gdy książki do Polski już dotarły, Pan Brusilo przybył do Sandomierza i osobiście przekazał księgozbiór dyrekcji biblioteki.

To może mało znaczące fakty, ale warto o tym wiedzieć, bo świadczą one, że pamięć o Zbigniewie Kabacie jest ciągle żywa, kontynuowana i przejawia się w konkretnych działaniach, jak chociażby poprzez wystawianie Jego „Partyzanckiej Drogi Krzyżowej”, udostępnienie księgozbioru z podpisem czy exlibrisem wielkiego uczonego, bohaterskiego żołnierza i nieposledniego poety.

Wiersz „Armia Krajowa” cenil Zbigniew Kabata najbardziej. Cieszyło Go, że jest recytowany (śpiewany), cytowany na pomnikach. Swe utwory traktował jako służbę dla Ojczyzny, w której nie mógł pozostać. Wierszami także zabiegał o pamięć o swych przyjaciółach z oddziału „Jędrusia” i 2 pp. Leg. AK. Tym bardziej należy obchodzić się z Jego tekstami z należytą starannością. Z poważaniem

dr Danuta Paszkowska  
córka Kazimierza Dominika ps. „Korsarz”, żołnierza 2 pp. Leg. AK,  
uczestnika bitwy pod Cebrem (4/5 sierpnia 1944 r.)

## Ominąć strumień czasu

Szkic o twórczości poetyckiej  
Zbigniewa Kabaty



Danuta Paszkowska



fot. archiwum

# Armia Krajowa

*Zbigniew Kabata ps. „Bobo”*

*Byłaś dla nas radością i dumą,  
jak stal prężna, jak żywioł surowa,  
ustom – pieśnią, sercu – krwawą łuną,  
ARMIO KRAJOWA.*

*Zimy ogień, granat pod podłogą,  
łańcuch co dzień spajany od nowa,  
zbrojne kroki nocną leśną drogą,  
ARMIA KRAJOWA.*

*W bohaterów prowadziłaś ślady  
naród zwarty jak grupa szturmowa,  
aż spłynęłaś krwią na barykady,  
ARMIO KRAJOWA.*

*Nie rabaty, nie barwy mundurów,  
nie orderu wstęga purpurowa,  
ale skowyt i krew spod pazurów,  
ARMIA KRAJOWA.*

*Choć nagrodą było ci wygnanie,  
kula w plecy, ceta betonowa,  
co się stało – nigdy nie odstanie,  
ARMIO KRAJOWA.*

*Odmówiono ci sławy i życia,  
ale symbol wyklęty i słowa  
imię twoje wciąż sławią z ukrycia,  
ARMIO KRAJOWA.*

*Nas nie stanie, lecz ty nie zaginiesz.  
Pieśń cię weźmie, legenda przechowa.  
Wichrem chwały w historię popłyniesz,  
ARMIO KRAJOWA.*

Aberdeen, Szkocja 1964 r.

## kpt. Edward Trzeciak (1927–2020)

Odnaczoney:

Orderem Odrodzenia Polski V kl.,  
Orderem Krzyża Niepodległości II kl.,  
Krzyżem Armii Krajowej,  
Krzyżem Partyzanckim,  
Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości,  
Medalem 100-lecia Odzyskania Niepodległości,  
Oznaką Akcji „Burza”, Medalem „Pro Patria”,  
Oznaką Pamiątkową „Za Zasługi dla ŚZZAK”,  
Oznaką „Kolumbowie Rocznik 20”.

**Żołnierz Armii Krajowej na Polesiu,  
nauczyciel i wychowawca.**

Edward Trzeciak s. Antoniny z d. Skinner i Bronisława urodził się 27 listopada 1927 r. w Bohdziukach na Polesiu (obecnie Białoruś). Do wybuchu wojny w 1939 r. był uczniem Szkoły Powszechnej. Po zajęciu Kresów przez sowiety uczył się w szkole rosyjskiej, a od roku 1941 na kompletach prowadzonych przez Jana Majczuka, również komendanta Placówki AK „Barbara”.

1 września 1943 r. zaprzysiężony w AK jako „Galar” – łącznik Placówki. Przenosił rozkazy i pocztę. Zbierał materiały opatrunkowe, leki oraz żywność i odzież. Od lutego 1944 r. brał udział w formowaniu oddziału „Warta IV” na terenie Obwodu Wysokie Litewskie „Wierzba”, którym dowodził ppor. Stanisław Nabiałek. Zbierał, przechowywał i przekazywał do oddziału broń i amunicję. Organizował też kwatery, na które przeprowadzał na odpoczynek żołnierzy z innych oddziałów.

W sierpniu, na wieść o wybuchu Powstania w Warszawie stawiał się wraz z ojcem do wymarszu na pomoc Warszawie w szeregach Oddziału „Warta VIII”. Około 20 sierpnia zostali zatrzymani i rozbrojeni w okolicy Białej Podlaskiej przez wojska sowieckie,



a następnie wypuszczeni. Edward wrócił do Bohdziuk – ale pozostawał w pogotowiu konspiracyjnym. W grudniu 1944 r. został aresztowany i wcielony do sowieckich „batalionów roboczych”. Od wywózki uchroniła go interwencja pełnomocnika Rządu RP ds. Repatriacji, który szybko wystawił dokumenty i umożliwił Edwardowi wraz z rodziną powrót do kraju. Trafił do Górsk k/Torunia. Tu zdał maturę i podjął studia w Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie – gdzie ukończył Wydział Pedagogiki Opiekuńczej i podjął pracę w toruńskim szkolnictwie. Przepracował w nim 36 lat, w tym 26 w Okręgowym Pogotowiu Opiekuńczym. W roku 1986 przeszedł na zasłużoną emeryturę.

Od 1992 r. Edward Trzeciak był aktywnym członkiem Koła Toruń ŚZZAK – filarem pocztów sztandarowych. W 2019 r. awansowany do stopnia kapitana. Chętnie spotykał się młodzieżą szkolną, której przekazywał swoje wspomnienia i etos Armii Krajowej.

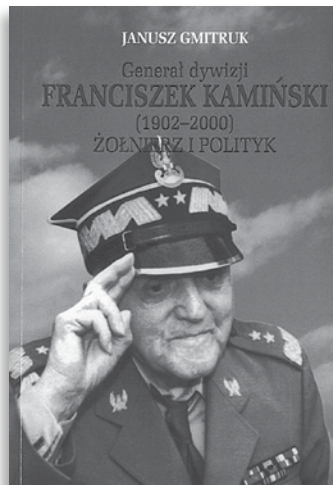
Był wielokrotnie odznaczony za zasługi wojenne i działalność kombatancką.

Odszedł na Wieczną Wartę 3 listopada 2020 r. w Toruniu.

**Cześć Jego pamięci!**

*W imieniu  
Okręgu i Koła Toruń ŚZZAK  
Lesław J. Welker*

## Nowości Wydawnicze



**Janusz Gmitruk**  
**General dywizji Franciszek Kamiński (1902-2000).**  
**Żołnierz i polityk.**

Wydawnictwo Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego,  
 Warszawa 2020

Biografia gen. dyw. Franciszka Kamińskiego ukazuje się w 80. rocznicę powstania Batalionów Chłopskich – organizacji zbrojnej ruchu ludowego, którą dowodził przez cały okres okupacji. Była to pierwsza w dziejach chłopska i ludowa armia niepodległościowa, zorganizowana i dowodzona przez samych chłopów. (...)

*Z przedmowy*

Biografia przybliży życie i zasługi tego żołnierza i polityka, szczególnie akcentując okres, gdy pełnił funkcje komendanta głównego BCCh. Autor nie tylko prezentuje fakty, ale też bogato je dokumentuje. Ukazuje stan aktualnych badań, ale też zachęca do dalszej refleksji naukowej uważając, że historia Batalionów Chłopskich i ich komendanta generała dywizji Franciszka Kamińskiego na to w pełni zasługuje. ■



Archiwum Żołnierzy Wyklętych, wolumen nr 15

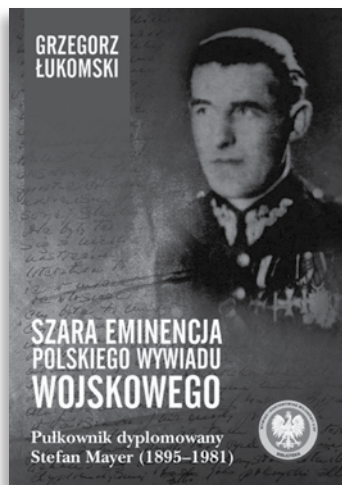
**Dominik Kuciński**  
**Bolesław Kontrym „Żmudzin”**

Bollinari Publishing House, Warszawa 2017

Archiwum Żołnierzy Wyklętych to seria wydawnicza prezentująca biografie najwybitniejszych żołnierzy niepodległościowego, antykomunistycznego podziemia.

Życiorys mjr. Bolesława Kontryma ps. „Żmudzin” to gotowy scenariusz filmowy – przedwojenny oficer Policji Państwowej, żołnierz Armii Krajowej, Cichociemny, wybitny dowódca Powstania Warszawskiego. Po kapitulacji Powstania uciekł z obozu jenieckiego, przekroczył linię frontu i dołączył do 1. Dywizji Pancernej gen. Maczka. Powrócił do Polski 16 maja 1947 r.

Aresztowano go 13 października 1948 r. i osadzono w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Wyrokami komunistycznych sądów został skazany na śmierć, jako *odpowiedzialny za klęskę wrześniową i faszycyzację życia państwowego*, a także za *współpracę z okupantem niemieckim*. Wyrok wykonano 2 stycznia 1953 r. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy z 3 grudnia 1957 r. został pośmiertnie uniewinniony i zrehabilitowany. ■



### Grzegorz Łukomski

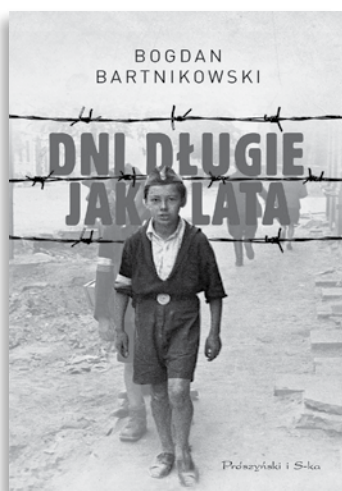
#### *Szara eminenca polskiego wywiadu wojskowego. Pułkownik Dyplomowany Stefan Mayer (1895-1981)*

Wyd. LTW, Dziekanów Leśny 2020

Polski wywiad odegrał przed wybuchem II wojny i w czasie jej trwania wybitną rolę. Polacy w przestrzeni działań niejawnych należeli do ścisłej elity. Był to godny podziwu wysiłek organizacyjny i konsekwentna praca setek osób, przez wiele lat zaangażowanych w tworzenie jego struktur, poczynając od chwili restytucji państwa w 1918 r., a jego zręby tworzone przecież jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej.

Profesjonalne przygotowanie i niemal bezgraniczne zaangażowanie ludzi to dwa podstawowe warunki skuteczności działania na rzecz niepodległego i suwerennego państwa. Dorobek ten został w większości bezpowrotnie zmarnowany i stracony w wyniku zmian politycznych i terytorialnych, które objęły Europę, a w największym stopniu Polskę. W dwubiegunowym, powojennym świecie przestrzeń polskości bardzo zmalała. Wraz z utratą podmiotowości i wasalizacją państwa zdeprecjonowała się i zmniejszyła jego przestrzeń kulturowa.

Stefan Mayer to oficer dyplomowany Wojska Polskiego i Polskich Sił Zbrojnych w latach 1940-1945, człowiek wyjątkowej miary, o nieprzeciętnych predyspozycjach i cechach charakteru. Cieszył się zasłużonym autorytetem, zarówno wśród współpracowników, jak i przeciwników. Swoje życie związał z walką o restytucję państwa i służbą Rzeczypospolitej w szeregach kilku formacji zbrojnych, tworzących później odrodzone Wojsko Polskie. Wraz z upływem czasu stał się wybitnym oficerem wywiadu. ■



### Bogdan Bartnikowski

#### *Dni długie jak lata*

Prószyński i S-ka, Warszawa 2020

Wstrząsająca opowieść o wojnie widzianej oczyma dziecka. „Wojna zabrała nam dzieciństwo, wielu życie. Chciałem, żeby po każdym z nas został trwały ślad ...”

Kiedy wybuchła wojna, Bogdan Bartnikowski miał 7 lat. W czasie Powstania Warszawskiego był łącznikiem i walczył na Ochocie. Jego opowieść to jedno z najbardziej poruszających świadectw dziecięcej wrażliwości wobec piekła wojennej rzeczywistości.

Wydanie zawiera ponad sto pięćdziesiąt stron dotychczas niepublikowanego tekstu. ■

## Nowości Wydawnicze



**Tymoteusz Pawłowski**  
**Sowietci nie wchodzą. Polska mogła wygrać w roku 1939.**  
**Fakty a nie historia alternatywna.**

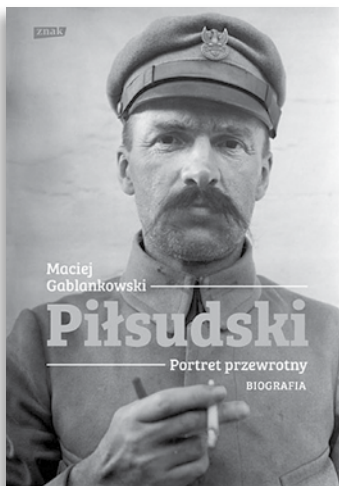
Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2020 r.

*Bez 17 września, bez rosyjskiego ciosu w plecy wojna zakończyłaby się inaczej. Ograniczona wojna Niemców przeciwko Polsce, Francji i Wielkiej Brytanii skończyłaby się dość szybko. Na pewno nie byłoby sześciu lat cierpienia wojennych i Holocaustu.*

*Kampania polsko-niemiecka 1939 roku nie była przegrana przez Polaków. 1 września Niemcy rozpoczynali wojnę z Polską, mając cele, których nie potrafili zrealizować. Ich celem było zniszczenie wojska polskiego tak szybko, żeby Francja i Wielka Brytania nie zdążyły wypowiedzieć im wojny – tego celu nie zrealizowali, aż do 16 września.*

*Najazd sowiecki 17 września sprawił, że nie jesteśmy w stanie rzetelnie ocenić polskich dowódców z 1939 roku. Nasi generałowie robili coś (walka z Niemcami), co zostało im przerwane – twierdzi autor książki.*

**Tymoteusz Pawłowski** – doktor historii, pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego. W kręgu jego zainteresowań badawczych znajdują się w szczególności powiązania między techniką a społeczeństwem oraz historia wojskowości pierwszej połowy XX wieku. Autor między innymi takich książek jak *Armia Marszałka Śmigłego. Idee rozbudowy Wojska Polskiego 1935-1939* oraz *1920. Bitwa Warszawska*. ■



**Maciej Gablankowski**  
**Piłsudski. Portret przewrotny. Biografia**

Wydawnictwo Znak, Kraków – Warszawa 2020

Jeden z najbardziej kontrowersyjnych Polaków XX wieku.

Wielki wódz, twórca niepodległości, pogromca bolszewików. Jednocześnie przywódca, który nie przebierał w środkach, by osiągnąć cel, a swoich przeciwników zamykał w obozach.

Przez jednych uważany za odważnego konspiratora, wręcz terrorystę. Przez drugich za tchórza, który jak ognia unikał niebezpieczeństwa.

To on zapewnił kobietom w Polsce prawa wyborcze, choć dał się poznać jako mizogin i szowinista.

Postać Piłsudskiego do dziś budzi wiele sprzecznych uczuć, a to, jakim przywódcą był naprawdę, wciąż pozostaje tajemnicą.

Czy rzeczywiście stworzył on niepodległą Polskę, czy tylko przy-

właszczył sobie dokonania innych? W jakim stopniu sukces bitwy warszawskiej był jego zasługą?

Maciej Gablankowski rozprawia się z najczęściej powtarzаныmi mitami na temat Marszałka i prezentuje zupełnie inne spojrzenie na tę genialną, choć skomplikowaną i kontrowersyjną postać. To sprawia, że otrzymujemy biografię niezwykle błyskotliwą i inspirującą do niekończących się historycznych dyskusji.

**Maciej Gablankowski** (rocznik 1980) – z wykształcenia historyk i amerykańista, z zawodu wydawca, redaktor i menedżer. Prywatnie mąż i ojciec dwójki dzieci, żeglarz i snowboardzista. ■



## Nasi Autorzy

**Andrzej Chmielarz** – dr nauk historycznych. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski, historii wojskowości, prowadzi badania w zakresie działalności Armii Krajowej i funkcjonowania struktur Polskiego Państwa Podziemnego.

**Grzegorz Jasiński** – dr historii wojskowości.

**Tadeusz Kondracki** – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.

**Paweł Makowiec** – doktor nauk humanistycznych, autor szeregu publikacji naukowych i popularnonaukowych z zakresu taktyki walki lekkiej piechoty i historii działań specjalnych „Kedywu” Armii Krajowej.

**Wojciech Łacny** – porucznik w Zespole Działań Niekonwencjonalnych Dowództwa WOT; były żołnierz Jednostki Wojskowej Komandosów w Lublińcu.

**Zbigniew Wawer** – dr hab. nauk historycznych, prof. Politechniki Koszalińskiej, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie.

**Jan Żaryn** – historyk, nauczyciel akademicki, profesor nauk humanistycznych. Senator IX kadencji. Zajmuje się historią Kościoła katolickiego w Polsce w XX wieku, historią obozu narodowego oraz dziejami emigracji politycznej po 1945 r.

## Cena Biuletynu Informacyjnego i prenumeraty

Informujemy, że od stycznia 2019 r. cena numeru „Biuletynu Informacyjnego” wynosi **9,50.- zł.**

Roczna prenumerata „Biuletynu Informacyjnego” wynosi **114.- zł.**

*Redakcja*

## Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

jest Organizacją Pożytku Publicznego, uprawnioną do otrzymywania 1% podatku.

Nr. KRS 0000113420

Dziękujemy za wpłaty: ZG ŚZŻAK, na cele statutowe.

*Redakcja „Biuletynu Informacyjnego”*



# SPIS TREŚCI:

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

- Paweł Makowiec* – Polska szkoła walki w mieście ..... 1  
*Grzegorz Jasiński* – Siły niemieckie wobec Powstania Warszawskiego ..... 4  
*Paweł Makowiec* – Warschau 1944 – Niemiecki poradnik walki bronią pancerną w terenie zurbanizowanym ..... 14  
*Andrzej Chmielarz* – Czynna walka Armii Krajowej ..... 19  
*Wojciech Łacny* – Misja WOT: obrona i ochrona lokalnej społeczności ..... 33

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA ZACHODZIE

- Zbigniew Wawer* – Walki 2 Korpusu Polskiego pod Monte Cassino ..... 38

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – POLSKA MARYNARKA WOJENNA

- Tadeusz Kondracki* – Niszczyciel ORP „Piorun” – 80 lat od wejścia do służby pod biało-czerwoną banderą ..... 47

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

- Piotr Hrycyk* – Wojenne kalendarium – listopad ..... 56

## STULECIE ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI

- Jan Żaryn* – Wincenty Witos – Ojciec Niepodległości ..... 60

## KONTYNUACJA

- Oświadczenie ZG ŚŻŻAK w sprawie dewastacji budynku PAST-y ..... 64  
Porozumienie o współpracy ..... 65  
*Marek Goryniak* – Pomnik Armii Krajowej w Lesznie ..... 66  
*Lesław J. Welker* – Sztandar dla 8. Brygady WOT im. gen. Elżbiety Zawackiej „Zo” ..... 68  
*Konrad Kulig* – Niecodzienny prezent na setne urodziny ..... 70

## LIST DO REDAKCJI ..... 72

## ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

- kpt. Edward Trzeciak (1927–2020) ..... 75

## NOWOŚCI WYDAWNICZE ..... 76

## NASI AUTORZY ..... 79



**BIULETYN INFORMACYJNY – miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Organizacji Pożytku Publicznego**  
KRS 0000 113420

Wydaje Zarząd Główny ŚŻŻAK. ISSN 1233-8567

Nakład: 3700 egz.

Redaguje zespół: Krystyna Junosza Woysław (redaktor naczelny), Piotr Hrycyk (sekretarz redakcji).  
Rada Programowa: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Agnieszka Łuczak, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki, dr hab. Jolanta Załęczny prof. AFIB, prof. Jan Żaryn.

Redakcja: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-2539, (22) 620-1285 w. 111

e-mail: biuletyn.ak@wp.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail piotrhrzyck@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa

Tel. (22) 022 858 25 86 - 87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Miesięcznik sponsorowany:



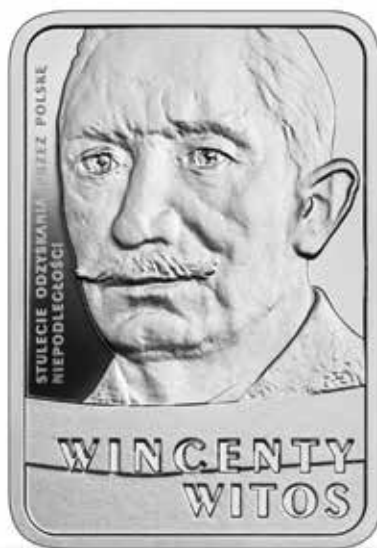
NBP Narodowy Bank Polski

20. Mazowsze

30 LAT NIEPODLEGŁOŚCI  
MUZEUM  
Muzeum Niepodległości w Warszawie  
jest jednostką organizacyjną  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Zapraszamy na [www.biuletyn-ak.pl](http://www.biuletyn-ak.pl)

## Stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości – Wincenty Witos



---

Stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości  
– Wincenty Witos

